

PRZYCZYNA WRZENIA ŚWIATOWEGO



Z PRZEDMOWĄ WYDAWCY
THE MORNING POST
TŁUMACZENIE Z ANGIELSKIEGO



W NAKLADZEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT
PERZYNSKI, NIKLEWICZ I S^{MA}
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 21

19

20

J.B.

800-
162
960

PRZYCZYNA WRZENIA ŚWIATOWEGO

z przedmową wydawcy
„THE MORNING POST“

TŁUMACZENIE Z ANGIELSKIEGO



INSTYTUT

**BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**

**00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-63**

**NAKLADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT
PERZYŃSKI, NIKLEWICZ I S-ka
WARSZAWA — NOWY ŚWIAT 21**

1921

PRACOWNIA
ODWODNIA



22.441

Druk. F. Wyszynski i S-ka, Warszawa, Warecka 15.

PRZEDMOWA.

Ktokolwiek studjował dzieje powszechnie, musiał się nieraz dziwić, widząc, z jaką łatwością ludzie sprytni i pozbawieni skrupułów potrafili wyzyskiwać na swoją korzyść osobistą lub dla zadowolenia swych aspiracyj politycznych ruchy społeczne, skądinąd uczciwe i szczerze. Ludy w ciągu wieków dawały z siebie tragiczne zaiste widowisko. Od czasu do czasu używane były w sposób cyniczny za narzędzie do osiągnięcia wyników, których sobie wcale nie życzyły. To też w wielu wypadkach cierpiały strasznie wskutek swoich własnych postępów. Niema nic bardziej godnego politowania nad stałe oszukiwanie ludu przez przywódców i nic bardziej tragicznego nad stałą nieudolność ludu do zdawania sobie z tego sprawy. W dawniejszych czasach trudno było wywoływać ruchy ludowe i kierować niemi, chyba, że były to ruchy lokalne. Królowie, księżęta, wielkorządcy stawali między masami, a tymi, coby je wyzyskiwać chcieli. Odległości, przed zaprowadzeniem kolei, były wielkie, a komunikacje utrudnione. To też można powiedzieć, że naogół władze usta-

lone zabezpieczały lud od wyzysku. Dziś wszystko się zmieniło: żyjemy w czasach, które będą prawdopodobnie znane w historii, jako wiek wyzyskiwania ludów.

Wyzysk ludu stał się w ostatnich latach czemś w rodzaju wyższej sztuki. „Maszyna” partyjna, która początkowo była tylko narzędziem do rozpowszechniania programu partji wśród wyborców, objęła z czasem prowadzenie spraw partji, tak, że „maszyna”, a nie kierownicy partji zaczęła decydować o tem, co powinno być wprowadzone, a co pominięte w ich programie. Zawołania wojenne i hasła wyborcze, które zgóry są przeznaczone na to, by ukrywać lub zniekształcać rzeczywistość, stały się rzeczą niezbędną w każdej kampanji wyborczej. Czy politycy nasi zastanawiali się nad tem, że wezwanie z lat 1914—1915, które tak potężne echo wywołało w kraju, było wezwaniem do pójścia na śmierć? Politycy ci tak mało znają naród, którym rządzą, że są poważnie zdziwieni, iż najbardziej ponętne hasła, głoszące ludowi o tem, jak może osiągnąć wszystko, co tylko zechce, jeśli potrafi wymagać, pozostają bez rezultatu. Fakty te łatwo wytłumaczyć, a jednak są niezrozumiałe dla współczesnych polityków. Wytłumaczenie jest proste: w tem się streszcza, że lud angielski może być poruszony jedynie przez wezwanie, skierowane do szlachetnych pierwiastków jego duszy. Na tem właśnie polega siła Anglji.

Widzimy dziś, jak oszukiwanie ludu stało się stosunkowo łatwe dzięki temu, iż lud jest wolny i że niema nikogo, któryby stał między oszukującymi a oszukiwanym. Jeśli zwrócimy się do historii, to musimy stwierdzić, że zniknięcie tej siły pośredniczącej nie było wcale rzeczą pomyślną. Byli wprawdzie królowie, którzy wyzyskiwali swoje ludy, podobnie jak Lenin dziś wyzyskuje lud rosyjski, lecz królowie tacy przeważnie zapłacili za swe zbrodnie utratą tronu, tak samo jak Lenin zapłaci za nie z pewnością życiem. Pokusa zużytkowania ludu dla celów, które są mu obojętne lub nieznane, stała się wielka. Na kartach książki niniejszej podany jest zarys konspiracji, uknutej przez ludzi, którzy obrali sobie za główny przedmiot swych zabiegów zniszczenie—królów, rządów i instytucyj—wszystkiego, co mogłoby znaleźć się między nimi a narodem, który pragnął oszukać i wyzyskać.

Niejeden z czytelników niniejszej książki, w której opisano te podziemne działania, będzie skłonny do niewiary w ścisłość faktów, podawanych przez autorów, ponieważ fakty te prowadzą do bardzo zdumiewających wniosków. Proponowałbym jednak czytelnikowi porzucić wszelkie przesady i, oceniwszy fakty same w sobie, wyprowadzić z nich następnie inne wnioski, jeśli uzna to za możliwe. Główna treść książki da się ująć w sposób następujący: od wieków już istnieje tajna konspiracja, przeważnie ży-

dowska, której celem było i jest wywoływanie rewolucji, doprowadzanie do komunizmu i anar-chji, gdyż tą drogą konspiracja ta żywiła nadzieję dojścia do hegemonji w świecie przez ustanowienie pewnego rodzaju rządu despotycznego. „Protokóły starszych Syjonu”, które zostały ogłoszone w Anglji, wywołały wielkie zainteresowanie i burzę protestów. Czytelnik tej książki zauważy, że jej autorowie starannie unikali wzięcia na swoją odpowiedzialność sprawy o autentyczności tych protokółów. Mogą one być lub nie być prawdziwe. Doniosłość ich polega jednak na tem, że książka, w której były ogłoszone, ukazała się w roku 1905, a obecnie bolszewicy żydowscy wypełniają prawie co do joty, wyłożony w tych protokołach program.

Powiedziałem, że ten tajny ruch rewolucyjny zdaje się być zorganizowany głównie przez żydów.

Wielki już czas, by się wypowiedzieć w tej materji z całą szczerością. Ja sam mam kilku przyjaciół żydów. Dla jednego z nich mam uczucie wielkiej wdzięczności, gdyż tak długo przed wojną nie dał mi spokoju, aż mnie zdołał przekonać o niebezpieczeństwie niemieckiem. Na własny koszt wysłał kogoś do doków niemieckich, a zdobyte w ten sposób wiadomości oddały wielkie usługi. Ten mój znajomy jest równie dobrym patriotą, jak ja. A jednak, gdy mówię, że jest wielu złych żydów, którzy konspirowali lub konspirują przeciw legalnemu rządowi; gdy wskazuję

na to, że z górą 95% obecnego rządu bolszewickiego w Rosji stanowią żydzi, lub, że ruch bolszewicki w innych krajach jest kierowany przez żydów; gdy podaję w wątpliwość czystość zamiarów politycznych jakiegoś żyda; lub gdy nawet tylko nie zgadzam się z jego przekonaniem politycznym, to jestem okrzyczany jako antysemita. W ten sposób właśnie sami żydzi tworzą antysemityzm, czego zresztą postaram się dowieść poniżej.

Żydzi są słusznie dumni ze swej rasy, która nietylko, mimo ogromnych trudności, przetrwała przez wieki, lecz zdobyła wielką potęgę i wpływy we wszystkich prawie cywilizowanych krajach. Prześladowania i nacisk z zewnątrz nauczyły żydów solidarności, a tradycja jedności żydowskiej jest dziś silniejsza, niż była kiedykolwiek. Klóćą się często między sobą, lecz jednoczą też natychmiast i to prawie nieświadomie, przeciwko wszelkiemu krytycyzmowi, pochodzącemu z zewnątrz. Stąd wynika, że ktoś, co występuje z krytyką jakiegokolwiek osobistości żydowskiej lub też polityki żydowskiej w poszczególnej sprawie, nie wypowiadając wcale walki żydostwu, jako takiemu, znajdzie się wobec zjednoczonych przeciw niemu szeregów całego żydostwa. Nic nie pomoże zastrzeżenie się, że krytyka dotyczy poszczególnego żyda lub też poszczególnego postępowania żydowskiego. Okrzyczą go jako antysemitę i narzucą mu tę nazwę.

Oto konkretny przykład. Przed kilkoma miesiącami, w wyniku konferencji pokojowej, Wielka Brytanja przyjęła mandat do zarządu Palestyną i, wierna swemu przyrzeczeniu, przystąpiła do urządzenia ojczyzny w tym kraju dla żydów. W obecnej chwili ludność Palestyny składa się z 80% Arabów i 20% chrześcijan, żydów i wyznawców innych religij. Arabowie są bardzo niezadowoleni z zamiaru rządu W. Brytanji osiedlenia żydów w Palestynie. Z natury rzeczy stawiają sobie pytanie, co będzie z nimi, gdy żydzi przybędą do Palestyny w wielkiej ilości? Są poinformowani o tem, że zbierany jest przez żydów wielki kapitał, który ma wynosić 25 milionów funtów, na organizację emigracji żydów do Palestyny. Położenie jest bardzo skomplikowane. Z jednej strony, mamy plan polityczny angielski, z drugiej, ludność arabską, pełną obaw o swoją przyszłość. Ażeby działać w tak wyjątkowo trudnem położeniu potrzebna była przedewszystkiem bezstronność. Rząd W. Brytanji dla jakichś niezrozumiałych względów mianował wysokim Komisarzem w Palestynie sira Herberta Samuela, który jest żydem. Dziennik „Morning Post“ wyraził opinię, że ta nominacja jest niebezpieczna i niewłaściwa. Gdyby nawet sir Herbert Samuel był największym z ludzi, prawdziwym Salomonem, to nominacja taka byłaby wielkim błędem, gdyż nawet najbardziej sprawiedliwe postępowanie jego mogłoby dawać

powód do nieporozumień. Nie spotkałem dotychczas ani jednego chrześcijanina lub żyda, któryby w prywatnych rozmowach bronił tej nominacji. A jednak gdy artykuł „Morning Post“ się ukazał, pisma żydowskie zamieściły przeciwko nam szereg napaści i oskarżeń o antysemityzm.

Czyż dobrzy żydzi nie widzą, że to jest zła polityka? Ona wywołuje, jak już powiedziałem wyżej, antysemityzm. Wystąpienie przeciwko nominacji sira Herberta Samuela było ze wszech miar uzasadnione. Mianowanie przez rząd W. Brytanji sira Edwarda Carsona *) wice-królem Irlandji odpowiadałoby ściśle mianowaniu żyda wysokim Komisarzem w Palestynie. Krytykowanie zaś takiej nominacji napewno nie wywołałoby nieporozumień i oskarżeń o antysemityzm.

Czy istnieje niebezpieczeństwo żydowskie i jakie są jego rozmiary? — oto pytanie, na które będzie chciał mieć odpowiedź czytelnik niniejszej książki. Piszący te słowa niema najmniejszej wątpliwości, że niebezpieczeństwo żydowskie istnieje, lecz pragnąłby ostrzec przed zbyt pośpiesznymi uogólnieniami. Łatwo dowieść, że pewna część żydów na świecie bierze udział w działalności zmierzającej do zniszczenia istniejącego porządku w wielu krajach i do zaprowa-

*) Sir Edward Carson jest przywódcą protestantów, zamieszkujących t. zw. Ulster w Irlandji, walczących z ruchem narodowym irlandzkim. (Przyp. tłum.).

dzenia ustroju komunistycznego. Rzecz ta dzieje się wobec całego świata. Lecz byłoby błędem przypisywanie tej niebezpiecznej polityki żydostwu, jako całości. Tu właśnie istnieje obawa gwałtownego i nierozumnego antysemityzmu. Niebezpieczeństwu temu powinni zapobiec sami żydzi. Uczciwi i patrijotyczni żydzi powinni wystąpić przeciw rewolucjonistom żydowskim, oraz przestać ich bronić. Powinni wyrzec się popierania wszelkiej polityki, która prowadzi do zburzenia podstaw istnienia społeczeństw cywilizowanych, bo nadszedł taki czas, że nie może być obojętnych: kto nie jest z nami, ten przeciwko nam.

Na stronnicach tej książki czytelnik znajdzie opowieść o konspiracji przeciwko cywilizacji świata, gdyż o cywilizację całą istotnie tu chodzi. Niech mi wolno jednak będzie podać pokrótce przesłanki i wyprowadzić wnioski, które wskazują wyraźnie, że przyczyny obecnego zamętu w świecie nie są rzeczą przypadkową, lecz wynikają ze ściśle obmyślanego planu. Gdy wojna wybuchnęła, zdawało się, iż rozpoczyna się walka między narodem, pehanym przez pychę i wojowniczość w kierunku hegemonji nad światem, a narodami innemi, które tej hegemonji poddać się nie chciały. Podczas wojny trudno było nie widzieć tego, że pewna część żydów pragnęła, by Niemcy nie były zwyciężone. Hasło „pokoju bez zwycięstwa“ miało wielu zwolenników w sferach międzynarodowych, w których żydzi rozporządzają

dużemi wpływami. Tu znów muszę przestrzec czytelnika przed rozumieniem powyższego twierdzenia tak, że wszystkich żydów uważam za germanofilów. Jest natomiast faktem, że w pewnych kołach żydowskich można było zauważyć w czasie wojny taką życzliwość dla Niemców, jaką trudno nam było zrozumieć. Później przyszła konferencja pokojowa w Paryżu, w tym czasie życzliwość dla Niemiec stała się jeszcze wyraźniejsza. Teoria przeważająca podczas zawierania zawieszenia broni, a mówiąca, że Niemcy popełniły wykroczenie przeciwko ludzkości i powinny być za to ukarane, podobnie jak morderca za zabójstwo, została stopniowo zaniechana, co motywowano tem, że wyrozumiałość jest najlepszą polityką! Na skutek tego Niemcy wyszły dosyć cało z tej afery.

W późniejszym stadjum konferencji można już z całą pewnością stwierdzić wpływy żydowskie na politykę państw sprzymierzonych. Mam tu przedewszystkiem na myśli sprawę polską, a twierdzenie swoje opieram nie na przypuszczeniach, lecz na oświadczeniach żydów samych lub pism żydowskich.

Do celów politycznych państw sprzymierzonych i stowarzyszonych należało oczywiście utworzenie silnej Polski. Żadne państwo nie może być silne w czasach przewagi handlu i przemysłu, bez dostępu do morza. Dlatego też było rzeczą jasną od samego początku, że Gdańsk

powinien należeć do Polski. Dalej trzeba stwierdzić, że żadne państwo nie może utrzymać swej potęgi, jeśli nie posiada pełnej kompetencji rządzenia wszystkimi mieszkańcami, którzy się na jego terytorjum znajdują. Było rzeczą jasną odrazu, że w Paryżu odbędzie się zapamiętała walka przeciwko utworzeniu silnej Polski. Żydzi otwarcie rzucili wszystkie swe wpływy na szalę po stronie anty-polskiej. Delegacja żydowska przebywała podczas konferencji w Paryżu i wyęzła swe siły, by nie dopuścić do oddania Gdańska Polsce i by uzyskać specjalne przywileje dla żydów w Polsce. W tej sprawie polityka żydowska była sprzeczna z polityką W. Brytanji. Nasze ministerjum spraw zagranicznych, przeciwko któremu przeprowadzono bardzo dobrze obmyślaną i subtelną kampanję oszczerstw, oświadczyło w Paryżu, że oddanie Gdańska Polsce i utworzenie silnego i wolnego rządu polskiego leży w interesie W. Brytanji. W tym wypadku nasze interesy i interesy żydowskie były w sprzeczności. Mamy prawo zapytać, jakie było stanowisko żydów angielskich w czasie tego kryzysu? Czy byli najprzód obywatelami W. Brytanji, a potem dopiero żydami, czy też żydami najprzód, a potem dopiero obywatelami W. Brytanji? Czyż to jest tylko przypadek, że w chwili, gdy piszę te słowa, wszystkie wpływy bolszewizmu w tym kraju są rzucone na szalę, by zmusić rząd W. Brytanji do pozwolenia bolszewikom na zajęcie Warszawy?

Konspiracja żydowska w Rosji nie przerywa ani na chwilę swej akcji i propagandy w innych krajach. Z chwilą zawieszenia broni nastąpiły dwa zamachy bolszewickie w Anglii. W Glasgowie i w Belfaście próbowano wcielić w życie teorie bolszewickie. Zamachy te się nie udały; stało się też rzeczą oczywistą, że nie da się zaprowadzić w Anglii sowietów za pomocą *coup de main*. Wobec tego nieprzyjaciele nasi, będący zarazem nieprzyjaciółmi cywilizacji, żydzi-bolszewicy, zdecydowali się na przyjęcie innego planu. Plan ten był zupełnie jawny, zastosowanie powolniejszej metody podminowania cywilizacji było ogłoszone wprost publicznie. Oto rozporządzenia bolszewików-żydów wystosowane pod adresem ich sympatyków w W. Brytanji:

„Jeśli elementy te (bolszewicy i spartakowcy) wzrosną w liczbę i w siłę, wszystko może być zmienione. Przedewszystkiem należy przyjąć następujące zasady: 1) punkt ciężkości walki musi spoczywać poza parlamentem (strajki, bunty, powstania i t. d.); 2) walka w parlamencie musi być w ścisłym związku z walką poza parlamentem; 3) posłowie powinni uczestniczyć w ogólnej pracy organizacyjnej; 4) posłowie muszą się stosować do dyrektyw komitetu centralnego i być przed nim odpowiedzialni; 5) posłowie nie powinni się stosować do zwyczajów i obyczajów parlamentarnych.

* * * * *

„Musimy raz jeszcze stwierdzić, że najważniejsza walka musi być poza parlamentem — na ulicy. Jest jasne, że najskuteczniejszą bronią robotników przeciw kapitalizmowi są strajki, bunty i powstania. Towarzysze, pamiętajcie ciągle o rzeczach takich, jak organizacja partji, lokale partyjne, grupy związków zawodowych, przywództwo nad masami i t. d. Działalność parlamentarna i wyborcza powinna być używana tylko jako środek drugorzędny” (*Call* 22 kwietnia 1920 r.).

Nie trzeba być zbyt dobrym obserwatorem wypadków, by odgadywać istnienie spisku, nawet nie czytając tak wyraźnych oświadczeń. Opłakane następstwa podobnej działalności były nieuniknione, a nawet najmniej uważni obserwatorzy mogli byli się przekonać o istnieniu zbrodniczego planu. Od zawieszenia broni do chwili obecnej nie minął ani jeden dzień bez strajku. Przemysł jest zagrożony, a przyszłość przedstawia się w ciemnych barwach. Zamiarem burzycieli jest wytworzenie na przyszłą zimę licznych zastępów bezrobotnych, któreby się stały wdzięcznym terenem ich działalności. Jest to plan szatański, lecz, jak sądzą jego autorowie, niezbyt trudny do przeprowadzenia. Oszukiwanie ludu stało się dziś prawdziwą sztuką. Ludzie, którzy ją uprawiają, są w istocie zwolennikami despotyzmu, lecz pracę swoją wykonywują, głosząc hasła skrajnej demokracji, anarchji i komunizmu. Uda-

jąc przyjaciół klas pracujących, zyskują nad nimi z łatwością władzę zatrwajającą. Robotnik angielski należy do gatunku ludzi najbardziej bojowych i może najbardziej łatwowiernych. Popiera z wielką szlachetnością tych, którzy potrafią go przekonać, że chodzi im tylko o jego dobro. Dostaje codziennie nieomal dowody na to, że ich zabiegi są uwieńczone powodzeniem. Płace się zwiększają, a robotnik zaciera ręce z radości i błogosławi ludzi, wywalczających podwyższenie płac od znieprawionych kapitalistów. Nie widzi, że bez podniesienia produkcji, powiększanie płac musi doprowadzić do zniszczenia przemysłu, do braku pracy, do nędzy i buntu. Warto przypomnieć starą zasadę rewolucyjną, stosowaną także obecnie:

„Potrzeba i opinia są dwoma czynnikami które pobudzają ludzi do działania. Wywołujcie potrzeby i rządźcie opinią, a uda się wam zniszczyć wszystkie istniejące systemy społeczne, choćby się wydawały najtrwałszymi”.

Zróbmy co do nas należy, by w tym kraju ci, którzy tę zasadę stosują, nie mieli powodzenia. Lecz uczynimy dobrze, zachowując stale w pamięci oświadczenia Karola Marxa, dotyczące polityki socjalistycznej w stosunku do W. Brytanji. Oświadczenie to przytacza p. Webster. W r. 1870 Marx wysłał poniżej przytoczone wskazania do międzynarodówki w Genewie:

1. Anglja jest jedynym krajem, w którym może być dokonana prawdziwa rewolucja społeczna.

2. Lud angielski nie może dokonać tej rewolucji.

3. Cudzoziemcy muszą ją zrobić za niego.

4. Członkowie zagraniczni muszą przeto zachować swe stanowiska w organizacji londyńskiej.

5. Punktem, w który trzeba uderzyć przede wszystkim, jest Irlandja: w Irlandji są gotowi do rozpoczęcia akcji...

Dziesięć lat temu program podobny byłby uważany za zupełnie warjacki. Dziś to, co się dzieje w Irlandji, nadaje temu wskazaniu charakter prorocstwa, prawie że już spełnionego. Zrobimy zatem dobrze, jeśli będziemy pilnie obserwowali to, co się dzieje w Anglji, w Szkocji i w Walji. Burzenie naszego przemysłu robi postępy. Istnienie nasze, jako kraju przemysłowego, zależy od posiadania terenów dla eksportu. W chwili obecnej jesteśmy zajęci wypełnieniem luk, wytworzonych na naszym rynku wewnętrznym przez wojnę. Lecz te luki będą rychło wypełnione, a wówczas będziemy musieli szukać rynków zbytu dla naszych produktów w Ameryce Południowej, w pewnych krajach Europy, na Dalekim Wschodzie i w naszych dominjach. Na rynkach tych, które są centralnemi, spotkamy rywali, z którymi będziemy musieli współzawodniczyć.

P. Smillie *) i jego zwolennicy przyczynili się do zdrożenia wszystkiego tego, co przy fabrykacji potrzebuje węgla; ceny naszych wyrobów poszły wskutek tego znacznie w górę i współzawodnicy mogą rywalizować z nami niższymi cenami. Dziś przemysłowcy nasi nie mogą zawierać kontraktów na dawnych zasadach, lecz muszą zawsze wstawiać zastrzeżenia, dotyczące zmiany cen. Wskutek pędu do dużych zarobków, warunki tak się chwilowo ułożyły, że odbiorcy w krajach cudzoziemskich akceptują tę zmienność cen; lecz stan taki długo potrwać nie może. Ci z pośród naszych przemysłowców, którzy są bardziej przewidyjący, wygłaszają opinie bardzo pesymistyczne; jest też wiele oznak wzmożenia się braku pracy w niedalekiej przyszłości.

Ten brak pracy, będący stałą groźbą wiążącą nad robotnikiem, jest zdaniem moim umyślnie wywoływany przez rozgorączkowanych przywódców klasy robotniczej. Gdy wojna się skończyła było do przewidzenia, że pomimo wysokiego cła, nastąpi okres rozwoju przemysłowego i dobrobytu. Świat robotniczy mógł być sobie zapewnić słuszny udział w zyskach wynikających z rozwoju przemysłowego, lecz sposobność już została stracona, a natomiast grozi nędza i brak pracy. Umiarkowani przywódcy robotników widzą niebezpieczeństwo, walczą też wytrwale, by go uniknąć. Lecz

*) Przywódca górników.

fala komunizmu wywołana przez żydów-bolszewików porwała znaczny odłam świata robotniczego. W kołach tych niema już mowy nawet o interesach ludu pracującego, gdyż prowadzą wielką grę polityczną, rzucając hasła nacjonalizacji, działania gwałtownego i jawnej rewolucji. Czegoż chcą ci ludzie? Czy nowego nieba i nowej ziemi, urządzonych zgodnie z ich ideałami? Oni dążą do „dyktatury proletariatu”. Rządy i metody rządzenia trzeba sądzić według rezultatów, jakie osiągną. Gdyby żydzi-bolszewicy byli wynaleźli nowy system rządzenia, zapewniający rządzonemu więcej wolności, szczęścia i dobrobytu, niż systemy stosowane dotychczas, to łatwoby było zrozumieć próby ich naśladowania. Lecz widzimy, że w Rosji związki zawodowe zostały zniszczone, religja sponiewierana, wolność zniszczona, a ogół obywateli żyje pod rządami autokratycznymi sowietów. Zaprowadzono tam system rządzenia za pomocą terroru. Jeśli ktokolwiek wygłasza inne poglądy, niż te, które są wskazane przez rząd sowiecki, to jest skazany na śmierć, lub wtrącony do więzienia. Szerzą się choroby i zarazy: z wiadomości, jakie do nas dochodzą z Rosji, widzimy, iż nie było jeszcze ludu żyjącego w tak przerażających warunkach. I oto jest stan, do którego chcą nas doprowadzić nasze żywioły skrajne.

Komunizm, anarchja, „dyktatura ludu” — to są wszystko słowa, które nie wiele mówią bada-

czowi historii i polityki. Są to definicje pewnych ruchów ludowych czy politycznych. Poza temi definicjami kryć się musi coś bardziej określonego. Sądzymy, że kierownicy bolszewizmu nie zadawałają się temi ogólnikowemi hasłami, że widzą dalej, niż się naogół zdaje. Wielu z nich posiada dużą inteligencję, choć, jak się zdaje, stoją na niskim poziomie moralnym. Komunizm nie może być ich celem ostatecznym, przedmiotem ich marzeń i nadziei. Wiedzą dobrze, może lepiej niż nasi najbardziej zagorzali konserwatyści, że ustrój komunistyczny nie może być trwałym systemem społecznym. Dowiedli tego całem swem postępowaniem w Rosji. Program anarchistyczny, tak popularny wśród dawnych nihilistów rosyjskich, zniknął bez śladu ze wszystkich programów przywódców współczesnej czerwonej Rosji. Pozostała tylko „dyktatura ludzi”. Na szczęście nie potrzebujemy się głęboko zastanawiać nad znaczeniem tego hasła. „Dyktatura” jest wprowadzona w życie w Moskwie, mamy więc możność przekonać się, co znaczy, jak działa i dokąd prowadzi. Jestto system rządów, przy którym kilku ludzi opanowało władzę, zepchnęło klasy pracujące na stanowisko niewolników i przygotowuje się obecnie do ujęcia w swe ręce rządów nad całym światem. A 95% bolszewików — to żydzi!

Byłoby niesłusznie wnioskować stąd, że wszyscy żydzi są bolszewikami. Jest natomiast rzeczą

słuszną, by każdy naród zapytał tych żydów, którzy wśród niego żyją, jakie stanowisko zajmują wobec niebezpieczeństwa bolszewickiego, zagrażającego światu. Oto mamy przed sobą obszerny kraj, posiadający wielkie bogactwa naturalne, rządony przez grupę żydów przy pomocy systemu, który może być wszystkim, lecz nie jest systemem demokratycznym. Grupa ta dąży do rozpowszechnienia swych teoryj po całym świecie. Stwierdzamy to nie na podstawie naszych przypuszczeń, lecz na podstawie oświadczeń jej kierowników. We wszystkich krajach są dziś przedstawiciele sowjetyzmu — żydzi i nie żydzi, którzy pracują gorączkowo przy pomocy doskonałej organizacji. W Anglii widzimy codziennie nowe rezultaty tej propagandy. Bolszewicy nasi oświadczają jawnie, że dążą do rządów sowjeckich; mają też pismo, *Daily Herald*, które jest szczerze i gruntownie bolszewickie. Widzimy wszędzie działalność żydów, którzy pracują nie dla religji żydowskiej, lecz dla narodowości żydowskiej. Widzimy, jak wszędzie żydzi ci popierają bolszewizm. Czyż nie nadszedł czas, by zażądać od tych naszych współobywateli żydów, którzy nie są zwolennikami bolszewizmu, by wypowiedzieli się jawnie i odważnie?

Wielu żydów angielskich wyraża zdziwienie, że ich wyznanie jest powodem odrębnego ich traktowania. Powiadają oni: „Dlaczego traktują nas inaczej, niż wyznawców kościoła katolickiego,

anglikańskiego, niż metodystów lub wyznawców innej jakiegokolwiek gminy?" Niedawno w piśmie „The Jewish Guardian” (26 marca 1920 r.) stanowisko żydów angielskich było określone w sposób następujący:

„Judaizm jest religją a nie narodowością. Żydom, jako zbiorowości religijnej, były nadane pewne prawa narodowe przez Konferencję Pokojową; przez żydów, jako należących do pewnej zbiorowości religijnej będzie zachowany judaizm”.

Są to doskonale poglądy, które podzieli z pewnością każdy uczciwy Anglik. Lecz zapyta niezawodnie, co oznacza właściwie zdanie: „Żydom, jako zbiorowości religijnej, były nadane pewne prawa narodowe przez Konferencję Pokojową”. Przypuszczamy, że autor tych słów zamierzał wyrazić myśl, iż żydom w Polsce i w Rumunji dano specjalne prawa, jako wyznawcom pewnej religji, a nie jako stanowiącym odrębną narodowość. Lecz w dalszym ciągu tego samego artykułu znajdujemy ustęp, zawierający dowodzenie, zmierzające do wykazania, że istnieje znaczna ilość żydów, którzy żądają, by ich uznać za odrębną narodowość, niezależnie od tego jaką religję wyznają:

„Czy polityka syjonistów polega na tem, by nie pozbawiać żydów zachodnich narodowości, lecz by zdobyć narodowość dla żydów wschodnich i w ten sposób rozwinąć w nich

poczucie obywatelskie, którego nie mogą mieć w warunkach, w jakich żyją obecnie? Jeśli tak, to postawimy im cztery następujące pytania: 1) Czy i w jakim stopniu polityka ta uległa zmianie wskutek podpisania traktatów o mniejszościach i słusznego pragnienia spróbować jej działania w życiu? 2) W jaki sposób przywódcy syjonizmu zamierzają powiadomić swoich zwolenników i innych o tem, że „nacjonalizm“ żydowski poza Palestyną jest nazwą błędną, nie mającą ani podstawy w teraźniejszości, ani usprawiedliwienia w przeszłości, ani też widoków na przyszłość? 3) Czy gotowi są żydzi do tego, by mieszkańcy Palestyny innych wyznań i ras mieli wspólne z żydami poczucie obywatelskie w stosunku do Palestyny? 4) W jaki sposób zamierzają pozyskać pomoc i współdziałanie wielu żydów, w których imieniu to piszemy, a którzy, nie będąc politycznymi syjonistami, są gotowi, a nawet gorąco pragną wskrzeszenia Palestyny?

Jest więc rzeczą oczywistą, że istnieje liczny i potężny odłam żydów, którzy są przywiązani do swej narodowości równie silnie, jak do swej wiary. Stąd wynika, że cały spór w tej sprawie sprowadza się do odpowiedzi na pytanie:

„Czy żydzi działają jako odrębna rasa, czy też tylko jako wyznawcy odrębnej religji?“

Spróbujmy otrzymać odpowiedź na to pytanie z ust żydów. „The Jewish Guardian“ jest niewątpliwie najpoważniejszym z pośród pism żydowskich, wydawanych w Anglii. Trzeba tu wystawić świadectwo jego uczciwości, szerokości poglądów i wogóle doskonałości. Należy przypomnieć, że pismo to było założone w ostatnim roku, jako protest przeciwko zadziwiającemu stanowisku, zajętemu przez inne pisma. Jest ono przeciwne zarówno syjonizmowi, jak rewolucji. Jest ono w wyraźnej sprzeczności z ciasnym stanowiskiem i z rozgoryczeniem innych pism. Współpracownikami jego jest kilku najzdolniejszych żydów angielskich. W artykule wstępnym, ogłoszonym 6 września r. b. czytamy w niem w sprawie narodowości, co następuje:

„Nie ukrywaliśmy nigdy naszego przeświadczenia, choć było to bardzo niepopularne, że syjonizm (a właściwie „gorące głowy” syjonizmu, jak się wyraził lord Curzon) dostarczył wody na młyn tych antysemitów, którzy dowodzą, że żydzi mają narodowość podwójną. Pomieszanie pojęcia „nacjonalizmu” filozoficznego, które rozwinął w swej niedawnej książce p. Leon Simon, z pojęciem pospolitem zwykłej narodowości podanych jednego monarchy, tak na przykład króla Jerzego, jest równie nieszczęśliwe, jak nielogiczne. Będziemy zawsze twierdzili, że przy rozważeniu można było tego uniknąć i że

przywódcy żydowscy, dbali o dobre imię wyznawców judaizmu, nie będących syjonistami, powinni by zawsze bardzo starannie rozróżniać dwa znaczenia jednego i tego samego wyrazu”.

W powyższym ustępie widzimy przyznanie istnienia oskarżeń żydów o to, że są narodowością, oraz przyznanie próby zrobionej przez p. Leona Simona, by oskarżenie to zbić. „The Jewish Guardian“ jest przeciwnikiem tego oskarżenia i stara się dowieść, wierzymy, że szczerze, iż judaizm jest religją i niczem więcej. Lecz fakty przemawiają przeciwko temu dowodzeniu i to, niestety, fakty wzięte ze stronic tego samego właśnie pisma.

W czerwcu „Machabeusze” wyprawili bankiet w restauracji Holborn dla uczczenia p. Lucien Wolfa. Wydarzenie to jest opisane w „The Jewish Guardian” z dnia 11 czerwca. Oto jak się artykuł odpowiedzi zaczyna:

„Trzeba uczcić tego, komu cześć się należy, a ta należy się w zupełności p. Lucien Wolf, jako człowiekowi, który walczył w zeszłym roku o prawa żydów w Wersalu”.

Zapytajmy, co znaczą słowa „prawa żydów?” Jeśli judaizm jest tylko religją, to czyż potrzeba było walczyć o jego prawa, skoro w żadnym kraju na całym świecie nikt nie stawia przeszkód

w wykonywaniu praktyk religijnych żydowskich żadnemu żydowi? Wobec tego wnosimy, że chodziło tu o „prawa” polityczne i konstatujemy, że mamy do czynienia z akcją *narodowości* żydowskiej. Jeśli p. Lucien Wolf otrzymuje podziękowanie od żydów za walkę o prawa żydowskie w Wersalu, to sir Herbert Samuel będzie bezwątpienia robił wszystko możliwe, by zasłużyć na podobne podziękowanie za walkę o prawa żydowskie w Palestynie.

W dalszym ciągu w tem samym sprawozdaniu z bankietu znajdujemy poniższy znamieny ustęp:

„Drugim był list p. Izraela Zangwilla zawierający prawdę, jak zwykle. Traktaty o mniejszościach były probierzem Ligi Narodów, *która jest w istocie swej dążeniem żydowskiem*, a po za traktatami o mniejszościach był Lucien Wolf”.

Podkreśliłem określenie Ligi Narodów, jako będącej „w istocie swej dążeniem żydowskiem”. Zapytajmy, czy ustanowienie Ligi Narodów było zagadnieniem religijnem, czy politycznem? Należy stwierdzić z wszelką pewnością, że żadna sofistyka, ani też przesadzona wyobraźnia nie może doprowadzić do uważania Ligi za wchodzącą w zakres zagadnień religijnych. Była instytucją polityczną: tak więc ponownie widzimy *narodowość* żydowską przy pracy.



Podziękowanie p. Wolfa za wszystko, co mu powiedziano w czasie bankietu, streszczono w sposób następujący:

„Później nastąpiło udzielanie pochwał, najpierw dla Alliance Israélite, potem dla Amerykanów, potem zaś dla rozumu stanu i dobrej woli konferencji. Żydzi angielscy należący do delegacji mogą twierdzić, że pierwszy szczegółowy projekt traktatów o mniejszościach był przygotowany przez nich. Przedyskutowali ten projekt z członkami komisji „Nowych Państw”, lecz zasady były poprzednio przyjęte na ich propozycję przez państwa Sprzymierzone i Stowarzyszone i przez Ligę Narodów. Choć w podnieceniu, jakie towarzyszy rozumieniu głównych traktatów, różne szczegóły mogą chwilowo być opuszczone, to jednak uważał za stosowne przypomnieć, że zasady utrzymane we wstępie do Konwencji Pracy, —które bronią praw klas robotniczych i zapewniają im protekcję Ligi Narodów—stawiają na tym samym poziomie również i prawa narodowych mniejszości”.

Otóż, mamy znów politykującego żyda, działającego dla *narodowości* żydowskiej. Niema w tem oczywiście nic zasługującego na naganą. Jeśli żydzi politykujący i silnie narodowo czujący pracują nad tem, by zapewnić przywileje i prawa swym rodakom w całej Europie, to dobrze się

zasługują wobec żydów, lecz niech wówczas „*The Jewish Guardian*” nie prawi nonsensów o tem, że judaizm jest tylko religją i niczem więcej. Jest on zapewne religją, lecz ponad to jest też potężną, czynną siłą polityczną, działającą we wszystkich krajach dla dobra żydostwa.

W tym punkcie chcielibyśmy wiedzieć, jak mamy rozróżnić żyda dobrego obywatela od żyda, mającego dążenia polityczne i pracującego na rzecz żydów, wszystko jedno jak — w sposób zły, czy dobry. W Anglii jest dużo żydów zajmujących ważne stanowiska urzędowe. Chcielibyśmy być pewni co do tego, że gdy dojdzie do konfliktu między interesami W. Brytanji, a interesami żydowskimi, czy żydzi poczują się najprzód obywatelami W.-Brytanji, a dopiero później żydami. Jak możemy się o tem dowiedzieć? Staralem się opisać, a książka ta wyjaśni obszerniej, wielką aktywność polityczną żydów. Czyż dobrzy żydzi nie mogą zrozumieć, że nie możemy tolerować podobnego stanu niepewności, zwłaszcza w chwili, kiedy cały świat znajduje się w stanie zamętu? Jesteśmy stopniowo zmuszani do odmawiania żydom stanowisk politycznych, o ile nie możemy mieć pewności, że będą z tych stanowisk korzystali na pożytek naszego kraju i Imperjum, a nie na pożytek rasy żydowskiej na całym świecie. Widzieliśmy podczas Konferencji Pokojowej niezwykłą i skuteczną pracę żydów wśród delegatów; książka ta dostarcza dowodów

na to, że wysiłek ich był zwrócony wyłącznie w kierunku obrony interesów czysto żydowskich. Nie można nie uważać za humorystyczne twierdzenie p. L. Wolfa, że zasady, wyłożone we wstępie do konwencji pracy, która zapewniła prawa klas pracujących i zagwarantowała im opiekę Ligi Narodów, ustaliła, że prawa mniejszości narodowych były tej samej natury. Jeśli twierdzenie to zanalizujemy, to dojdziemy do wniosku, że dla zabezpieczenia przywilejów mniejszości narodowych (t. z. żydów) obrano jako najlepszą drogę ukrycie tego zamiaru pod płaszczykiem „zapewnienia praw klasom pracującym”, zagwarantowania im „opieki Ligi Narodów”—„która jest w istocie swej dążeniem żydowskim”. Czyż to nie zabawne, że nasz robotnik lub też robotnik w jakimkolwiek innym kraju potrzebuje opieki Ligi Narodów!

Niebezpieczeństwo żydowskie polega na tem, że wielka ilość żydów, posiadając prawa obywatelskie w różnych państwach i dochodząc do dużego politycznego znaczenia, pracuje na rzecz praw *narodu* żydowskiego. A jeśli okoliczności tak się złożą, że bezpieczeństwo, honor i dobrobyt państwa, którego obywatelstwo posiada taki żyd, znajdą się w sprzeczności z bezpieczeństwem, honorem i dobrobytem narodu żydowskiego, to na którą stronę rzuci on swe wpływy i potęgę? Odpowiedź na to pytanie nie jest wcale ułatwiona ani widokiem żydowsko - bolszewickiego rządu w Rosji, ani też przypomnieniem działalności

żydowskiej w Paryżu. Jeśli, dając wyraz tym obawom i podejrzeniom, które podziela zresztą wielu moich współrodaków, będę przez prasę żydowską nazwany anty-semitą, to trudno: będę się musiał pogodzić z tym epitetem. Lecz dopóki, będę widział, że interesy mego kraju i interesy całego Imperjum są zagrożone, dopóty nie przestanę wskazywać na grożące im niebezpieczeństwo.

H. A. Gwynne.

Biuro „Morning Post'u”
sierpień 1920 r.

ROZDZIAŁ I.

Najpotężniejsza w świecie sekta.

W Izbie Gmin dnia 5 listopada 1919 roku p. Winston Churchill mówił w sposób niezwykle interesujący o rewolucji rosyjskiej. Rozpoczął od przytoczenia ustępu z dzieła Ludendorffa o wojnie. W tomie II *) na str. 509 Ludendorff pisze:

„Posyłając Lenina do Rosji, rząd nasz wziął na siebie wielką odpowiedzialność, lecz z punktu widzenia wojskowego było to zupełnie usprawiedliwione. Rosję trzeba było położyć. Lecz rząd powinien był dbać o to, byśmy nie byli pociągnięci również w dół przez jej upadek”.

Tyle Ludendorff. Zobaczmyż teraz co p. Churchill mówi z powodu tego ustępu:

„Posłanie Lenina przez Niemców do Rosji możnaby porównać do zatrucia wody w wodociągach wielkiego miasta bakterjami tyfusu lub cholery. Podziałało to z dokładnością niezwykłą. Ledwie Lenin się zjawił w Rosji, porozumiał się natychmiast z różnymi ciemnymi osobistościami, ukrytymi w rozmaitych zakamarkach,

*) Wydania angielskiego.

w Nowym-Yorku, w Glasgowie, w Bernie i w innych miejscowościach i skupił umysły kierownicze potężnej sekty, *najpotężniejszej sekty w świecie*, której był arcykapłanem i przywódcą. Współ z temi osobistościami zabrał się z demoniczną zrećnością do dzieła zniszczenia w Rosji wszelkich instytucyj, na których opierało się państwo rosyjskie. Rosja została powalona. Rosja musiała być powalona.

„Pułkownik *Ward*: — Lecz mimo to nie umarła.

„*P. J. Jones*: — Dlaczego nie wypowiedzieliście mu wojny?

„*P. Churchill*: — Życie narodowe Rosji zostało zupełnie zrujnowane, owoce jej poświęceń zostały zniszczone. Została skazana na terror nawewnątrz, zagroził jej głód... Jej cierpienia są tak okropne, iż nic podobnego nie zachowało się w pamięci ludzkiej. Straciła swe miejsce między wielkimi narodami świata”.

Zastanówmy się uważnie nad tym niezwykłym i przerażającym wprost ustępem. Co on oznacza i co zawiera? Zawiera przedewszystkiem wiadomość o tem, że rząd niemiecki posługiwał się pewną organizacją — „*najpotężniejszą sektą w świecie*” dla zniszczenia Rosji. Zawiera dalej opinię — wygłoszoną przez Ludendorffa — że rząd niemiecki ryzykował, że „*wziął na siebie wielką odpowiedzialność*”, uruchamiając tę wielką potęgę. Zawiera, po trzecie, przypuszczenie Ludendorffa, że rząd niemiecki posługiwał się tą siłą niezrećnie,

skoro został przez nią również zniszczony. Zawiera, po czwarte, stwierdzenie faktu, że sekta ta nie była ani wyłącznie niemiecka, ani też wyłącznie rosyjska — jej umysły kierownicze były zgromadzone z Nowego - Yorku, z Glasgowa, z Berna i z innych miejscowości.

Była to potęga, będąca po za Niemcami, poza Rosją, potęgą światową. Miała coś dosyć sił na to, by nie tylko zniszczyć Rosję, lecz potrafiła, jeśli ściśle rozumiemy słowa Ludendorffa, zniweczyć również cesarski rząd niemiecki i dom Hohenzollernów.

Cóż to za potęga taka?

Zanim odpowiemy na to pytanie, niech nam wolno będzie przytoczyć jeszcze jedną cytację tym razem z dzieła już dawno zmarłego autora. Abbé Barruel napisał pamiętniki o Jakobinizmie (*Memoirs of Jacobinism*) pod koniec osiemnastego wieku. Tłumaczenie angielskie było ogłoszone w latach 1797—1798. Autor ten wyjaśnił, że źródła rewolucji francuskiej tkwią w działalności licznych tajnych towarzystw, francuskich i niemieckich, głównie masonskich i pseudo-masonskich w swych formach zewnętrznych i działającego według wspólnego planu. Przypuszczał on, że główną sprawczynią rewolucji była sekta Illuminatów, założona przez głośnego „spartacusa” Weishaupta w Bawarii w r. 1776. Opisał też działalność Illuminatów i innych postronnych towarzystw,

ostrzegał ksiądz Barruel czytelnika w sposób następujący:

„Sądziłicie, że rewolucja zakończyła się we Francji, tymczasem rewolucja francuska była tylko pierwszą próbą zrobioną przez Jakobinów. Rewolucja ta była li tylko dojściem do pierwszego etapu w dążeniach potężnej i strasznej sekty, która ułożyła plan rewolucji powszechnej, mającej doprowadzić po obaleniu wszystkich tronów, wszystkich ołtarzy, do zniweczenia wszelkiej własności, zniszczenia wszelkich praw i w końcu do zupełnego rozkładu całego ustroju społecznego”.

Książka ks. Barruela wywołała wielką sensację w swoim czasie i stała się powodem wielkiego sporu, zarówno w Europie, jak w Ameryce, sporu, który dziś już został zupełnie zapomniany. Między innymi podjął spór z ks. Barruelem niejaki Jean Joseph Mounier, osobistość groźna w początkach rewolucji, jako prezes Zgromadzenia Narodowego. Mounier był liberalnym konstytucjonalistą, należał więc do tej kategorii ludzi, którzy są przywódcami w początkowych stadjach rewolucji, a później stają się jej ofiarami.

Mounier napisał odpowiedź*) Barruelowi, w której wskazywał na to, że Illuminaci zostali rozwiązani w r. 1787.

„W jakim sposobie — pytał — mogli wywołać rewolucję w r. 1789? Wprawdzie zapew-

*) Influence of the Philosophes, Free-Masons, and Illuminants on the Revolution in France (1801).

niąją nas, że istnieli dalej w postaci bardziej zkonspirowanej, lecz zapewnienie to posiada mało cech prawdopodobieństwa... Ci, którzy twierdzą że związek ten wciąż jeszcze istnieje, powinni zaniechać prób przekonywania o tem Niemców, gdyż ci właśnie byli świadkami zachowania się ludzi, którzy związek założyli... Jeśli mamy wierzyć pismom dr. Robinsona i ks. Barruela, to nauka Weishaupta rozszerzyła się z szybkością iskry elektrycznej”.

Ustęp ten należy do rzędu tych, na które czas rzuca jasne i dramatyczne zarazein światło.

W roku 1801 nikt w Niemczech nie wierzył w to, żeby zwolennicy Spartacusa istnieli jeszcze, jako tajne stowarzyszenie. W roku 1918 wyłonili się z ciemności i próbowali wywołać rewolucję w Berlinie!

W roku 1801 było absurdem przypuszczać, że tajne stowarzyszenie, „potężna sekta” mogła się rozszerzyć z Niemiec po Francji, z „szybkością iskry elektrycznej”. W roku 1919 Churchill stwierdza, że rewolucja była wywołana w Rosji z Niemiec w ten sposób, jak się wywołuje chorobę przez przesłanie kultur bakterij tyfusowych.

Tak widzimy, jak czas przyznał rację ks. Barruelowi. Zamierzamy też dowieść, że nowożytnie badania historyczne potwierdzają jego przypuszczenia. Rewolucja francuska była wywołana, podobnie jak rewolucja rosyjska, przez potężną sektę—„przez najpotężniejszą sektę w świecie”.

Dowody na to przytoczymy później. Tym-

czasem niech nam wolno będzie postawić pytanie, na które książka niniejsza ma dać odpowiedź.

Cóż to za „potężna sekta“, o której ks. Baruel mówi w XVIII wieku, a p. Churchill w XX? Czy jest to ta sama instytucja? Są to pytania niezmiernej wagi. Być może, że od odpowiedzi na te pytania zależy istnienie Anglii, chrześcijaństwa i cywilizacji, opartej na chrześcijaństwie.

„Uderzającą rzeczą — powiada lord Acton w książce *„Essays on the French Revolution“* jest nie chaos, lecz widoczny w tym chaosie plan. Poprzez ogień i dym przebija oczywistość kierującej wszystkim organizacji. Kierownicy pozostają w starannem ukryciu, lecz niema wątpliwości żadnej co do ich istnienia”.

Cóż to była za organizacja? Lord Acton nie daje na to odpowiedzi. Był zbyt zajęty zagadnieniami konstytucjonalizmu, które tak bardzo obchodzą naszych liberalnych historyków. A jednak może to była przypadkiem ta sama „potężna sekta“, którą cesarz niemiecki wypuścił na Rosję?

P. Webster w swojej wspaniałej książce o rewolucji francuskiej *) próbuje dać odpowiedź na to pytanie. Przypomina „potężną sektę” Illuminatów w Bawarii, założoną przez „Spartacusa” Weishaupta w r. 1776 i zapytuje, czy może być

*) „The French Revolution“ 1919.

przypadkowym zbiegiem okoliczności fakt, że spartakowcy w Niemczech współczesnych przyjęli nazwę od swego poprzednika i rodaka z wieku XVIII-go.

Zbadamy bliżej tę teorię później.

W dalszym ciągu p. Webster wykazuje, że międzynarodówka, przyjmując ks. Kropotkina, weszła w bezpośredni stosunek ze związkiem „des Eurogés“ z r. 1793 i z tajnymi stowarzyszeniami z r. 1795.

Tą sprawą zajmiemy się także później.

O tych wszystkich rzeczach wspomina p. Webster z pewnością w związku z okropnymi wydarzeniami współczesnymi, które się rozgrywały w chwili, gdy pisała swą książkę. Główną część swego dzieła poświęca autorka konspiracji Orleanistowskiej, która odegrała poważną rolę w rewolucji francuskiej.

Książę Orleański był tchórzem i używaczem życia. Sumienni historycy, zbadawszy jego charakter, śmieją się z myśli, że mógł być organizatorem potężnej konspiracji. Dlaczegoż więc imię jego—Philip Egalité—było hasłem związków tajnych, które wywołały rewolucję? Na to pytanie również odpowiemy później.

W dalszym ciągu opisuje p. Webster udział konspiracji pruskiej, zorganizowanej przez Fryderyka Wielkiego, w dziele zniszczenia Francji. To, że Prusy brały udział w rewolucji francuskiej, nie ulega dziś już żadnej wątpliwości.

„Anacharsis” Clotz, ten ohydny Prusak, i Ephraim, obrzydliwy żyd niemiecki, byli prawdopodobnymi agentami Hohenzollernów.

Czy ci agenci byli w stosunkach z „potężną sektą?” Tem pytaniem zajmiemy się później.

Była także konspiracja, która zmierzała do posadzenia ks. Brunświckiego na tronie francuskim.

Były również wpływy angielskie w „potężnej sekcji”. Złoto angielskie pomogło sfinansowaniu rewolucji francuskiej. To jest pewne. Lecz jest także niezawodne, jak to wykazuje p. Webster, że nie było to złoto Pitta. Rząd Jerzego III-go nie maczał rąk w całej tej konspiracji. Pomoc pochodziła od pewnych „klubów rewolucyjnych” w Anglii.

Jaki miały one interes w zniszczeniu domu Burbonów? Czy były w związku z „potężną sektą?” Jeśli tak, jeśli Bawarczycy, Prusacy, Francuzi i Anglicy pracowali wspólnie w jednej konspiracji, w jednej organizacji, w „potężnej sekcji”, to nie mogła ta sekta być wyłącznie francuską. Musiała być międzynarodową.

Czy mamy sądzić, że nawet w XVIII wieku istniała międzynarodówka, pracująca nad zniszczeniem kościoła i państwa? Klerykał francuski lub rojalista francuski odpowie z pewnością na pytanie to twierdząco i wskaże na masonerję.

Anglik będzie raczej skłonny do roześmiania się z odpowiedzi podobnej, boć nikt znający stosunki nie posądzi naszej masonerji angielskiej o zamiary rewolucyjne. Lecz trzeba pamiętać

o tem, że jest masonerja i masoner ja. Niebezpieczeństwo wolnomularstwa zawiera się w tem, że pod jego płaszczykiem może się doskonale ukryć każde stowarzyszenie tajne z celami rewolucyjnymi. Sami wolnomularze przyznają, że cyrkiel był używany jako sztylet, a trójkąt był pokrywką dla bomby. Niech nam będzie wolno przytoczyć cytataę z dzieła autora, który nie może być podejrzany o kłamstwo. Louis Blanc był sam rewolucjonistą, a jego „Historja rewolucji francuskiej” jest napisana po to, by przedstawić rewolucję w jak najlepszem świetle. Zobaczmy co pisze w obchodzącej nas kwestji.

Przypomniawszy czytelnikowi, że Wolność, Równość i Braterstwo są wyrazami ze słownika masońskiego, powiada dalej:

„Ponieważ do wolnomularstwa należało wielu ludzi przeciwnych, z racji swej pozycji społecznej lub też z przekonania, wszelkim przewrotom, więc nowatorzy ustanowili wiele stopni na drabinie, po której trzeba było się posuwać. Zakładali tajne loże dla dusz gorliwych, ciemne świątynie, których drzwi były otwarte dla adeptów dopiero po długiej serji prób, przeznaczonych na to, by dać mu należyte wychowanie rewolucyjne... Te szkoły podziemne miał na myśli Condorcet, gdy w swej „Historji postępu umysłu ludzkiego“ *„Histoire des progrès de l'esprit humain”* przerwanej przez śmierć autora, obiecywał opowiedzieć jaki cios przesady monarchiczne otrzymały z rąk taj-

nych stowarzyszeń, będących potomstwem zakonu Templarjuszów”. Świadcstwo to, jak zobaczymy później, nie jest odosobnione. Ma także tę wartość, że wyjaśnia wiele rzeczy, które inaczej byłyby niezrozumiałe. Jest bowiem rzeczą ustaloną, że we Francji ks. Orleański był Wielkim Mistrzem zarówno Centralnej Łoży, jak Wielkiego Wschodu i Templarjuszów; że Fryderyk Wielki był Wielkim Mistrzem obejmującego cały świat odłamu masonerji i że ks. Brunświcki był Wielkim Mistrzem masonerji niemieckiej.

Warto też się zastanowić nad kwestją, czy ci książęta byli kierownikami „potężnej sekty“, czy też tylko posłusznymi narzędziami w jej ręku.

Tymczasem wszakże należy rozważyć nieco staranniejsze świadectwo L. Blanca.

Doprowadza nas ono do wniosku, że zwykłe loże i przeciętni wolnomularze — nawet we Francji — nie byli wtajemniczeni w zamiary konspiratorów. Ci konspiratorzy zakładali loże specjalne t. zw. „*arrière-loges*“, czyli będące poza, a raczej ponad zwykłymi lożami. Kierownicy byli przeto ukryci zasłoną, a nawet kilkoma zasłonami, znajdującymi się jedna za drugą, przed niepodejrzewającymi niczego zwykłymi wolnomularzami. Byli schowani w „mrocznych świątyniach“ otwartych tylko dla wtajemniczonych i z których pewnego schronienia szły dyrektywy dla rewolucji, podobnie jak rozkazy wydawane z opancerzonej wieży na okręcie wojennym.

ROZDZIAŁ II.

Illuminaci w Niemczech.

Widzieliśmy już, że zarówno ks. Barruel, jak p. Webster wskazują na Illuminatów, jako na głównych sprawców rewolucji francuskiej. Pani Webster idzie nawet dalej — nazywa „Spartacusa“ Weishaupta wynalazcą rewolucji światowej. Uważne przestudjowanie książki ks. Barruela wskazuje wszakże na to, że Illuminaci byli tylko jednym z wielu tajnych stowarzyszeń, które pracowały na rzecz rewolucji. Są bardziej znani tylko dlatego, że zdołano się o nich dowiedzieć więcej, niż o innych. Archiwa ich zostały zabrane i opublikowane z rozporządzenia elektora bawarskiego. Archiwa te są niezmiernie interesujące, gdyż pozwalają na studjowanie działalności Illuminatów, tak jak się bada życie pszczół w szklannym ulu. Istnieje wszakże niebezpieczeństwo, że badacz, który poznał dobrze Illuminatów może być skłonny do nadawania im zbyt wielkiego znaczenia wśród tajnych stowarzyszeń rewolucyjnych. Wiemy, że ta „potężna sekta“ odegrała ważną rolę w rewolucji francuskiej; lecz nie była

jedyną i jest rzeczą wątpliwą, by była najważniejszą. Rzeczywiście, przyglądając się jej bliżej, widzimy, że w nas wzbudza wątpliwości. Rozpoczynając badanie, mamy wrażenie, że wchodzimy na drogę, prowadzącą do wielce ważnych odkryć, tymczasem napotykamy przeszkody, które przerywają nici dalszych badań.

Wiemy dosyć dużo o Adamie Weishaupcie. Urodził się w roku 1748; mając lat dwadzieścia ośm, był profesorem na wydziale prawnym uniwersytetu w Ingolstadt w Bawarii. Wiemy, że zasadnicze podstawy swej filozofji i swego systemu już był opracował, zanim objął stanowisko na uniwersytecie. Lecz jednej rzeczy nie wiemy, a mianowicie, czy sam był twórcą nauki, którą głosił, czy też przejął ją od jakiegoś nieznanego mistrza?

Wiemy, dodajmy w nawiasie, że był skończonym łotrem, bo między jego korespondencją znaleziono paczkę listów, pisanych przez niego do różnych członków organizacji, w których to listach błagał swoich przyjaciół o pomożenie mu w wyznalezieniu sposobu spędzenia płodu siostrze jego żony, gdyż urodzenie dziecka groziło mu wielu nieprzyjemnościami. Znając fakt powyższy mamy powody dostateczne do wątpienia, czy poglądy, jakie głosił, były istotnym motywem jego działalności.

Nad filozofją Weishaupta niema powodu zastanawiać się zbyt długo. Jest ona zbiorem nie-

dowiedzionych twierdzeń i nowych błędów, głoszonych przedtem przez Jana Jakóba Rousseau, których nicość była wielokrotnie wykazana przez historyków i przyrodników.

Wolność i równość — oto prawa zasadnicze, które ludzie z natury dochowali, otrzymali od przyrody. Własność zniszczyła równość; rządy i religje zniszczyły wolność; ażeby więc przywrócić człowiekowi jego prawa przyrodzone, należy zniweczyć wszelkie religje, społeczeństwa i własność.

Cel ten należało osiągnąć za pomocą tajnych stowarzyszeń:

„Tak więc — głosił Weishaupt — książęta i narody muszą zniknąć z powierzchni ziemi. Musi przyjść czas, gdy ludzie nie będą znali innych praw, jak prawa przyrody. Ta rewolucja będzie dziełem naszych Tajnych Stowarzyszeń, to jest jedna z naszych Wielkich Tajemnic“.

Należy podkreślić, że używa on w ustępie powyższym liczby mnogiej, co wskazuje na to, iż był świadom, że są inni, którzy pracują nad realizacją tych samych celów, do których dążył on i jego towarzysze.

Rozpoczął pracę z uczniami, których zgromadził w Ingolstadt, opierając się na zasadzie, że „każdy stopień mego zakonu musi być przygotowaniem do stopnia wyższego“. Ustanowił specjalny urząd „insynuatorów“, których zadaniem było wyszukiwanie kandydatów do związku. Kan-

dydaci byli dopuszczani do poznania tajemnic dopiero po przejściu różnych prób i gdy zabrnęli już tak daleko, że nie mogli się wycofać..

Poniżej podany ustęp odsłania nam cele związku, dowodzi zarazem, iż mamy do czynienia z „potężną sektą“.

„Jeśli celem jest Rewolucja Powszechna, to wszyscy członkowie tych stowarzyszeń, dążąc w tym samym kierunku i pomagając sobie wzajemnie, muszą znaleźć sposoby rządzenia w sposób niewidoczny i bez pozorów gwałtu, nie tylko wyższymi warstwami społecznymi jakiegoś poszczególnego państwa, lecz wyższymi warstwami wszystkich państw, narodów i wyznań, tak by szerzyć tego samego ducha wszędzie i w ciszy, lecz z największą energją, prowadzić mieszkańców kuli ziemskiej do jednego celu“.

Z zadziwiającą cierpliwością i umiejętnością opracował Weishaupt statut tajnego stowarzyszenia, podobnego do masonerji, mającego cztery klasy, podzielone z kolei na sześć stopni. Przyciągnął do tego związku pod różnemi pozorami dużo młodzieży i w krótkim czasie doprowadził do tego, że organizacja miała wielkie wpływy w Bawarji i w innych krajach niemieckich.

Nadarzyła mu się też rychło bardzo szczęśliwa sposobność. Weishaupt zjednał dwóch uczniów, którzy należeli do wolnomularstwa. Byli to „Cato“, Zwack i baron hanowerski „Philo“ Knigge.

Z tymi dwoma powziął projekt opanowania czyli „iluminowania“ całego wolnomularstwa.

Instrukcje Weishaupta dotyczące sposobu opanowania wolnomularstwa są bardzo interesujące:

„W każdym ważniejszym mieście, położonem w ich okręgu, tajne kapituły winny zakładać loże niższych stopni i przyjmować do nich ludzi moralnych i mających dobrą reputację. Ludzi takich należy starannie wyszukiwać i robić maso-nami, nawet gdyby nie dawało to doraźnej korzyści iluminizmowi w jego obecnej pracy”.

Akcja ta została uwieńczona powodzeniem nadzwyczajnem. Weishaupt i jego towarzysze zyskali wkrótce tajne wpływy w całym szeregu lóž w Niemczech.

Lecz największe powodzenie czekało Weishaupta na powszechnym kongresie wolnomularskim, który się odbył w Wilhelmsbaden w roku 1782. Działał tam „Philo” Knigge, który raportował o swych powodzeniach w sposób następujący: „Wszyscy byli zachwyceni naszymi stopniami Epopi i Regent”. Do tych stopni przyjęto cały szereg wolnomularzy.

Ośrodkiem konspiracji stał się Frankfurt. Stamtąd rozszerzała się we wszystkich kierunkach. Państwa południowo-niemieckie, Prusy, Austria i Holandia były objęte ruchem. Zaufany emisariusz był wysłany do Londynu „dla iluminowania Anglików”. Kilka dworów niemieckich

było zupełnie w rękach Illuminatów. Powaga ich stawała się wielka.

Lecz na Weishaupta, będącego u szczytu powodzenia, spadł nagle cios druzgocący. Elektor bawarski wystąpił przeciwko sekcje, zdobył i ogłosił o jej działalności dokumenty, które napełniły Niemcy przerażeniem, a w sekcje wywołały zamieszanie. Weishaupt musiał uciekać z Bawarii, lecz organizacja nie przestała istnieć, a jej emisariusze, jak to zaraz zobaczymy, zdołali wywołać we Francji rewolucję, której nie mogli byli spowodować w Niemczech.

Powiedzieliśmy już, że badania nad Illuminatorami prowadzą nas do przepaści. Dochodzimy do Adama Weishaupta i po za niego wstecz wyjść nie możemy. Lecz z innej strony widzieliśmy, jak założone przezeń organizacje łączyły się z tajnem wolnomularstwem i z całą akcją rewolucyjną.

Dowodem oczywistym filjacji powyższej jest podróż Mirabeau do Berlina. Mirabeau powrócił z Berlina pełen zachwytu dla żydów i dla Illuminatów. O entuzjazmie dla żydów będziemy mówili później. Tymczasem wypada nam stwierdzić, że zachwyt dla Illuminatów przyniósł owoce natychmiastowe. Mirabeau skłonił „Ameliusa” Bodego, ucznia i następcę Weishaupta, do tego, by „iluminował” francuskie loże wolnomularskie.

Niema dziś już żadnej wątpliwości, że w owym czasie Francja była pokryta siecią taj-

nych związków typu wolnomularskiego i że Jakobini byli wszyscy członkami tych łóż.

Wielki Wschód stał się rozległą organizacją rewolucyjną. Pod zarządkiem Wielkiego Mistrza Filipa Egalité, księcia Orleańskiego, były 282 loże w miastach francuskich; było oprócz tego 81 łóż w Paryżu i 16 w Lyonie. Każda loża wysyłała delegatów do Wielkiego Wschodu; każda loża miała przewodniczącego, który był pośrednikiem między Braćmi a Wielkim Wschodem.

Już w r. 1776 Centralny Komitet Wielkiego Wschodu polecał swym agentom, by przygotowali Braci do rewolucji. Mieli oni objeżdżać wszystkie loże i pod pieczęcią tajemnicy zawiadomić związkowych o tem, że nadszedł czas, by wypełnić przez śmierć tyranów zadania masonerji.

Barruel (tom II, str. 438, wydania angielskiego) zdaje sprawę z tego, jak polecenia te były wykonane w Lille. Oficerowie pułku La Sarre, stacjonującego w tem mieście, należeli przeważnie do masonerji. Zwołano ich dla spotkania się z emisarjuszem Wielkiego Wschodu, który był oficerem artylerji i nazywał się Sinetty. W podniosłem przemówieniu zawiadomił emisarjusz zgromadzonych, że zbliża się czas wyzwolenia świata z krępujących go więzów, że tyrani zwani królami będą zwyciężeni, że religja i królowie będą musieli ustąpić przed panowaniem światła wolności i równości. Oficerowie byli dobrymi masonami, lecz byli również lojalnymi poddanymi króla. Potraktowali oni przemówienie

jako niewczesny żart, po którym zostało jakieś nieprzyjemne uczucie, lecz związani przysięgą masonską nie złożyli swoim przełożonym raportu o całym zdarzeniu.

Oprócz Wielkiego Wschodu, organizującego rewolucję w całej Francji, różne inne tajne stowarzyszenia uczestniczyły w ruchu. Tak naprzykład loża paryska *Le Coq Héron* była ośrodkiem ożywionej propagandy. Na jej czele stali książę de la Roche-Foucauld, Condorcet i Sieyès, którzy w roku 1790 rozporządzali funduszem wynoszącym dwadzieścia milionów liwrów (900.000 funtów angielskich), co na owe czasy było sumą olbrzymią.

Barruel przytacza podstawy, na których opierali swe nadzieje co do zbliżania się rewolucji.

„Potrzeba i opinia są dwoma czynnikami, które pobudzają ludzi do działania. Wywołujcie potrzeby i opanujcie opinię, a uda się wam zniszczyć wszystkie istniejące systemy społeczne, choćby się wydawały najtrwalszemi”.

Barruel przytacza tę maksymę rewolucyjną, powołując się na autorytet dr. Girtannera, który, jak powiada nam autor, miał możliwość zbadać tajemnice masonerii rewolucyjnej w Paryżu. Czy postępowano według tych maksym tajemnych? Każdy wie, że jedną z przyczyn rewolucji w Paryżu był brak chleba. Powszechnie się powtarza opinję, że krok ten był następstwem złych zbiorów. P. Webster wszakże przytacza cały sze-

reg dowodów na to, że brak zboża był silnie powiększany przez zupełnie celową akcję pewnych osób, które skupowały zboże i przetrzymywały je w ukryciu. Osoby te według jej zdania działały z polecenia księcia Orleańskiego i organizacji zwanej pobocznie konspiracją orleańską.

„Montjoie — powiada p. Webster -- twierdzi że agenci księcia Orleańskiego umyślnie zakupywali zboże i albo je wysyłali zagranicę, albo też ukrywali je, by popchnąć lud do buntu; to jego oskarżenie podtrzymują liczni świadkowie współczesni, tacy demokraci, jak Fantin des Odoards, Mounier, lub liberałowie, jak Malouet, Ferrières i pani de la Tour du Pin. Beaulieu, jeden z najbardziej zasługujących na zaufanie ludzi współczesnych, sądzi, że Orleaniści nie mogli byli tą drogą wywołać głodu, lecz że użyli dla dojścia do tego celu innego sposobu: podburzali lud przeciwko handlującym zbożem i wywoływali w ten sposób napady i grabież transportów zboża. Producenci i kupcy zbożowi w obawie utraty towaru przetrzymywali zboże u siebie i tak zdołano wytworzyć sztucznie brak tego niezbędnego produktu”.

Mamy tedy dowody na to, że twierdzenie dr. Girtannera jest prawdziwe. Sądzi on, że tajne związki dążyły planowo do wytworzenia braku środków spożywczych; współczesni wierzyli, że brak ten był sztucznie wywołany, lecz posądzili

o to nie tajne stowarzyszenia, o których nic nie wiedzieli, lecz księcia Orleańskiego.

Co się tyczy innych przyczyn ekonomicznych rewolucji francuskiej, wymienić należy złą sytuację handlową i brak pracy. Jedno i drugie było wywołane przez układ w Eden; był to traktat handlowy tak niekorzystny dla Francji, że współcześni uważali jego podpisanie bądź za zdradę, bądź też za wynik przekupstwa. Co do tego dr. Girtanner daje wskazówki, które warto uważnie przestudjować. Jest w każdym razie rzeczą pewną, że kryzys ekonomiczny, poprzedzający rewolucję, był popierany, jeżeli nie wywołany sztucznie. Nie jest rzeczą pewną, czy działały tu siły, zmierzające świadomie do wywołania rewolucji, lecz jest to możliwe i prawdopodobne. Lecz cofnijmy się jeszcze do początków rewolucji. Między lożami, zaliczającemi się do t. zw. *arrières-loges*, w których przygotowano rewolucję, warto zwrócić szczególną uwagę na dwie *Amis-Réunis i Philalèthes*. W ostatniej gromadzili się filozofowie i literaci, którzy tak łatwo padają ofiarą próżności. Do pierwszej należeli tacy fanatycy, jak Condorcet, Brissot, Danton, Saint-Martin, Savalette de Lange.

Tam właśnie przeprowadził Mirabeau „Ameliosa” Bodego, barona von Busche’a i innych illuminatów, którzy przybyli, by „iluminować” wolnomularstwo francuskie. Lecz jest rzeczą wątpliwą, czy wolnomularstwo francuskie potrzebo-

wało, by je „iluminowali” Niemcy. Rzeczą była już dokonana poprzednio, prawdopodobnie pracą pokrewnych konspiratorów.

Do tych ciemnych i groźnych osobistości należał głośny „hrabia Cagliostro”, który się nazywał właściwie Józef Balsamo i był wszechstronnym magikiem, alchemikiem i oszustem, i „hrabia de Saint-Germain”, teozof, który twierdził, że miał już za sobą kilka inkarnacyj życiowych. Ten ostatni założył sektę Adamitów, która miała swą siedzibę w okolicy Paryża, gdzie mężczyźni i kobiety żyli w zupełnej wspólnocie płciowej, tylko jedna z kobiet należała wyłącznie do założyciela sekty.

Nie należy też zapominać osobistości noszącej nazwisko Martinez Pasqualis, będącej, jak się zdaje, żydem-portugalskim. Ten Martinez Pasqualis założył zakon Cohenów (Kohnów?) z programem zapożyczonym z dawnych misteryj Kabały. Pasqualis i jego następca Saint-Martin działali we Francji mniej więcej w tym samym duchu, co Weishaupt w Niemczech. Im więcej się przyglądamy sieci tajnych organizacyj wieku XVIII, tem bardziej dochodzimy do przekonania, że miały wiele wspólnego i pochodziły z jednego źródła, którego istnienie podejrzewano już wówczas, lecz które dotychczas jest nieznanne.

Gdy wybuchnęła rewolucja, niektórzy z tych tajnych działaczy wyłonili się ze swych ciemnych świątyń i zjawili się na powierzchni życia. Ja-

kobini nietylko należeli do wtajemniczonych, lecz stworzyli swą jawną organizację na wzorach wolnomularskich.

„Nie jest dziełem przypadku, powiada Barruel — że w klubach Jakobińskich zarówno w Paryżu, jak na prowincji, gromadzili się Różokrzyżowcy, Templariusze, Rycerze Słońca i Rycerze Kadosz, jakoteż ludzie, którzy pod nazwą Filaletów byli oddani tajemnym praktykom Swedenborga w Paryżu, Lyonie, Awinjonie, Bordeaux lub Grenobli... Listy członków klubów są znane, znajdujemy w nich nazwiska wszystkich wtajemniczonych, rozproszonych przedtem po łóżach” (Barruel, t. IV, str. 382).

Postawmy w końcu pytanie: czy oni byli istotnymi autorami rewolucji, czy też lalkami tylko, które wykonywały ruchy wywołane ukrytą ręką? Ich los daje pewną wskazówkę co do ich roli: wszak wszyscy, a przynajmniej większość z nich, stała się ofiarą gilotyny, unosząc z sobą do grobu tajemnicę swego życia.

ROZDZIAŁ III.

Rytuał zemsty.

Jest rzeczą dowiedzioną, że rewolucyoniści pracowali nad upadkiem Francji pod płaszczykiem wolnomularstwa. Wypada więc zbadać bliżej wolnomularstwo, nie ten jego rodzaj oczywiście, który jest w Anglii, lecz odłam wolnomularstwa, który w różnych częściach świata zajmuje się propagandą polityczną.

Istnieje powszechne przypuszczenie, a w naszym kraju przypuszczenie to jest zupełnie uzasadnione, że rytuał masoński polega na pewnym niewinnym i ładnym czysto symbolicznym ceremoniale, którego celem jest wzmocnienie wśród dobrych obywateli Imperjum i wyznawców moralności chrześcijańskiej, poczucia obowiązku, praktykowania dobroczynności, braterstwa i lojalności w stosunkach z ludźmi. — „Powaga masonerji — mówi dawny angielski statut do wtajemniczonych — podniosła się tak wysoko, że w ciągu całych wieków monarchowie byli promotorami związku i nie uważali za uwłaczające swej godności należeć do masonerji, patronować naszym

misterjom i zabraniać udziału w zgromadzeniach. W latach 1799 i 1817 angielska Izba gmin w specjalnych aktach uznała masonerję za instytucję pożyteczną i zajmowała się tem, by jej ułatwić dalsze istnienie.

Dotąd wszystko jest w porządku. Masonerja w Anglii składa się z trzech stopni: „ucznia”, „towarzysza” i „mistrza”, lecz, jak dowodzi historia związku, nie kończy się na tych trzech stopniach. W sprawozdaniach niektórych łóż kontynentalnych i amerykańskich napotykaemy pewne formy rytuału i niejasne formuły, które nietylko, że są dalekie od atmosfery panującej w „Macierzystej Wielkiej Łoży” („Mather Grand Loge”), lecz, jeśli mają jakieś znaczenie, to wyraźnie wskazują na zawarte w nich pierwiastki zła. Trudno orzec, czy różne stopnie w wolnomularstwie rewolucyjnym stanowią szczeble ustalonej hierarchji, przy czem stopnie niższe otrzymywałyby polecenia od stopni wyższych, czy też stanowią odrębne i niezależne od siebie stowarzyszenia; to jedno jest jednak pewne, że im wyższy jest stopień, tem bardziej tajemnicze i niepokojące są związane z nim ceremonje. Istnieją co najmniej 33 stopnie; każdy z nich ma swój specjalny rytuał, oparty na historii związku i praktykowany w jak najściślejszej tajemnicy.

Członkowie masonerji rewolucyjnej niższych stopni słyszą słowa: Wolność i Równość tylko od czasu do czasu, lecz gdy się już ich osłuchają

i gdy nauczą się już dochowywać tajemnicy awansują na stopień „mistrza”. Dopiero wówczas dowiaduje się wtajemniczony o istnieniu założyciela, którego śmierć ma być pomszczona. Przy następnych stopniach, zwłaszcza począwszy od dziewiątego w górę, wezwanie to do zemsty powtarza się tak często, że umysł wtajemniczonego przyzwyczajają się doń w zupełności. Każdy „mistrz” wolnomularski ma do spełnienia dwa zadania: po pierwsze, ma poszukiwać zagubionego słowa, o którym się dowiaduje na wyższym stopniu, że jest to Jehowa lub religja naturalna, i powtóre, ma pomścić śmierć Hirama; znak mistrza — wielki palec, mający podobieństwo do sztyletu, — jest stałem tego przypomnieniem. Na dziewiątym stopniu (wybrani Rycerze dziewiątki) praktykowana jest bardziej jeszcze znamienna ceremonia. Jak powiada Albert Pike w „*Ritual of the Southern Jurisdiction of the U. S.*” (rytuał szkocki) każdy świeżo wtajemniczony i ośmiu już będących wybranymi Rycerzami składają swe insygnia i klejnoty masońskie i uzbrajają się w miecze i sztylety. Wchodzą do pokoju oświetlonego jedynie stojącą na ziemi lampą; obok lampy leży warstwa liści, na której jest umieszczone wyobrażenie śpiącego Abairama.

„Oto morderca!” — mówi mistrz ceremonji.
„Uderzajcie śmiało w jego głowę i w jego serce i pomścijcie śmierć mistrza!” Wtajemniczony uderza swym sztyletem, jednocześnie odzywa się

głos, wołający „Nekum” (zemsta — po hebrajsku) a mistrz ceremonji oddziela swym mieczem głowę od tułowia, daje ją do rąk kandydata, który następnie, trzymając tę głowę w prawem ręku powraca do sali kapituły.

Na dziewiątym stopniu filozofja dobrej woli, zyczliwości dla ludzkości, głoszona na niższych, stopniach jest zastąpiona wymownem wezwaniem do wytępienia Ignorancji, Tyranji i Fanatyzmu; warto też zaznaczyć, że na tym stopniu i następnych spotyka się w rytuale wiele hebrajskich nazw i symboli. Poniższy znamieny ustęp wzięty jest z rytuału jedenastego stopnia:

„*Dostojny Mistrz*: Bracia moi, czy jesteście gotowi wziąć na siebie obowiązki rządców w Izraelu i przywódców plemienia, z postanowieniem wykonywania tych obowiązków sumiennie i bezstronnie?

Wszyscy odpowiadają: „Jesteśmy gotowi”.

„*D. M.*: Niechże więc nasz kanclerz zapisze stopień... czyniąc z tych dwunastu naszych wice-regentów, każdego w jego prowincji, ażeby każdy był słuchany w sposób odpowiedni”.

Trzy następne stopnie mają rytuał, będący w związku z odbudowaniem świątyni Salomona i trudny do zrozumienia. Pewne światło na znaczenie tego rytuału rzuca katechizm 15-go stopnia („*Rycerze Wschodu, Miecza i Orła*“):

„*Pytanie*: Czego godłem są ruiny murów miasta i świętego domu?

„Odpowiedź: Kraju, który utracił swą wolność i zakonu zniszczonego i wygnanego.

„P.: Co przypomina siedemdziesiąt światel łoży?

„O.: Siedemdziesiąt lat niewoli bebrajskiej

„P.: Czego godłem są łańcuchy jeńców z ich trójkątnymi ogniwami?

„O.: Trzech potęg, które we wszystkich czasach krępowały umysł i członki ludzi i królów, księży i szlachty — Tyranji, Przesądu i Przywileju.

„P.: Co wyznajecie?

„O.: Wolnomularstwo.

„P.: Co budujecie?

„O.: Świątynie i ołtarze.

„P.: Gdzie?

„O.: W duszach ludzi i pomiędzy narodami.

„P.: Jaką drogą podróżujecie?

„O.: Z Babilonu do Jerozolimy”.

Nie trudno spostrzec, dokąd zmierza cały ten symbolizm. W miarę jak kandydat coraz głębiej poznaje tajemnice związku, przyzwyczajają się coraz bardziej do tego, że idea wolności jest podstawową zasadą życia masonskiego i myśli masonskiej, oraz do możliwości, iż on sam, jeśli zajdzie tego potrzeba, będzie musiał poświęcić swe życie dla sprawy „pokrzywdzonych ras” i w obronie „wolnego rządu”. Ideały powyższe brzmią dosyć szlachetnie, lecz postarajmy się zbadać bliżej, jakie poza nimi kryją się motywy. Wspomnieliśmy już, że jednym z obowiązków mistrza

w masonerji rewolucyjnej jest szukanie „zagubionego słowa”. Z chwilą gdy dochodzi do stopnia Różokrzyżowca (18 stopień) dowiaduje się, że dzień, w którym zagubione zostało słowo Jehowa, jest właśnie tym dniem, w którym Syn Boży zmarł na krzyżu.

„Skoro tylko kandydat — powiada ks. Barrael — wykazał, że rozumie znaczenie masońskie napisu INRI (Jezus Nazareński Król Żydowski) mistrz ceremonji wydaje okrzyk: „Drodzy Bracia, słowo jest odnalezione!” a wszyscy obecni oklaskują odkrycie, iż Ten, którego śmierć była spełnieniem wielkiej tajemnicy religji chrześcijańskiej, był li tylko zwykłym żydem, ukrzyżowanym za swe zbrodnie... Na Ewangelji i na Synu Człowieka ma pomścić wtajemniczony braci i kapłanów Jehowy.

Templarjusze (27 stopień) byli wielokrotnie oskarżani o praktyki heretyckie i są dowody na to, że oskarżenie ich o zaparcie się Chrystusa i krzyża podczas ceremonji wtajemniczania było oparte na faktach i dowodach. Stopniowo doprowadzeni są wtajemniczeni do porzucenia wiary nie tylko w chrześcijaństwo, lecz we wszelką religję objawioną; stając się zaś materialistami, są już zupełnie przygotowani do tego, by przyjąć Jakobińskie zasady rewolucji. Gdy nakoniec dochodzi wtajemniczony do 30 stopnia i, przeszedłszy ciężkie próby, mające stwierdzić jego posłuszeństwo i zdolność dochowywania tajemnicy,

staje się Rycerzem Kadosz: wówczas dowiaduje się, że to nie śmierć Adonirama czyli Hirama domaga się zemsty. Powierzają mu wówczas tajemnicę, że stopień Kadosza ma upamiętnić skasowanie Zakonu Templarjuszów przez papieża Klemensa V i Filipa Pięknego, oraz morderstwo, którego ofiarą padł Wielki Komandor Jacques de Molai, spalony żywcem 11 marca 1314 roku, z polecenia Filipa Pięknego.

Tak więc maska zostaje odrzucona, a ukryte cele czerwonej masonerji stają się jasne. Przedmiotem zniszczenia mają się stać dwie wielkie instytucje świata chrześcijańskiego, reprezentowane przez Klemensa V i Filipa IV — kościół i państwo. „Religją, która ma być zniszczona dla odnalezienia *słowa*, czyli prawdziwej nauki — powiada Barruel (tom II, str. 325) — jest religja Chrystusa, oparta na objawieniu. To słowo w pełnym jego zakresie to *Wolność* i *Równość*, które mają powstać na gruzach tronów i ołtarzy”.

Kończymy kilkoma znamiennymi zdaniem, wziętymi z katechizmu Rycerzy Kadosz (Nie udało nam się utrzymać autentycznych informacji o rytuale wyższych stopni).

„Bracie mój (zwracają się do kandydata) pragniesz przystąpić do Zakonu, który pracował w milczeniu i w tajemnicy więcej niż 500 lat dla jednego tylko celu, a więc i z częściowem tylko powodzeniem... Zakon Rycerzy Kadosz ma misję pomszczenia wielkiej zbrodni... Czy rozumiesz,

że stopień ten nie jest, jak większość tego, co się nazywa wolnomularstwem, czemś co nie znaczy nic... że to, do czego obecnie przystępujesz, jest rzeczą *realną*, będzie wymagało wypełnienia *obowiązku*, będzie wymagało *ofiary*, będzie groziło *niebezpieczeństwem*; że ten zakon oznacza zajmowanie się sprawami narodów i stanie się znów potęgą w świecie”.

Przekonaliśmy się dotychczas: 1) że rewolucja nie jest samorządnym przewrotem porządku społecznego; 2) że dużą rolę odgrywają w niej tajne organy „potężnej sekty”; 3) że organy te ukrywają się w ciemnych świątyniach pewnego odłamu masonerji i 4) że ten groźny odłam masonerji posiada rytuał przeniknięty nienawiścią do krzyża i czcią dla świątyni, co wskazuje na hebrajskie jego pochodzenie.

Zaszedłszy tak daleko, musimy sobie postawić jedno jeszcze pytanie: jeśli tajne stowarzyszenia organizują rewolucję, to kto z kolei organizuje te tajne stowarzyszenia?

Musimy, szukając odpowiedzi na to pytanie, być bardzo ostrożni, by, podobnie jak w wypadku z masonami, nie rzucać podejrzeń na niewinnych. Jeśliśmy odnaleźli wyraźnie żydowski rytuał w niebezpiecznym odłamie masonerji, to nie oznacza jeszcze wcale, że wszyscy żydzi są niebezpieczni. Przeciwnie, jest rzeczą znaną, że wśród żydów wielu jest takich, którzy są dobrymi obywatelami i dobrymi patriotami Imperjum Brytańskiego

Lecz należy przypuszczać, i przypuszczenie to musimy rozpatrzyć, że istnieje tajna sekta żydowska, która ma plany polityczne szkodliwej natury i że ta sekta pracuje na rzecz rewolucji pod maską wolnomularstwa.

Widzieliśmy, że niektóre rytuały, szczególnie rytuał Templarjuszy, mają pochodzenie hebrajskie i mówią ciągle o zemście. To może nam pomóc do zbadania pochodzenia tego szczególnego zakonu, z którym „Dawny i Przyjęty obrządek Szkoeki”, praktykowany w czerwonych lożach, jak w historycznym związku.

I rzeczywiście człowiek tak poważny, jak August Schlegel wskazuje nam drogę:

Zakon Templarjuszy — powiada Schlegel w „Filozofji historii” — był pomostem, po którym całokształt tych tajemnic (to znaczy ezoterycznego masonstwa) przeszedł był na zachód... Przez nich przeszły tradycje Salomona i Święty-ni... Stowarzyszenie, z którego łona, jak z laboratorium, gdzie duch zniszczenia kuł swą broń, wyszli Albigensi, Jakobini i Węglarze, nie mogło mieć dążeń prawdziwie chrześcijańskich, ani konstytucji politycznie dobrej, nie mogło też wogóle wywierać na ludzkość wpływu dobroczynnego”.

Najpoważniejszym specjalistą w zakresie historii Templarjuszy jest hrabia le Couteulx de Cantelen, którego książka *) o tajnych stowarzy-

*) Les sectes et sociétés, politiques et religieuses; essai sur leur histoire depuis les temps les plus reculés jusqu'à la Révolution française (1863).

szeniach i sektach jest oparta nie na legendzie i tradycji tylko, lecz na archiwach Templarjuszy, które miał do swego rozporządzenia.

Autor ten opowiada, jak zakon Templarjuszy podczas swego długiego trwającego pół wieku, pobytu w Palestynie, wszedł w bliskie i podejrzane stosunki z Zakonem zabójców, z odłamem Izmaelitów Wschodu, który musiał się składać z żydów, skoro jego celem było odbudowanie świątyni Salomona. Ten tajny związek gnieździł się w górach około Jerozolimy i przy pomocy mordów i rozbojów prowadził walkę przeciw Saracenom i Krzyżowcom.

„Templarjusze — powiada nasz autor — widząc, że państwo Jerozolimskie zbliża się do upadku, zawarli przymierze z zabójcami. Zdaje się być rzeczą pewną, że Wilhelm de Montbard, który był wtajemniczony przez starca w górach Libanu w tajniki masonerji, przekazał je swym towarzyszom”.

Jest rzeczą pewną, że gdy Templarjusze powrócili do Europy, to ich oskarżano o praktykowanie antychrześcijańskiego i bluźnierczego rytuału.

Dwaj pisarze masonscy, a raczej współ-masonscy, jak sami siebie nazywają, A. Bothwell-Gosse i L. J. Dickinson — odnaleźli w opisach tego rytuału, zachowanych w sprawozdaniach głównego procesu zakonu Templarjuszy, dowody, że zakon ten był wtajemniczony w tajemnice ma-

sonerji. „Jest rzeczą możliwą powiadają ci dwaj pisarze w książce o Templarjuszach — że było coś z prawdy nawet w oskarżeniach o praktyki śmieszne lub okropne, lecz była to prawda zniekształcona lub też niezrozumiała przez nie wtajemniczonych obserwatorów, którzy poznali tylko fragmenty rytuału i nie zrozumieli go”. Na początku czternastego wieku Filip Piękny, za pozwoleniem papieża Klemensa V rozpędził zakon i kazał spalić na stosie wielu z jego przywódców, między którymi był także głośny Jakób de Molai.

Jednocześnie Filip wypędził żydów z Francji.

Jest rzeczą możliwą, choć niema na to dowodów, że Templarjusze i żydzi byli w porozumieniu. Jest natomiast rzeczą pewną, że przetrwali jako tajna organizacja masońska, z rytuałem przesiąkniętym nienawiścią i zemstą w stosunku do kościoła i do państwa. Rytuał ten przetrwał długo i był praktykowany w przededniu rewolucji francuskiej. Gdy Ludwik XVI stanął na szafocie, było to nietylko wykonaniem aktu zemsty za śmierć Jakóba de Molai nad potomkiem Filipa Pięknego, lecz także zemstą rozproszonego zakonu i uciśnionej rasy nad kościołem i państwem!

Warto też zastanowić się nad związkami między zakonem Templarjuszów a szkockim obrządkiem, praktykowanym w Wielkim Wschodzie i w lożach czerwonej masonerji. Gdy Filip Piękny rozpędził zakon we Francji, poradził kró-

lowi Edwardowi II angielskiemu, by uczynił to samo. Edward II zastosował się do tej rady, choć zrobił to w sposób daleko łagodniejszy, niż mu doradzał król francuski. Następstwem prześladowania w dwóch państwach było to, że wielu członków zakonu schroniło się do Szkocji.

Tradycja głosi, że dosyć znaczna grupa francuskich Templarjuszów, przebranych za robotników mularskich, wylądowała na wyspie Mull i była tam przyjęta przez szkockiego Wielkiego Mistrza. Ci rycerze pomogli Robertowi Bruce do wygrania bitwy pod Bannockburn i przy jego współdziałaniu założyli głośną lożę w Kilwinning. Gdy zwolennicy Stuartów schronili się później do Francji, obrządek szkocki powrócił tam, skąd wywodził się jego początek i był przyjęty przez Wielki Wschód, jako odpowiedni rytuał dla prowadzonej przezeń sprawy.

Tenże obrządek rozpowszechnił się także w Niemczech. W r. 1762 Fryderyk Wielki, objąwszy patronat nad masonerją niemiecką, ogłosił swą Wielką Konstytucję, która była w tymże roku potwierdzona w Bordeaux. W r. 1786 nowa konstytucja Fryderyka „dawnego obrządku szkockiego“ przekazywała jego prawa radom poszczególnych narodów. Z Francji w r. 1761 niejaki Stefan Morin, prawdopodobnie żyd, był wysłany przez Wielki Konsystorz Najwyższych Książąt Królewskiej Tajemnicy, do których należał książ-

żę Chartres, późniejszy książę Orleański, do Nowego Świata, by zanieść tam „dobrą nowinę”.

W ten sposób rytuał, który powstał wśród Izmaelitów i zabójców gór Libanu, przeniknął do Europy i do Nowego Świata. Jest to historia niezmiernie ciekawa: wskazuje na związki między hebrajskimi, a masońskimi tajnymi organizacjami, choć nie dowodzi tego związku niezbicie.

Istnieje jednak jeden dokument, który może służyć jako dowód. Jest on przytoczony w książce „*Les Sociétés Secrètes et la Société*” (tom III, dodatek B.), której autorem jest Deschamps. Znajdujemy tam mianowicie list napisany przez jakiegoś Jana Simoniniego do ks. Barruela, datowany 1 września 1806 roku i zawierający powinszowanie z powodu napisanej przez tego ostatniego książki o rewolucji francuskiej. Mówiliśmy już o tem, że ks. Barruel dowodził w tej książce, że rewolucja była przygotowana przez tajne organizacje masońskie. Simonini informuje księdza Barruela, że jego konkluzje są słuszne, lecz niezupełne, gdyż poza masonami byli żydzi. Opowiada dalej, jak w czasie rewolucji był w Piemontcie i jak tam spotkał żydów, którzy brali udział w rewolucji, że sam jest pochodzenia żydowskiego. Żydzi namówili go do przyłączenia się do masonerji, a gdy już mieli doń zupełne zaufanie powiedzieli mu, że Starzec z gór Libanu był żydem; że masonerja i związek Illuminatów zostały założo-

ne przez żydów, że wszystkie sekty antychrześcijańskie wywodzą się od nich, że sami mają licznych zwolenników w łonie Kościoła, zarówno we Włoszech, jak w Hiszpanji, że Burboni są ich dziedzicznymi wrogami, że zawładnęli środkami pieniężnymi chrześcijan i że używają ich na rzecz rewolucji, że postanowili sobie co najwyżej w ciągu wieku stać się panami świata, że będą wówczas panowali niepodzielnie, że zamienią kościoły na synagogi, że wreszcie uczynią narody chrześcijańskie swymi niewolnikami.

Barruel, który pisząc swą książkę, nie szedł tak daleko, był zakłopotany, co zrobić z tym listem. Nie uważał za możliwe ogłaszanie go, gdyż nie miał dowodów na zawarte w nim twierdzenia; postanowił więc powiadomić władze o jego treści i oddać go na przechowanie swym przełożonym kościelnym (list ten przechowywany jest dotąd w archiwach). W adnotacji do listu wyraża przypuszczenie, że wskutek jednoczesnego prześladowania żydów i Templarjuszy przez Filipa Pięknego, złączyły się te dwie potęgi w postanowieniu zemsty i że to jest początkiem masońskiego stopnia Kadosz.

W sposób zasługujący na uwagę podjął próbę zastąpienia dowodów przez fakty rozumowaniem Copin-Albancelli w książce „*La Conjuration juive contre le monde chrétien*“ (1909). Stawia on tezę, że niema poza żydami rasy lub grupy, w której interesie byłaby taka nieustanna walka z kościo-

łem i z państwem, jaką prowadzi masonerja francuska. Dowodzi dalej, że żydzi posiadali niegdyś własny tajny rząd, że są dowody na to, iż taki rząd istniał po rozproszeniu żydów, że rząd ten istnieje nadal w postaci tajnej organizacji. W zakończeniu swej książki dochodzi do wniosku, że siłą stojącą poza masonerją jest właśnie ten tajny rząd żydowski, który dotychczas istnieje i prowadzi swą działalność (str. 435).

Nie zamierzamy rozważać tutaj całego łańcucha rozumowań, któremi Copin-Albancelli dochodzi do swych wniosków. Nie możemy jednak nie zaznaczyć, że są pewne luki w tem rozumowaniu; dosyć powiedzieć, że zarówno w Anglii, jak w Niemczech masonerja była zamknięta dla żydów przez długi czas, bo co najmniej przez cały wiek XVIII. Wprawdzie należy z drugiej strony stwierdzić, że wykluczenie żydów nie było praktykowane w wielu tajnych związkach masońskich na kontynencie.

ROZDZIAŁ IV.

R o l a ż y d ó w.

Widzieliśmy w rozdziale poprzednim, jak Copin-Albancelli próbował dowieść, że masonerja jest tajnym rządem żydowskim. Jeśliby to było prawdą, oznaczałoby, że żydzi mają tajny rząd, który dąży do zniszczenia narodów chrześcijańskich.

Umiarkowany i według wszelkiego prawdopodobieństwa prawdziwy pogląd na tę sprawę wypowiedziano w godnej uwagi książce ks. Józefa Lémanna p. t. „*L'Entrée des Israélites dans la Société française*”. Trzeba zaznaczyć, iż Lémann był żydem, który przyjął chrześcijaństwo i został księdzem.

Lémann uważa powyżej przytoczone twierdzenie za idące zbyt daleko — „*une thèse exagérée*”. Sądzi wszakże, że między żydami a tajnemi stowarzyszeniami istnieją bardzo bliskie stosunki. Sprowadza te stosunki aż do hebrajskiego antagonizmu przeciwko chrześcijaństwu, antagonizmu, który doprowadził żydów „do używania tajnych stowarzyszeń, w większym lub w mniejszym stopniu, dla ich własnych interesów”.

Lémann wskazuje na Kabałę, jako na źródło tajnych masońskich związków. Kabała jest słowem hebrajskiem a ma znaczenie „otrzymanej tradycji”. Od czasów Mojżesza aż do czasów Chrystusa Kabała istniała jako zbiór ustnie przekazywanych tajemnych prawd religji hebrajskiej. Była to filozofja Hebrajczyków. Po rozproszeniu żydów zmieniła się zasadniczo; stała się zbiorem tajemnic magji, strasznych symbolicznych zaklęć i maksym, służących konspiracji, opartej na nienawiści do religji chrześcijańskiej, była źródłem czarnoksięstwa, astrologji, alchemji i innych tajnych nauk wieków średnich.

Lémann robi następujące ważne zastrzeżenie:

„Nauka kabalistyczna, oderwana w swej części teoretycznej, a szkodliwa i zła w swej części praktycznej, była znana tylko niewielkiej liczbie Izraelitów.

Większość żydów, zajętych swemi sprawami codziennymi i żyjących w stosunkach patryjarcalnych, chociaż nie lubiła Zbawiciela i jego Kościoła, nie miała żadnej skłonności do zajmowania się kabałą i magją”.

W dawnych czasach trudno ustalić związek między kabałą hebrajską, a tajnymi stowarzyszeniami. Zresztą Albigeni lub Templariusze nie pragnęli wcale, żeby żydów uważano za ich towarzyszy broni lub też współwyznawców.

Dopiero w wieku XVIII położenie się zmieniło. Różne tajne stowarzyszenia złączyły się

w masonerji, która stała się demokratyczną i powszechną. Kongres w Wilhelmsbaden był głównem miejscem ich spotkania.

W jakich rozmiarach brali w tem udział żydzi? Lémann odpowiada na to pytanie. W r. 1754—powiada—żyd portugalski, Martinez Paschalis założył we Francji sektę opartą na kabale pod nazwą Zakonu Cohenów (wyraz hebrajski) czyli kapłanów. Po jego śmierci głośny Saint-Martin rozwinął tę sektę, która z Paryża i z Lyonu doszła aż do Rosji. Członkowie jej nazywali się Martynistami lub francuskimi Illuminatami.

Taki był początek związku bezpośredniego między judaizmem a stowarzyszeniami tajnemi.

Było to niepokojące zjawisko — powiada Lémann—związek między zwyrodniałym judaizmem i znieprawionemi stowarzyszeniami.

Jedna strona zdawała się mówić drugiej: „Jutro będziecie ze mną, a moje plany będą waszemi“.

Lémann opisuje w dalszym ciągu „tę małą gromadkę postępowych żydów“, do której należeli: Mojżesz Mendelssohn, który wziął na siebie rolę pośrednika między żydami i chrześcijanami; Wilhelm Dohm, urzędnik pruski, który zastosował tezy Rousseau do sprawy emancypacji żydów; bankier Cerfbeer, który na własną rękę przedsięwziął zwalczanie praw wyjątkowych przeciwko żydom w Strassburgu. Do nich się przyłączył Mirabeau wybitny rewolucjonista i mason.

W dziele o rytuale masońskim w Ameryce, którego autorem jest Albert Pike, znajdujemy interesujący ustęp w dopisku przy czternastym stopniu. Ustęp ten mówi o powstaniu „masonerji dysydenckiej, przeciwstawiającej się masonerji prawowiernej”, oraz przypisuje odłamowi dysydenckiemu „największe klęski rewolucji francuskiej”. Broniąc ideałów masonerji ortodoksyjnej autor pisze:

„Będziemy zapewne pytani, czem się to dzieje, że masonerja, będąc tak wspaniałą i tak świętą, była jednak zwalczana przez kościół? Odpowiedzieliśmy na to pytanie, mówiąc o schizmach i profanacjach w masonerji... Masonerja nietylko była profanowana, lecz służyła nawet za pokrywkę, po za którą spiskowali i przygotowywali anarchję mściciele Jakóba de Molai... Anarchiści wzięli symbole masońskie i wypisali na nich „Wolność, Równość i Braterstwo”, to znaczy wolność grabieży, równość dla najgorszych i braterstwo w zniszczeniu”.

Podobne protesty ze strony masonów prawowiernych, mogą nie być szczerze. Nie podejmujemy się wydawać o tem sądu. Jest kwestja o wiele ciekawsza, a mianowicie: do czego właściwie odnosi się ten ustęp? Podobnie jak wszystko, co piszą masoni, ma on charakter enigmatyczny i byłoby błędem dawać mu znaczenie literalne. Dwa punkty wszakże co najmniej są jasne. Dysydenci masonerji są oskarżani o używanie jej „za po-

krywkę, po za którą spiskowali i przygotowywali anarchję”; spiskowanie to było uważane za rzecz złą, szczerze lub też pozornie, przez masonów prawowiernych. Sprobujmy wykryć historję początków tego rozłamu.

W roku 1761 niejaki Stefan Morin był wydelegowany i upoważniony przez Wielki Konsystorz Najwyższych Książąt Tajemnicy Królewskiej w Paryżu do rozpowszechnienia Obrządku Doskonałości w Ameryce. Między tymi, którzy podpisali wydany mu dokument był książę Chartres, późniejszy książę Orleański, „Filip Egalité”, Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu i Templarjuszy; Morin zaś jest wymieniony jako Wielki Doskonały Wybraniec, były Wielki Mistrz i t. d. wszystkich stopni masonskich. Powiedzieliśmy wyżej, że Morin był żydem, lecz encyklopedia żydowska (*The Jewish Encyklopedio*) w artykule o masonerji powiada, że to nie jest pewne. Jest natomiast rzeczą pewną, że Morin po przyjeździe do Ameryki ustanowił szereg delegatów, którzy byli żydami. Tak na przykład wydelegowany przezeń inspektor Henryk Francken mianował od siebie ludzi takich, jak Mojżesz M. Hayes w Bostonie, ten zaś z kolei mianował niejakiego Da Costę inspektorem generalnym w Nowej Karolinie, Salomona Busha w Pensylwanji, a B. M. Spitzera — w Georgji. W roku 1783 Da Costa założył w Charleston Wielką Lożę Doskonałości, Radę Książąt Jerozolimskich i Radę Rycerzy Kadosz. W roku 1786 w Char-

leston otrzymał konstytucję z Niemiec, a w roku 1801 odbyła się narada mająca na celu utworzenie Rady Najwyższej trzydziestego trzeciego stopnia Dawnego i Przyjętego Obrządku Szkockiego. W tych różnych instytucjach żydzi tacy, jak Meyer, Spitzer, John Mitchell i Fryderyk Dalcho zajmowali wybitne stanowiska; aczkolwiek encyklopedia żydowska powiada, że żydzi nie byli kierownikami tego ruchu i nie należeli do najwyższych stopni, to jest rzeczą oczywistą, jak dowodzą wymienione powyżej nazwiska, że w instytucjach masońskich w Charlestonie wpływ ich był dominujący lub co najmniej bardzo silny.

W roku 1896 ukazała się w Paryżu ciekawa książka pod tytułem „*Le Diable au XIX siècle*“. Była to gwałtowna napaść na wolnomularstwo. Jako autor był podpisany Dr. Bataille, lecz w katalogu biblioteki British Museum podane są prawdziwe nazwiska autorów. Są nimi Gabrjel Jogand-Pagès i Charles Hacks. Książka dowodzi wielkiej znajomości rzeczy w wykazywaniu związków istniejących między masonerją a ruchami rewolucyjnymi, lecz sensacyjny sposób pisania i wątpliwa autentyczność niektórych dokumentów były powodem, że nie brano jej poważnie. Obecnie uległa zupełnemu zapomnieniu, a jednak zawiera wiele informacji, które można sprawdzić na podstawie innych źródeł, lub które zostały potwierdzone przez świeże wypadki. Między innymi znajdujemy tam list pisany, jakoby przez Alberta Pike'a

„Najwyższego kapłana masonerii powszechnej”, działającego w asystencji Starców Wielkiej Loży Najwyższego Wschodu w Charleston, do „wielce znakomitego brata” Józefa Mazziniego. List ten nosi datę 15 września 1871 roku i rozwija program polityki antyklerykalnej, którego Mazzini miał się trzymać we Włoszech. Są tam takie wskazania, jak szkoła bezwyznaniowa, wypędzenie zakonów i t. p. Obchodzi nas bliżej zakończenie listu (tom II, str. 605). Autor listu powiada, że następstwem tej polityki będzie wypędzenie papieża z Rzymu i że wówczas chrześcijaństwo znajdzie ostatni przytułek w Rosji, Czytamy dalej, co następuje:

„Oto dlaczego, gdy autokratyczne Cesarstwo Rosyjskie stanie się twierdzą chrześcijaństwa papistycznego (adonajzmu papieskiego), wówczas rozpętamy rewolucyjny nihilizm i ateizm i wywołamy olbrzymi kataklizm społeczny, który wykaże jasno narodom w całej okropności skutki bezwzględnej niewiary, rodzicielki dzikości i najbardziej krwawego nieładu. W tych warunkach obywatele, będąc zmuszeni do obrony swego życia i mienia przed oszalałą mniejszością rewolucjonistów, wytepią niszczycieli cywilizacji i ludzkość, rozczarowana wobec chrześcijaństwa, którego dusza deistyczna nie da jej w tym okresie żadnych wskazówek postępowania, będąc żądną jakiegokolwiek ideału i nie wiedząc, dokąd się o niego zwrócić, otrzyma światło prawdziwe przez po-

wszechnie objawienie się czystej doktryny lucyferyzmu, która wówczas wreszcie stanie się własnością publiczną.

Będzie to wynikiem reakcji, jaka nastąpi po zniweczeniu ateizmu i chrześcijaństwa, które zostaną pokonane i wytępione”.

List ten pochodzi z r. 1896, jeśli jest podrobiony, a z r. 1871 jeśli jest autentyczny. Podrobiony wszakże czy autentyczny zasługuje na uwagę, gdyż przepowiada to, co się stało w Rosji, i wskazuje, że jego autorowie przygotowywali to, co się stało.

Jeśli porównamy ściśle słowa listu masonskiego z wypadkami rosyjskimi, to nie możemy nie zauważyć, jak ścisły jest związek między zapowiedzią a tem, co się stało w rzeczywistości:

List masonski.

...rozpętamy rewolucyjny nihilizm i ateizm i wywołamy olbrzymi kataklizm społeczny... przestkach... dzikość... najbardziej krwawy nieład...

Przemówienie Churchilla.

...możnaby porównać do zatrucia wody... do dzieła zniszczenia wszelkich instytucyj... terror wewnętrzny... zagroził jej głód... jej cierpienia są tak okropne, że nic podobnego nie zachowało się w pamięci ludzkiej.

Bez względu na to, jakbyśmy to wyjaśniali, musimy w każdym razie przyznać, że jest to do-

kument, trudny do wytłumaczenia. Można też przytoczyć na dowód jego autentyczności to, że Mazzini napewno uczestniczył (jak to zobaczymy) w wywołaniu ruchu „rewolucyjno - nihilistycznego”, z którego powstała międzynarodówka.

Jedno jest pewne — motyw podany przez Alberta Pike'a, jako pobudka do wywołania dążeń do zniszczenia Rosji, nie odpowiada rzeczywistości. Kult adonajzmu i przypuszczenie, że papież będzie szukał schronienia w Rosji nie wystarczają do wyjaśnienia uzasadnienia dążeń konspiratorów i tworzenia przez nich spisku, mającego na celu zniszczenie Rosji. Lecz jeśli łoża w Charleston, jak to się powszechnie przypuszcza, była pochodzenia żydowskiego i znajdowała się pod kierownictwem żydów, to motywy te stają się zrozumiałe: powstałyby na tle nienawiści żydów zarówno do Rosji, jak do chrześcijaństwa.

ROZDZIAŁ V.

Konspiratorzy XIX wieku.

Czytelnicy może już spostrzegli po odczytaniu poprzedniego rozdziału, że enigmatyczne ustępy z listu Pike'a muszą mieć pewien związek z powołaniem do życia pierwszej międzynarodówki.

Historja tego ruchu sięga okresu, który poprzedzał burzliwe lata 1848 i 1849. Benjamin Disraeli w swej powieści „*Coningsby*“, napisanej w r. 1844, stwierdza, uprzedzając wypadki, że „potężna rewolucja, która się w tej chwili przygotowuje w Niemczech i która będzie drugą, o wiele ważniejszą od pierwszej Reformacją, rewolucją, o której tak mało wiadomo w Anglji, rozwija się w zupełności pod kierownictwem żydów”.

Disraeli miał rzeczywiście rację, gdyż dwaj przywódcy ruchu — Ferdynand Lassalle i Karol Marx — byli żydami.

Co się tyczy tych dwóch ludzi, to jest pewien ciekawy fakt, którego dotychczas nikt nie podkreślił, a mianowicie ten, że obydwaj w młodości mieli życie przesyczone pragnieniem zemsty.

Ferdynand Lassalle (lub Lassal) urodził się z rodziców żydowskich we Wrocławiu 11 kwietnia

1825 roku. Trzeba pamiętać, że we Wrocławiu emancypacja żydów nastąpiła dopiero w r. 1843. Lassalle w młodości pisał dziennik, który został ogłoszony później przez Pawła Lindaua; obejmuje on okres dwóch lat — 1840 i 1841.

W dzienniku tym pod datą 1 lutego 1840 r. Lassalle pisze: „Myślę, że jestem jednym z najlepszych żydów z pokolenia obecnie żyjącego, choć nie obserwuję praw i przepisów żydowskich. Potrafiłbym, podobnie jak żyd w „Leila” Bulwera poświęcić swe życie dla wyzwolenia żydów z opłakanego położenia, w jakim się obecnie znajdują”. Píše dalej o swych marzeniach dziecięcych: „Żydzi uzbrojeni — ja na ich czele — wolni”. Pod dniem 30 lipca 1840 r., pisząc o oskarżeniach żydów o mord rytualny, powiada: „...rychło nadejdzie czas, gdy wyzwolimy się krwią chrześcijan. Pomagaj sobie a niebiosa ci dopomogą.

Tyle o Lassalle’u. Zajmijmy się teraz Marxem.

W swej książce: „Karol Marx, jego życie i dzieła” Jan Spargo twierdzi, że prawdziwym nazwiskiem rodzinnym założyciela socjalizmu było nazwisko Mordechai. Dziad Karola Marxa był rabinem, „pochodzącym z długiej linii rabinów, sięgającej XVI wieku aż do ojca Karola-Henryka, który poświęcił się prawu, zamiast religji. Po stronie matki Karol Marx ma także wielu przodków rabinów”. W r. 1824, gdy Karol miał sześć lat, rodzice jego przyjęli chrześcijaństwo i byli ochrzczeni wraz z dziećmi. Spargo stara się dowieść,

że Henryk Marx wyrzekł się żydostwa z przekonania. Trudno jednakowoż w to uwierzyć, a to dla następujących powodów: W czasie gdy Henryk Marx ochrzcił się, żydzi w prowincjach Nadreńskich (Marxowie mieszkali w Trewirze) podlegali prześladowaniom ze strony urzędników pruskich; kodeks Napoleona z 17 marca 1808 r. obowiązywał w prowincjach Nadreńskich tylko w ciągu lat dziesięciu, na ten też okres czasu były ustalone i przepisy obowiązujące żydów; Henryk Marx był gorącym zwolennikiem takiego wroga chrześcijaństwa, jak Voltaire. Co więcej, Lieb knecht, zaufany współpracownik Marxa, żyd i rewolucjonista, powiada w swych Pamiętnikach, że nawrócenie się rodziców Marxa odbyło się pod przymusem, było bowiem następstwem rozporządzenia wydanego przez rząd pruski, które zobowiązywało żydów, będących na służbie państwowej lub poświęcających się zawodom takim, jak adwokatura, medycyna, nauczanie i t. d., do wyrzeczenia się religji żydowskiej. Lieb knecht powiada dalej, że mały Karol był dotknięty do żywego krzywdą, wyrządzoną rasie, do której należał i z której był dumny — *„całe jego życie było odpowiedzią na to i aktem zemsty”*.

Spargo i inni biografowie Marxa nie godzą się oczywiście na podobne wytłumaczenie jego działalności i starają się zdyskredytować świadectwo Lieb knechta. Fakty jednakowoż przemawiają za tem, że ten ostatni miał rację.

We wrześniu r. 1864 udało się Marxowi założenie Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników. Inauguracja miała miejsce w St. Martins Hall w Londynie. W trakcie tego Marx miał wiele kłopotu z Mazzinim, który założył Włoskie Stowarzyszenie Robotnicze i dążył do kierownictwa całym tym ruchem. Mazzini przygotował projekt odezwy i przedłożył go Radzie Międzynarodówki, lecz projekt ten odrzucono, a przyjęto inny, zrehabilitowany przez Marxa, w brzmieniu tem samym mniej więcej, co sławny *Manifest* włoski. Mazzini wycofał się wobec tego z międzynarodówki i do końca życia był zawziętym przeciwnikiem Marxa.

Wkrótce spotkał się Marx z przeciwnikiem o wiele niebezpieczniejszym, aniżeli Mazzini — z Michałem Bakuninem, którego nazywano lwem rewolucji rosyjskiej. Bakunin był słowianinem, a głoszona przez niego nauka była mieszaniną panslawizmu z anarchją. Plan jego polegał na utworzeniu wielkiego związku słowiańskiego, do którego weszłyby wszystkie narody słowiańskie; związek ten miał być narzędziem do zburzenia najprzód Imperjum rosyjskiego, a następnie państwa Niemieckiego i Austrjackiego.

Nie mamy możności wykryć, jakie motywy kierowały działalnością Bakunina. Jest jednak oczywiste, że kierowały nim pobudki zarówno rasowe, jak klasowe. Bakunin atakował zawzięcie Marxa i jego „klikę żydowską”. Marx napadał na panslawizm Bakunina.

Być może, że walka między socjalistami i anarchistami była tylko pokrywką, pod którą ukrywała się walka o wiele głębsza między pierwiastkiem żydowskim, a pierwiastkiem słowiańskim. To jedno wszakże nie ulega wątpliwości, że Marx nie miał w swym planie zniszczenia Państwa Niemieckiego. Marx, pomimo iż był skazany na wygnanie, miał pewne stosunki z rządem pruskim i zużytkowywał cały wpływ swój w międzynarodówce na to, by osłabić Francję i wzmożnić Niemcy w czasie wojny francusko-niemieckiej.

Lecz wróćmy do konfliktu między Marxem a Bakuninem. Ten ostatni stał się członkiem międzynarodówki przez wstąpienie do Branche Romande w Genewie. Niezwłocznie też zaczął dążyć do wybicia się na stanowisko kierownicze. Założył w łonie międzynarodówki związek pod nazwą *L'alliance de la Démocratie Socialiste* z odrębnym programem i oddziałami we wszystkich krajach. Gdy Marx się dowiedział o tem, natychmiast zwołał Radę Główną międzynarodówki i oskarżył Bakunina o zamiar rozbicia tej organizacji. Bakunin skapitulował, rozwiązał swą organizację, lecz natychmiast z jej oddziałów porobił odrębne oddziały międzynarodówki. Marx narazie się tem zadowolił, lecz na kongresie w Bazylei w r. 1869 skłonił swego zwolennika Eccariususa do postawienia wniosku, na mocy którego Rada Główna otrzymała prawo zwinienia każdego oddziału, któryby się sprzeciwił przyjętym przez

nią zasadom. Ku powszechnemu zdziwieniu Bakunin poparł ten wniosek. Przypuszczał on, że większość kongresu stanowią jego zwolennicy, lecz się omylił. Miał jeszcze długą drogę przed sobą, zanim odniósł zwycięstwo nad swym rywalem.

„Korzystając — powiada Spargo w swej książce — z położenia, jakie się wytworzyło w Europie wskutek wojny francusko-pruskiej i komuny, Bakunin organizował swe odrębne stowarzyszenia we Włoszech i w Hiszpanji... Wielu z pośród tych, którzy przystępowali do jego związku, nie mieli pojęcia o tem, że stawali się narzędziami w ręku Bakunina w szkodzeniu międzynarodowce”. Walka rozgorzała na dobre na kongresie międzynarodowym w Hadze w r. 1872. Marx miał zamiar początkowo nie być na kongresie, lecz Bakunin ogłosił, że zamierza przybyć, ażeby „oskarżyć Marxa i jego klikę”. Marx i Engels przyjęli wyzwanie. Walka na słowa trwała pięć dni. Bakunin nie zdołał przeciągnąć na swoją stronę zgromadzenia; przeciwnicy jego, chcąc się zabezpieczyć na przyszłość, postanowili przenieść siedzibę Rady do Nowego Yorku. W r. 1876 międzynarodówka została formalnie rozwiązana na zgromadzeniu, które się odbyło w Filadelfji.

Tło tych wszystkich zatargów nie jest jasne; one rzucają jednak pewne światło na enigmatyczny ustęp z listu Pike'a: „masonerja służyła jako pokrywka i jako pretekst do spisków anarchi-

stycznych dzięki tajemnemu wpływowi mścicieli „Jakóba de Molai”.

Badaliśmy dotychczas podziemia ciemności pełne, przy świetle świecy, to jest przypuszczeń i domysłów. Nie próbowaliśmy nawet przytaczać dowodów w ścisłym znaczeniu tego słowa, popierających nasze przypuszczenia. Wskazaliśmy jedynie na prawdopodobieństwo istnienia tajnej organizacji, „potężnej sekty”, pracującej na rzecz rewolucji światowej i na prawdopodobieństwo tego, że sekta ta jest rządzona przez żydów—oczywiście nie żydów ortodoksów—którzy dążą do panowania nad światem.

Powyższe przypuszczenia są dosyć wyraźnie wypowiedziane w książce, o której już raz wspominaliśmy, a mianowicie w „*L'Entrée des Israélites dans la Société française*” ks. Józefa Lémanna, wydanej w r. 1886. Istnieje plan „piekielny” (*d'enfer*)—powiada Lémann—mający na celu „zdezorganizowanie za jednym zamachem społeczeństwa chrześcijańskiego, oraz wiary i obyczajów żydowskich, następnie zaś na tej drodze doprowadzenie do takiego stanu, że nie będzie ni chrześcijan, ani żydów, lecz jedynie ludzie pozbawieni wiary; *wówczas zaś, pod względem politycznym, chrześcijanie staną się, jeśli nie niewolnikami, to w każdym razie istotami niższymi od żydów, którzy będą panami...* W chwili, gdy to piszemy, widzimy, jak plan ten jest wykonywany“...

Czegoż dowodzi powyższy ustęp? Wskazuje on na to, że istnieje jakaś potężna tajna organizacja, jakaś straszna sekta, będąca pod kierownictwem żydów, która zmierza do zniszczenia obecnie panującego ustroju społecznego. Wskazuje również na to, że nie są to żydzi ortodoksyjni, lecz przeciwnie żydzi, którzy porzucili wiarę swoich ojców. Wskazuje wreszcie na to, że ludzie ci nie tylko dążą do wytworzenia anarchji, lecz chcą wytworzyć taki stan rzeczy, przy którym żydzi niewierzący byliby panami, narody zaś chrześcijańskie, jeśli nie niewolnikami, to w każdym razie istotami niższego rzędu.

Tu znów poruszamy się wśród ciemności, kierując się przypuszczeniami i domysłami. Ludzie przywykli do wierzenia tylko w to, na co mają niezbite dowody, będą więc zapewne skłonni do uznania tych przypuszczeń i domysłów za zwyczajne złudzenia.

Lecz zbliżamy się do dokumentów, które z ciemności wyprowadzą nas na jasne światło dzienne. Mamy przed sobą dzieło autora, który zapowiada, że przedstawi w całej pełni i z zupełną jasnością plan działania „potężnej sekty”, zmierzającej do zniszczenia ładu społecznego. Przyjrzyjmy mu się bliżej.

W roku 1903 Rosjanin Sergiusz Nilus wydał książkę, która w tłumaczeniu angielskiem nosi tytuł „*The Great in Little*”. Drugie wydanie tej książki, wydrukowane w r. 1905 w Carskiem Siole,

zawiera rozdział dodatkowy p. t. „Antychryst jako bliska możliwość polityczna”. Rozdział ten składa się z dwudziestu stron wstępu i z tekstu, zawierającego dwadzieścia cztery „Protokóły posiedzeń uczonych mędrców Syjonu”. Książka kończy się dwudziestoma stronicami objaśnień Nilusa do tych protokółów. Nilus, opowiada w nich, że protokóły zostały podpisane przez przedstawicieli Syjonu trzydziestego trzeciego stopnia. Protokóły te były potajemnie wykradzione z całego tomu podobnych protokółów. Korespondent mój wy dostał je z tajnego archiwum głównej kancelarji Syjonu. Kancelarja ta znajduje się obecnie na terytorjum francuskim”. Tłumaczenie angielskie tych protokółów zostało niedawno ogłoszone (nakładem firmy Eyre i Spottiswoode). Tłumaczenie to porównywaliliśmy z wydaniem rosyjskiem z r. 1905 i znaleźliśmy, że jest naogół ściśle, lecz wobec ważności tej rzeczy woleliśmy w dalszym ciągu użytkować z naszego własnego tłumaczenia.

Nilus sądzi, że te protokóły zawierają plany tajnej organizacji, czy też rządu żydowskiego, prowadzące do powrotu tej organizacji, czy też rządu do Syjonu i do rządów żydowskich nad światem. Nilus twierdzi dalej, że plan ten nie jest świeżej daty, lecz że był rozwijany w ciągu szeregu wieków. To, co powszechnie jest znane pod nazwą ruchu syjonistycznego, który był zainicjonowany w r. 1897 w Bazylei, nie jest, jak sądzi Nilus, wytworem żydostwa współczesnego, lecz

nieostrożnem ujawnieniem planu, istniejącego od dawna. Z tego też powodu, jako ujawnienie tajnych zamiarów, ruch syjonistyczny był źle widziany przez prawdziwych przywódców żydowskich i przez pewnych kapitalistów żydowskich. Niedyskrecję popełnił dr. Teodor Hertzl, dziennikarz i krytyk teatralny wiedeński, który ujawnił plany odwieczne tajnych przywódców żydowskich.

Wąż, wzięty jako symbol — powiada Nilus — oznacza ruch oskrzydlający, „przy którego pomocy cała Europa a za nią cały świat przez użycie siły, przez wojny zaborcze i przez nacisk ekonomiczny będzie poddany pod wpływ żydowski”. Przez „wszystkie państwa — powiada Nilus — nie wyłączając tak pozornie silnych Niemiec, przesunął się symboliczny wąż; to też są one podminowane przez konstytucyjny liberalizm i rozkład ekonomiczny. Pod względem ekonomicznym Niemcy i Anglja są oszczędzane, lecz będzie to trwało tylko dopóty, dopóki Rosja nie będzie podbita, ku czemu są obecnie skoncentrowane wszystkie siły... Konstantynopol jest ósmym i ostatnim stopniem na drodze do Jerozolimy”.

Powiedzieliśmy, że dokument powyżej wymieniony rzuca snop światła; lecz czy dokument ten jest autentyczny, czy snop światła jest prawdziwy, to można osądzić tylko na podstawie przeswiadczenia wewnętrznego i na podstawie przypuszczeń. Musimy powiedzieć odrazu, że Nilus nie przytacza niczego, coby dowodziło niezbiecie

autentyczności dokumentu i że opowieść o tem, jak się dostał w jego ręce, nie jest poparta żadnym dowodem. Należy jednak stwierdzić, że jeżeli dokumenty przytoczone przez Nilusa nie są autentyczne, to są podrobione w sposób zadziwiający, gdyż nietylko przynoszą zapowiedź wielkich wydarzeń rewolucyjnych, lecz podają dokładnie sposób, w jaki te wydarzenia się odbyły i cały mechanizm ich rozwoju na cały szereg lat przed wypadkami. Co więcej, protokoły zapowiadają, że rewolucja będzie przeprowadzona przez organizację żydowską — przez potężną sektę, co też się sprawdziło w rewolucji rosyjskiej.

Tak na przykład pułkownik Malone, poseł do parlamentu angielskiego, który złożył przyjacielską wizytę bolszewikom w roku 1919, oświadczył w Izbie gmin 5 listopada, co następuje: „powiadają, że rząd sowietów jest rządem żydowskim. Pytam dlaczego, skoro w gabinecie Lenina niema tyłu żydów lub też krypto—żydów, ilu jest w wielu gabinetach europejskich. Jest tam tylko jeden żyd — Trockij. Wprawdzie żydzi rządzą Rosją. Są żydzi poza komisarzami, nie podlegają też żydzi obecnie w Rosji prześladowaniom takim, jakim podlegali w ciągu wieków”. To samo stwierdzają liczni uchodźcy z Rosji, którzy mówią, że głównymi działaczami rewolucji są żydzi i że burżuazja żydowska została oszczędzona przez rewolucjonistów.

Mamy więc dwa pośrednie dowody auten-

tyczności protokółów: pierwszy, że zapowiadają wypadki, które się odbyły, i drugi, że zgodnie z ich zapowiedzią żydzi byli głównymi sprawcami rewolucji. Odkładamy na później zapoznanie się z dokumentami, o których była mowa powyżej, zakończmy zaś ten rozdział kilkoma cytata-
mi z powieści Disraelego „*Coningsby*”, która zasługuje na czytanie i nabiera nowego znaczenia w świetle ostatnich wydarzeń. Kto czytał tę powieść, ten przypomina sobie tajemniczą postać Sidonja, który sam mówi o sobie, że jest żydem hiszpańskim i międzynarodową potęgą. Opowiada Coningsbyemu, jak jego przodkowie osiedli w Aragonji przed najazdem Maurów, jak byli prześladowani i jak pozornie przyjęli chrześcijaństwo, pozostając w tajemnicy żydami, jak zdradzili Hiszpanję na rzecz Maurów, jak znów ulegali prześladowaniom, gdy Ferdynand i Izabela przywrócili panowanie chrześcijan i jak wreszcie, gdy ich potomek wylądował w Anglii, powrócił do wiary ojców. Sydonja wspomina o swym opiekunie, który nosił imię Rebello, „był jezuitą przed rewolucją, później zaś przywódcą liberalów na emigracji, wreszcie zaś członkiem kortezów hiszpańskich. Rebello był zawsze żydem”. Sidonja mówi też o „podziemnej sile, o której świat wie naogół bardzo mało, a która wywiera tak wielki wpływ na wypadki”. Wreszcie powiada: „Nie było ani jednego prądu umysłowego w Europie, w którymby żydzi nie mieli wielkiego udziału

Pierwsi jezuici byli żydami, tajemnicza dyplomacja rosyjska, która takie obawy wzbudza w Europie Wschodniej, jest zorganizowana i kierowana przez żydów, potężna rewolucja, która w tej chwili przygotowuje się w Niemczech i która w rzeczywistości będzie drugą większą Reformacją, a o której tak mało wiedzą w Anglii, rozwija się całkowicie pod kierownictwem żydów”.

ROZDZIAŁ VI.

Biblia bolszewicka.

Podaliśmy w rozdziale poprzednim nieco wiadomości o niezwykłym dokumencie, wydrukowanym przez pisarza rosyjskiego Nilusa w r. 1905 w aneksach do jego książki. Dokument ten składa się z dwudziestu czterech protokółów, liczących około 30,000 wyrazów. Są to jakoby wykłady „na posiedzeniach mędrców Syjonu”. Wykładający przemawia czasami tak, jakby mówił do rządu żydowskiego, czasami zaś tak jakby mówił do kierowników żydowsko-masońskiej organizacji. Celem konspiracji, omawianej w protokółach, jest oddanie rządów nad światem w ręce króla z rodu Dawidowego. W jaki sposób cel ten ma być osiągnięty — to zobaczymy później; domyślamy się, że konspiracja ta używa masonerii, jako pozorów i pokrywek. Tak naprzykład w protokóle 4 znajdujemy ustęp następujący: „Któż może zniszczyć siłę niewidoczną? A taką właśnie jest nasza siła. Masoneria zewnętrzna nieświadomie służy nam za parawan, lecz plan

nasz działania, a nawet miejsce naszego przebywania jest tajemnicą dla wszystkich”.

W protokółach natrafiamy na bardzo stanowcze rozróżnienie. Wykładający stale mówi z pewną pogardą o ludziach, których nazywa *gojami*, to znaczy o ludach chrześcijańskich, nie żydowskich; równorzędnie zaś mówi o masonerji wewnętrznej, czyli żydowskiej, która jest istotną siłą rządzącą i o masonerji zewnętrznej, nie-żydowskiej; która nieświadomie poddaje się kierownictwu siły, jakiej istnienia nawet nie przypuszcza. Tak na przykład w protokóle 11 czytamy:

„Dla jakiego celu wymyśliliśmy tę całą politykę i zaszczepiliśmy ją w umysłach *gojów*, nie dając im nawet możności poznania jej istotnego znaczenia? Dlaczegożby zaprawdę, jeśli nie dlatego, by okólną drogą dojść do celu, do którego nasze rozproszone plemiona nie mogą dojść drogą prostą? Oto co posłużyło za podstawę organizacji naszej tajnej masonerji, która jest zupełnie nieznaną i ma cele, jakich nawet nie podejrzywa trzoda *gojów*, których wciągnęliśmy do armji łóz masonskich po to, by mydlieć oczy ich towarzyszom”.

Gdy wreszcie przyjdzie ostatnia rewolucja, masonerja będzie rozwiązana jako narzędzie, które spełniło swe zadanie. „Ci *goje* z masonerji, którzy wiedzą zbyt wiele” powinni albo być wygnani, albo też trzymani pod ciągłym strachem wygnania. Tymczasem masonerja powinna być

organizowana i użyta jako narzędzie przeciw państwu i przeciw kościołowi.

Plan, według którego ma się to odbywać, nie jest nowy, jest on wykonywany przez pokolenia za pokoleniami. Oto naprzykład w protokóle I-ym znajdujemy, co następuje: „Mamy przed sobą plan, w którym zawarta jest linja naszego postępowania, od której nie możemy odstąpić, jeśli nie chcemy się narazić na niebezpieczeństwo zniweczenia pracy wykonanej w ciągu wieków”.

W wykonaniu swego planu konspiratorzy wywołali rewolucję francuską.

„W dawnych już czasach — powiada pierwszy protokół — byliśmy pierwszymi, którzy rzucili masom jako hasło słowa: wolność, równość i braterstwo”.

„We wszystkich zakątkach ziemi hasła wolności, równości i braterstwa wciągnęły do naszych szeregów, dzięki naszym nieuświadomym agentom, legjony ludzi, którzy skupili się pod naszymi sztandarami z wielkim zapalem. I odtąd bez przerwy słowa te były robakami, podgryzającymi dobrobyt *gojów*, niweczącymi wszędzie pokój, spokój i solidarność i niszczącymi wszelkie podstawy państw *gojów*. Jak zobaczycie później, to pomogło nam w naszym triumfie i to dało nam możność między innymi, pochwycenia w swe ręce atutu — zniszczenia przywilejów, czyli, innymi słowami, zniszczenia arystokracji *gojów*, klasy, która była jedyną obroną, jaką narody i kraje miały prze

iwko nam. Na ruinach przyrodzonej i rodowej arystokracji *gojów*, ustanowiliśmy arystokrację w postaci naszej inteligencji, pozostającej pod przywództwem arystokracji pieniężnej. Jako kwalifikację dla tej arystokracji ustanowiliśmy bogactwo, które zależy od nas, oraz wiedzę, której nasi uczeni dostarczają siłę poruszającą”.

I znów w protokóle 3 czytamy, co następuje: „Pamiętajcie o rewolucji francuskiej, której my właśnie daliśmy nazwę Wielkiej. Tajemnicę jej przygotowania znamy dobrze, gdyż była całkowicie dziełem rąk naszych”.

Lecz wykładający zastrzega dla swej organizacji nie tylko autorstwo rewolucji francuskiej; oświadcza również, że ruchy liberalne i konstytucyjne, które poruszały Europę i osłabiły władzę rządów, były spowodowane w ten sam sposób i dla tych samych celów.

„Słowo „wolność” doprowadza zbiorowości ludzkie do walki przeciw wszelkiej sile, przeciw wszelkiej władzy, nawet przeciw Bogu i prawom natury. Dlatego też, gdy dojdziemy do naszego królestwa, musimy wyrzucić to słowo ze słownika życia, jako słowo zawierające zasadę brutalnej siły, która zamienia tłumy w krwiożercze zwierzęta”.

Wykładający chwali się dalej, że przy pomocy liberalizmu i konstytucjonalizmu udało się zniszczyć władzę królów, a zwłaszcza arystokracji, władzę, która była ochroną ludzi. „Lud — czytamy

w protokółach—pod naszym kierownictwem zniszczył arystokrację, która była jego jedynym obrońcą, gdyż korzyści arystokracji są nierozzerwalnie związane z dobrobytem ludu”. Rezultatem zniszczenia arystokracji jest to, że lud wpadł w zależność od rozporządzających pieniędzmi łajdaków, którzy nałożyli bezwzględne jarzmo na karki robotników.

Osiągnąwszy tak wiele przez liberalizm, zjawiają się żydzi „jako zbawcy robotników” i proponują im, żeby wstąpili do szeregów „naszych sił bojowych— socjalistów, anarchistów i komunistów, którym zawsze dajemy poparcie”.

Oprócz tych tajnych sił, organizacja posiada jeszcze jedną siłę, a mianowicie złoto. „W naszych rękach jest największa potęga współczesna—złoto. W ciągu dwóch dni możemy go dostarczyć z naszych zapasów tyle, ile potrzeba”.

Mając w swem rozporządzeniu kapitał, organizacja ma możliwość wywoływania kryzysu finansowego, który doprowadzi robotników nad przepaść śmierci głodowej, a więc robi ich gotowymi do czynów najbardziej rozpaczliwych.

„Będziemy podnosili skalę płac, co jednak nie da żadnej korzyści robotnikom, bo jednocześnie będziemy wywoływali zwyczaję cen najważniejszych produktów”.

„Ażeby goje nie dostrzegli prawdy przed czasem, będziemy ją ukrywali pod pozorami gorącego pragnienia służenia klasom pracującym

i pod pozorami wielkich zasad ekonomji politycznej, w myśl których nasi teoretycy ekonomji prowadzą energiczną propagandę”.

Zdaliśmy powyżej w ogólnych zarysach sprawę z protokółów, ogłoszonych przez Nilusa w r. 1905. Obecnie chcemy się zająć nimi bardziej szczegółowo. Protokół pierwszy rozpoczyna się w sposób następujący :

„...Odrzucając pięknie brzmiące frazesy, będziemy mówili o znaczeniu każdej myśli, przez porównania i dedukcje, będziemy rzucali światło na otaczające nas fakty... Trzeba zaznaczyć, że ludzi ze złemi instynktami jest więcej, niż ludzi dobrych, dlatego też najlepsze wyniki w rządzeniu nimi osiąga się przez gwałt, terror, a nie przez dyskusje akademickie”.

Po wygłoszeniu opinji, że każdy człowiek dąży do władzy i że większość ludzi poświęca dobro ogólne własnej korzyści, autor protokółów powiada :

„Wolność polityczna jest tylko ideą a nie faktem. Trzeba umieć zużytkować tę ideę, jako narzędzie, do pociągania za sobą mas ludowych w celu zniweczenia tych, którzy posiadają władzę. Zadanie to jest o wiele łatwiejsze, jeśli przeciwnik jest zarażony ideą wolności lub liberalizmu i gotów jest dla miłości idei zrzec się części swej władzy. Przy tej sposobności właśnie ujawnia się zwycięstwo naszej teorji i rozluźnione cugle rządowe zo stają siłą rzeczy pochwycone przez nowe ręce,

bo ślepa siła narodu nie może przetrwać jednego dnia bez kierownictwa i nowa władza zajmuje miejsce dawnej, osłabionej przez liberalizm”.

Autor zwraca uwagę na to, że wyłożona powyżej doktryna nie jest bardziej niemoralna, niż doktryna wojen zagranicznych; że zagadnienia polityczne nie mają nic wspólnego z zagadnieniami moralnymi, że szczerłość i uczciwość są wadami w polityce, „bo strącają panujących z ich tronów skuteczniej, niż najpotężniejsi nieprzyjaciele”, że wreszcie prawo polega na sile.

„W każdym państwie, w którym jest zła organizacja władzy, bezosobowość w stosowaniu praw i bezosobowość rządców, którzy stracili swą osobowość w powodzi praw, będących wynikiem zasad liberalnych, znajdujemy i bierzemy sobie nowe prawo—a mianowicie atakowania, opierając się na prawie silniejszego, rozpędzenia na cztery wiatry istniejących czynników ładu i porządku, przebudowy wszystkich instytucyj i stania się panami tych, którzy, hołdując liberalizmowi, zrzekli się dobrowolnie swych praw. Nasza potęga w dzisiejszej dobie zachwiania się wszelkiej władzy będzie bardziej niezwykła, niż wszelka inna, bo będzie niewidzialna dopóty, dopóki nie stanie się tak silną, iż nic jej już nie zdoła złamać”

Dalej następuje uzasadnienie „programu gwałtu”, używania „przekupstwa, oszukaństwa i zdrady” dla dopięcia celów dobrych. Czytamy też o absurdalności hasła równości, skoro „przyroda sama

ustanowiła nierówność umysłów, charakterów i uzdolnień, podobnie jak ustanowiła konieczność ulegania jej prawom”.

Istota siły rządów dynastycznych polega — jak czytamy w protokółach — na tem, iż „ojciec przekazywał synowi wiedzę polityczną w ten sposób, że nikt nie był w nią wtajemniczony prócz członków dynastji i nikt nie mógł zdradzić tajemnicy rządzonemu”. Tajemnica „spraw politycznych” została zdradzona i to „pomogło powodzeniu naszej sprawy”.

„Abstrakcyjne pojęcie wolności pozwoliło nam przekonać tłum we wszystkich krajach, że rząd jest li tylko sługą ludu, który jest istotnym właścicielem kraju i że służbę tego można zmienić podobnie jak się zmienia zniszczoną rękawiczkę”.

„Te zmiany przedstawiciele ludu oddały ich pod naszą władzę i dały nam możność ich nominowania”.

Taką oto cyniczną filozofję wyklada protokół pierwszy. Protokół drugi rozpoczyna się podkreśleniem znaczenia wojen ekonomicznych, które oddają chrześcijan w ręce konspiratorów. Mówi dalej o ich agentach międzynarodowych z ich miljonem oczów; daje wskazówkę, że powinno się przy wyborze kierowników spraw publicznych zwracać przede wszystkim uwagę „na ich zdolność do niewolniczego posłuszeństwa”, że wreszcie ludzie tak wybrani, nie będąc wyćwiczonymi w sztuce rządzenia, z łatwością staną się pionka-

mi w naszej grze — w rękach naszych ludzi, posiadających wiedzę i genjusz i przyuczanych od najpierwszej młodości do rządzenia sprawami całego świata”.

Protokół drugi kończy się stwierdzeniem, że „cała prasa dostała się w nasze ręce” i że „przez prasę uzyskaliśmy siłę i wpływy, pozostając sami w cieniu”.

Jak widzimy więc, dwa pierwsze protokoły wykładają wysoce cyniczne zasady rządzenia bardziej cyniczne od tych, jakie opisał Machiavelli; starają się też dowieść, że liberalizm i nowożytny prądy społeczne, jeśli nie były wytworzone przez żydów, to co najmniej posłużyły za narzędzie do mierzenia siły obronnej wśród narodów chrześcijańskich.

ROZDZIAŁ VII.

Mędracy Syjonu.

Trzeci protokół zaczyna się od słów osobliwych:

„Dziś mogę wam powiedzieć, że już do celu naszego niedaleko; dzieli nas od niego mała tylko przestrzeń i oto droga, którą kroczyliśmy w znoju, zwarła się w sploty źmii symbolicznej, przedstawiającej niejako lud nasz izraelski. Kiedy sploty owe ogarną wszystkie państwa europejskie, ostatecznie ujęte zostaną, jak gdyby w potężne kleszcze. Współczesna równowaga europejska, konstytucyjna runie wkrótce. Goje sobie wyobrażają, że tę równowagę zbudowali tak dokładnie, że jakkolwiek obecnie zachwiana, wkrótce stanie na poziomie. Ale jej podstawa, mianowicie królowie na tronach ukryci są za swemi reprezentantami. Ci zaś szaleją porwani urokiem władzy nieodpowiedzialnej i niekontrolowanej. Tę władzę zawdzięczają terrorowi, którego widmo krąży po pałacach... Stworzyliśmy taką przepaść między władzą monarszą jasnowidzącą a ślepą siłą ludu, że

jedne i drugie utraciły znaczenie tak, jak bezbronny jest ślepiec, pozbawiony swego kija.

Chełpiąc się następnie tem, że mędrcy Syjonu potrafili wpoić w dusze nienawiść, protokół stwierdza dalej:

„Ta nienawiść wyrasta na gruncie przesilenia ekonomicznego, które powstrzyma operacje giełdowe i ruch w przemyśle. Wszelkimi sposobami docierajcie do naszych podziemnych wpływów i zapomocą złota, które jest wyłącznie w naszym ręku, wywołamy wkrótce taki kryzys ekonomiczny, że we wszystkich krajach europejskich rzucimy całe rzesze robotników na ulicę. Tłumy te pójdą z wściekłością i rozkoszą na tych, którym od kolebki w prostocie swego ducha zazdroszczą, a których dobytek będą mogli teraz rozgrabić. Nam szkody nie przyczynią, bo postaramy się zawczasu wiedzieć o chwili wybuchu i odegnąć grożące niebezpieczeństwo”. Oto jest plan mędrców Syjonu.

W następnych protokółach omawiane są sposoby i środki, jakimi trzeba wszystko to doprowadzić do skutku.

Najpierwszym jest atak na religję:

„Niezbędną dla nas rzeczą jest podkopanie wszelkiej wiary. Trzeba wydrzeć z mózgów gojów podstawy zasad o Bóstwie i Duchu, a wpoić natomiast arytmetyczne kalkulacje i siłę pożądań materialnych“.

Tu następują ustępy, które jakby wypowiedały projekt Ligi Narodów.

„Wszelkimi sposobami doprowadzimy do takiego znużenia gojów, że zmusimy ich do ofiarowania nam władzy międzynarodowej — i bez żadnego gwałtu z naszej strony będziemy w stanie pochłonąć wszystkie siły świata całego i ustanowić Nad-rząd. Na miejsce dzisiejszych wielkorządców postawimy straszdyło, które się będzie nazywało Nad-rządem administracyjnym. Jego ręce będą wyciągnięte na wszystkie strony, jak kleszcze, przy tak potężnej organizacji, że wszystkie narody świata jej się poddadzą“.

Wychowanie, polityka, prawa, teatr—wszystko ma im służyć do wywołania rewolucji, a z tych wszystkich wskazań mędrców Syjonu, tchnie taka bezgraniczna nienawiść do ludów chrześcijańskich, że nie wahają się umieścić w *11-tym protokóle następującej sentencji:*

„Goje to stado owiec, a my dla nich wilkami“.

Bezstronność względem tych dokumentów nakazuje stwierdzić, że gdy pierwsza ich połowa jest poświęcona dziełu zniszczenia obecnego porządku, to w drugiej widzimy zarysy nowego porządku świata, gdy rządy będą w rękach sekty. Ci mędrcy Syjonu nie są wcale anarchistami, przeciwnie, dają jasno do zrozumienia, że postępują się anarchją, jako środkiem dla swoich celów. Wierzą w to, że naturalny podział na klasy jest podstawą silnego rządu. Rząd jednakże nie ma być rządem ludzi wolnych, raczej chcą to słowo „wolność“ wykreślić z ludzkiego słownika, ale nie do-

puszczają do zrównania ras: chrześcijańskie było musi pracować dla swych panów — żydów, bez nadziei oswobodzenia. Lecz te rządy będą sprawiedliwe i mądre, reformy prawne i sądowe starannie mają być opracowane. Królem obierze się potomka z królewskiego rodu Dawidowego. Gdyby się okazał zbyt nieudolnym, lub występny, zastąpi go się innym i wszystko się zrobi, aby był królem popularnym i miłością ludu otoczonym. Następują długie wywody o powadze władzy, zalecające specjalne studia, następnie podana szczegółowa instrukcja o korzystaniu z prasy i o organizacji. System wychowania powinien wymazać z umysłu gojów nawet pamięć o dawnej ich władzy. Co do religji, to ateizm może być tolerowany tylko w czasie rewolucji; gdy swoje zrobi, religja żydowska musi być uznana, jako jedyna powszechna wiara.

„Błędy chrześcijańskich rządów ukażemy w tak jaskrawych kolorach i taki do nich wpoimy wstręt, że ludzie będą woleli żyć w stanie poddaństwa, aniżeli powrócić do stanu osławionej wolności, która ich zmęczyła i wyczerpała do gruntu. Ciągłe niepotrzebne zmiany, do których przyczyniliśmy się, podkopując państwowe istnienie gojów, tak się ludziom uprzykrzą, że będą woleli znosić nowy ład, aniżeli przeżywać znowu te straszne troski i niepokoje, które znosić musieli (protokół 14).

Ostatnie protokoły z zapalem wyrażają zachwyty nad nowym porządkiem rzeczy. Nim on na-

stąpi, chcą usunąć wszelkie ślady anarchji i rewolucyjnej masonerji, któremi się posługiwali w dążeniu do swego celu. Trzeba dojść do tego, by „żadna drzazga, żaden węzeł nie stały na przeszkodzie do uwieńczenia tego dzieła”. I dalej:

„Wtedy będziemy mogli powiedzieć ludom całego świata: Dziękujcie Bogu i zginajcie kolana przed tym, który nosi na czole znak przeznaczenia, któremu sam Bóg powierzył tę misję i nazaczył go gwiazdą swoją, by nas oswobodził od tych sił i od tego złego, przed którymi was tu przestrzegalem”.

Dla stwierdzenia autentyczności protokółów, cenne jest następujące świadectwo. O Sergjuszu Nilusie mało co wiemy po nad to, że pochodził z dobrej rosyjskiej rodziny — nie wiemy zaś zupełnie, czy żyje. Co do jego komentarzy do protokółów i o tem, jak zdołał je wydostać — nie mamy danych prócz jego własnego orzeczenia, że są najściślejszą prawdą. Jedyne fakty niezbity, na którym możemy się oprzeć, to data ogłoszenia tych protokółów. Na szczęście fakt ten nie ulega wątpliwości, bo w 1905 roku egzemplarz tego wydania został złożony w Brytańskim Muzeum.

Z tego, cośmy się zdołali dowiedzieć od Rosjan, którzy się do Anglii schronili, wynika, że książka ta nie zrobiła swem ukazaniem się wielkiego wrażenia. Niektórzy twierdzą, że całe wydanie, oprócz kilku egzemplarzy, zostało przez rosyjskich żydów wykupione. Pewnem jest natomiast

że groźby w tych dokumentach zawarte nie zrobiły wrażenia, a doniosłość ich nie wzniesiła podejrzeń. Dopiero gdy się ziściły przepowiednie rewolucji, w nich zawarte, zwrócono uwagę na ważność tego dzieła i obecnie każdy Rosjanin o niem mówi. Wszyscy są zdania, że protokoły są prawdziwe i że dowody tego są oczywiste. Co do daty wykradzenia tych protokółów Nilus sam mówi, że miało to miejsce w Bazylei w 1897 r. i że kongres syjonistyczny, naówczas tam zebrany, wiedział o tem. Jednakże nie posiadamy dowodów, by autorzy tych protokółów byli właśnie tymi, co wywołali ruch syjonistyczny, w istocie przy zamiarze zawładnięcia światem, syjonizm stał im się niepotrzebny.

W każdym razie, szumnie podana wiadomość, o konieczności, która może się zdarzyć wysadzenia w powietrze stolic europejskich przez podłożenie min pod koleje, wskazuje na to, że ten dokument jest niewątpliwie nowoczesny; przytem wspomina on o pewnym żyjącym europejskim mężu stanu, blisko z Ligą Narodów związanym, którego opisuje jako: „jednego z najlepszych naszych agentów”, poczem wypowiada się wielce godne uwagi zdanie:

„Chcąc, żeby nasze plany odniosły pożądaną skutek musimy urządzić wybory takich prezydentów, którzy w swej przeszłości mają ciemną a jeszcze niewykrytą plamę n. p. jaką „Panamę” lub

coś podobnego; napewno tacy będą naszymi agentami z obawy przed rewelacjami”.

Jak wiemy, pierwsze Tow. Panamy zbankrutowało w 1889 r., a ten skandal zajmował publiczność francuską przez kilkanaście lat...

Protokóły ani słowem nie wspominają o Anglii, Nilus tylko pisze, że je pokazał bogatemu i wpływowemu żydowi angielskiemu, obecnie już nie żyjącemu.

Protokóły musiały być pisane albo wydane w latach 1889 do 1905. Uderzający choć nie stanowczy dowód, że są prawdziwe, posiadamy w zestawieniu faktów o przepowiedzianym już wtedy, a w protokółach powtarzonym wielkim ruchu rewolucyjnym, którego obecnie jesteśmy świadkami. Sposoby, jakimi miano do tego doprowadzić, jakoto: wojny, podniesienie cen, korupcja rządów i silne podburzanie przez żydowskich agentów, — sprawdzają się wszystkie w rewolucji rosyjskiej i częściowych rozruchach w Niemczech i na Węgrzech. Jest publiczną tajemnicą, że obaj kierownicy spartakowców niemieckich byli żydami, a Bela Kun, Szamuely, zarówno jak prawie wszyscy węgierscy rewolucjoniści byli też żydami. Powracający zaś chrześcijańscy uchodźcy z Rosji twierdzą, że prawie wszyscy komisarze sowieccy są żydami. Lenin jest bodaj jedynym wyjątkiem, ale podobno ma za żonę żydówkę. W każdym razie z samych protokółów widzimy, że leader tej teraźniejszej anarchji nie jest królem Syjonu, tylko

wskazuje drogi, a sam będzie zepchnięty, „bo nie ma być dźbła na drodze króla domu Dawidowego”.

W czwartym protokóle przebieg rewolucji jest jasno opisany :

„W najbliższych dniach będą szalone rozruchy rozwścieczonych tłumów... Druga demagogja rodząca anarchję, która bezwzględnie prowadzi do despotyzmu”.

Widocznie że nietylko Rosja, ale cały świat musi przejść przez taki okres, nim Król Syjonu zostanie ogłoszony ! Widzimy więc jasno, że pułkownik Malone miał rację, twierdząc, że żydzi wywołali rewolucję w Rosji, zresztą protokóły o tem świadczą.

Co do wspomnianego wyżej Nad-rządu nad narodami, któżbyby mógł przypuszczać, że to się odnosi do dzisiejszej Ligi narodów; niema wątpliwości, że taki rząd będzie na rękę międzynarodnym żydom i osłabi narodowe mocarstwa.

Arogancki i napuszony styl protokółów uderzająco przypomina nam ustęp w powieści Disraelego, w którym Coningsby dopomina się dla żydów o kontrolę nad europejskimi sprawami tak ze strony radykalnej, jak konserwatywnej.

Ta pewność siebie powinna otuchą napełniać dusze chrześcijańskie wobec przysłowia, które mówi, że pycha poprzedza upadek.

Bezwątpienia modernizm wzrósł pod wpływem żydów, a liberalizm, w dziedzinie politycznej jest, ich dziełem. Widzieliśmy, jak Lémann twierdził

że żydzi, którzy w Niemczech ten ruch wywołali, byli wierni zasadom swej rasy, tak narodowym, jak plemiennym. Z tego wniosek, że żydzi przyjęli zasady modernizmu jedynie jako łatwiejszy sposób osłabienia narodów chrześcijańskich.

Należy podkreślić na poparcie tego twierdzenia, że na żydowskiej konferencji powszechnej w Lipsku w r. 1869, na której założono *L'Alliance Israélite Universelle*, następujący wniosek Dra Philipsona z Bonne, poparty przez Astrupa, wielkiego rabina Belgji, został przez aklamację przyjęty:

„Zjazd uznaje, że rozwój modernizmu wśród żydów jest najlepszą gwarancją obecnie i na przyszłość dla judaizmu i jego członków. Jego zasady posiadają najżywotniejszą siłę dla rozwoju i rozszerzenia żydowskiego wpływu”.

Przypuszczamy, że nie jednemu demokracji mógłby się wydać upokarzającym fakt, że powszechny ruch demokratyczny, miał służyć na poparcie sprawy pewnej narodowości; ale gdyby zamiast tej pozornie niewinnej rezolucji byli mogli wiedzieć o rewolucyjnych zamiarach tych strasznych protokółów, bezwątpienia cały współczesny świat odczułby nietylko upokorzenie, ale poprostu zgrozę.

Reasumując te dowody, tak w ogólnych rysach tej sprawy, jak w poszczególnych działaniach politycznych i rewolucyjnych, przypisywanych żydom, możemy przytoczyć wybitne słowa Abrahama Linkolna na poparcie prawdopodobieństwą wydanych protokółów.

„Jeżeli widzimy rozrzucone części przyszłego budynku, obrobione przez różnych robotników, dajmy na to Stefana, Franklina, Rogera i Jamesa, a pomimo tego te części wybornie pasują i stworzą piękny budynek, nie możemy wątpić że Stefan, Franklin i t. d. porozumieć się musieli z sobą, aby pracować według jednego planu od samego początku tej roboty”.

Podobnie musimy uczciwie przyznać, że jeśli uważamy ten dokument za prawdziwy, nie dowodzi to wcale, abyśmy go wszystkim żydom przypisywali. Oskarżamy natomiast tych żydów, którzy pod osłoną masonerji i dzięki partjom rewolucyjnym, wśród chrześcijan, pracują w celach tajnych nietylko dla chrześcijan, ale i dla większości samych żydów.

ROZDZIAŁ VIII.

Rewolucja światowa.

Daliśmy mniej więcej ogólny pogląd na protokół, zaznajomiliśmy się z niemi pobieżnie i zaznaczyliśmy, że w formalnem znaczeniu tego słowa, nie można dowieść, żeby były prawdziwe, bo tylko jeden człowiek, Sergjusz Vilus daje o nich świadectwo i on jeden je przepisał. Zastanawiając się nad treścią tych dokumentów, widzimy, że przepowiadają wielką światową rewolucję, kierowaną przez żydowską organizację, i że terazniejsza bolszewicka rewolucja jest dziełem żydów, mającem ogarnąć cały świat. Tu musimy się zatrzymać. Jeśli czytelnicy przypuszczają, że taka przepowiednia mogłaby pochodzić od antysemitycznego fanatyka i w jego głowie powstać, to muszą ją uznać jako tendecyjnie podrobioną. Jeśli przeciwnie sądzą, że ta hipoteza nie da się utrzymać, i w takim razie, pozostaje nam jedynie stwierdzić, że jest prawdziwa.

Pierwsze przypuszczenie pozwala spać spokojnie, ale przekonanie o prawdziwości tego dokumentu winno być ostrzeżeniem przed groźcą

niebezpieczeństwem, a zarazem pociechą, że kto jest ostrzeżony, może zdążyć zawczasu się uzbroić.

Nim przejdziemy do innego tematu, musimy jeszcze zastanowić się nad kwestją, dotyczącą masonerji w owych dokumentach. W 15-ym protokóle czytamy: „a tymczasem, aż do chwili, kiedy obejmiemy władzę, będziemy stwarzali i rozmnażali loże wolnomularskie we wszystkich państwach świata. Wciągniemy do łóż tych wszystkich przyszłych i obecnych działaczy wybitnych, gdyż te loże będą centralnym punktem informacyjnym i ośrodkiem wpływów. Wszystkie loże poddamy jednemu nam tylko wiadomemu zarządowi, złożonemu z mędrców naszych. Loże będą posiadały przedstawiciela, maskującego ów centralny zarząd masonerji, oraz ogłaszającego hasła i programy. W lożach tych porozumiewać się będziemy ze wszystkimi działaczami rewolucyjnymi i wolnomysłnymi.

Niech myślący czytelnik połączy ten ustęp z temi, które były wyżej podane, a okażą się uderzająco podobne jedne do drugich.

Naprzykład w dziele Louis Blanc'a „Historja rewolucji francuskiej” znajduje się następujący ustęp:

„Stworzyli tajne loże dla gorących dusz... przyćmione świątynie, których podwoje były tylko dla tych otwarte, co poddając się długim i ciężkim próbom, dowiedli uczynionych postępów w rewolucyjnem wychowaniu”.

Drugi ciekawy ustęp Alberta Pike o rytuale masonskim opiewa:

„Masonerja została nietylko sprofanowana ale służyła za pokrywkę dla różnych spisków anarchistycznych, które miały pomścić śmierć Jakóba de Molai“.

Dalej, ten sam autor cytuje w swym „Rytuale południowej Jurysdykcji Stanów Zjednoczonych“.

„Mój bracie, pragniesz należeć do zakonu, który przez 500 lat pracował w cichości i największej tajemnicy w jednym tylko celu, ale z połowicznym powodzeniem. Pomnij, że oddając temu zakonowi twe usługi, wystawiasz się na wielkie niebezpieczeństwo, bo ten zakon dąży do kierowania sprawami narodów i osiągnięcia nanowo potęgi światowej“.

Nie zapominajmy, że słowa te należą do rytuału tego zakonu wolnomularzy, który był założony wyłącznie przez żydów i zostawał pod wpływem czysto żydowskim.

Możemy też przytoczyć inne źródła. Wielki Wschód francuski jest powszechnie uważany, jako będący pod wpływem żydowskim. 2-go kwietnia 1889 roku ogłosił on cyrkularz w którym znajdowały się następujące słowa: „Masonerja, która przygotowała rewolucję 1789 roku, ma obowiązek tę akcję dalej prowadzić“. Protokoły też mówią o niszczeniu ducha religijnego w celu podkopania samego społeczeństwa. Słuchajmy, co Wielki

Wschód mówi o religji: „Triumf Galilejczyka, powiada prezydent Wielkiego Wschodu i senator Delpich 20 września 1902 roku — trwał 20 wieków. Ale teraz On umrze po raz wtóry. Mistyczny głos (Juljan Apostata), głoszący śmierć Pan...a, ogłasza zarazem śmierć tego fałszywego Boga, który obiecał sprawiedliwość i pokój tym, co w niego wierzą.. Masoni, radujmy się, że bierzemy udział w obaleniu tego fałszywego proroka”.

O autentyczności tych ustępów wątpić nie można, są bowiem wzięte z pism Wielkiego Wschodu. Niech czytelnik sam osądzi, czy się zrodziły w umysłach fanatycznych ateistów, czy też należą do planu ogólnej rewolucji, o której obszernie mówią protokoły.

Ale protokoły utrzymywały, że chcą rozmnożyć loże wolnomularzy, jako przygotowanie do rewolucji. Cóż się dotąd robiło? Wszak angielska masonerja nie jest organizacją polityczną i jest zupełnie lojalna względem angielskich instytucyj. Gdyby ci konspiratorzy zamierzali plany swe w Anglii przeprowadzić, musieliby tam wprowadzić Wschodni albo Szkocki zakon rewolucyjnego typu.

W roku 1893 francuska loża *Les Libres Penseurs* połączyła się z lożą: *La Grande Loge Symbolique Ecosseise de France „Le droit humain”*. Ta loża tem się wyróżniała od innych zakonów, że przyjmowała zarówno kobiety, jak mężczyzn, co się nazywało współ-masonerją, a z nią łączył się kult teozofji.

Ci, co ten ruch studjowali, wykryli, że luminarze teozofji są zawsze członkami łóż współmasonerji. W roku 1900 ta nowa Wielka Loża przekształciła się w Radę Najwyższą Dawnego Przyjętego Rytuału Szkockiego.

W dzisiejszych czasach setki łóż znajdują się pod kierunkiem tej Najwyższej Rady we wszystkich krajach Europy, w Indjach, w południowej Afryce i w południowej Ameryce. Te loże, które używają angielskiego języka, podlegają własnej Radzie, ale tworzą integralną całość z Zakonem kontynentalnym. Na Kongresie czyli Radzie 33 stopnia na 9 członków, 3-ej są Anglicy, przez co ci ostatni mają dwóch obcych na jednego Anglika. Nie potrzebujemy nawet dodawać, że Wielkie Loże w Anglii nie uznały tego zwrotu i nawet zabroniły wszelkiej styczności z Wielkim Wschodem francuskim, ze względu na jego zasady i tendencje polityczne. Nawet dla francuskich członków Wielkiego Wschodu „współ-masoni” mieli zbyt jaskrawe rewolucyjne dążności.

Jakśmy nadmienili wyżej, loże współ-masonskie mają specjalną Wielką Radę; w Anglii przywróciły używanie Biblii i w rytuale imię Boga. Ale sześciu członków z tej Rady jest naznaczonych przez Wyższą Radę, a ta Rada sama podlega kontroli Rady 33 stopnia, mającej siedzibę w Paryżu. Z tego wynika, że nie można założyć żadnej loży bez potwierdzenia Najwyższej Rady paryskiej, i podanie o to musi mieć podpis Rady angielskiej.

Cała ta organizacja współ-masonów była dobrze obmyślana, a jej działaniem kieruje nieznana ręka w Paryżu.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że wszyscy członkowie współ-masonerii są konspiratorami. Owszem, pewni nawet jesteśmy, że wielu należy do uczciwych entuzjastów, do tych „bezmyślnych lekkoduchów”, jak ich z pogardą nazywają w Protokółach. Ale musimy podejrzewać, że ten ruch był zapoczątkowany i całkowicie skierowany do rewolucyjnych celów.

Nie omawiając obszerniej współ-masonerii, musimy jednak dodać, że choć jest pośród jej członków wielu ludzi spokojnych i poważnych, znajdują się także inni, którzy, popierając masonerię, znani są jako prowokatorzy ruchów rewolucyjnych, niepokojących nietylko Anglię, ale wprost zagrażających Brytańskiemu Imperjum, czego mamy dowody. Przestrzegamy więc publiczność obojga płci, aby się tego ruchu wystrzegą, bo ulegając jego ponętnej formie, może zbyt późno się spostrzec, iż tkwi „w podziemiach zaciemnionych świątyń”.

Zastanówmy się z kolei nad naturą i skutkiem rewolucji. Najpierw, rzuca się w oczy fakt, że każdej rewolucji towarzyszyły jednakowe zawsze oznaki planowego jej kierownictwa. Powtóre, widzieliśmy, że niektóre związki wolnomularskie brały w nich czynny udział, pod hasłem nienawiści do kościoła i państwa. Po trzecie zaś

zauważyliśmy, że pewne typy politycznie postępowych żydów, były czynne, tak w organizacjach masonskich, jak i w samych rewolucyjnych ruchach.

Nie widzimy ich na czele beznadziejnych walk, ani na barykadach, ani pod szubienicą — oni czują ztyłu, energiczni w intrygach podziemnych i mając swój cel wytknięty.

Widzieliśmy, jak ksiądz Lémann, sam będąc żydowskiego pochodzenia, starał się rozróżnić tych postępowych żydów, ambitnych dla siebie i dla swojej rasy, wyzutyk z wszelkich wierzeń religijnych, — od tej rzeszy żydowskiej zadowolonej ze swej przynależności do wybranego narodu i zaspokajającej idealne swe dążności wiarą i wyznaniem religji praojców.

Z tego wynika, że ci namiętni politycy marzą o takim ustroju światowym, który byłby ziszczeniem mesjanistycznych prorocत्व, a mają we krwi tradycyjną i rasową nienawiść do narodów chrześcijańskich, które niezbyt łagodnie wciągu wieków się z nimi obchodziły. Widzimy tę nienawiść w dziejach żydowskiej myśli, w systemie rewolucyjnym Aleksandra Hercena, intelektualnego fundatora rosyjskiej anarchji, w burzącej ekonomji Lassale'a i Marxa i w namiętnych marzeniach Heinego. Heine pożądliwie spogląda „na pioruny niemieckie, które zbliżają się powoli, ale napewno się zjawią, gdy usłyszycie wielką wrzawę, taką jakiej nigdy w historii nie bywało”.

Wykryliśmy w ostatnich czasach, że wszystkie rewolucyjne elementy, tak semickie, jak ma-sońskie, brały udział w propagandzie rewolucyjnej w 19-tym, 20-tym, a prawdopodobnie i w 18-tym wieku. Do tych konkluzyj doszliśmy bez udziału książki Nilusa, której wiarogodność jest oparta, jakeśmy wspomnieli, tylko na jego własnym świadectwie. Z tego wynika, że rewolucje wogóle nie są wynikiem żywiołowych wybuchów ludowych, ale są następstwem uplanowanych zamiarów. Należy jednak zaznaczyć, że nigdy dom nie spłonie całkowicie, jeśli materiał budowlany nie jest suchy lub palny, a nie zapali się wcale, jeśli jest budowany z ogniotrwałego materiału, oraz zamieszkały przez ludzi baczących i ostrożnych. To samo się dzieje z narodami. Więzy społeczne nie dadzą się rozpaść ogniem rewolucyjnym, niezależnie od mniej lub więcej podatnych ku temu warunków ich ustroju. O tych warunkach rozpisali się mężowie stanu, historycy—ich omówienie nie jest celem tej książki, która tylko doszukać się pragnie podpalaczy, czyhających na naszą narodową budowę.

Jakież są po wsze czasy przyczyny, które uspasabiają narody do rewolucji? Wojny, bezwąt্পienia, a zwłaszcza wojny niepomyślne, po których żołnierz zostaje bez zajęcia, a ludność podburzona przez wykolejone jednostki, rzuca się bezmyślnie do desperackich czynów. Zastój handlowy, który wypycha na ulice rzesze ludzi bez

pracy, gotowych zawsze do niszczenia i swawoli i dających innym możność wyjścia z przykrewj sytuacji, kosztem choćby niebezpiecznych przewrotów. To są niewątpliwie powody dostateczne, ale czyż każdej rewolucji nie poprzedza zastój handlowy i bezrobocie? Nieurodzaj i skąpe zasoby żywności, wywołując głód i pożądanie cudzego dobra, są też przyczyną zaburzeń. Partyjne rywalizacje i niesnaski w państwie, które tworzą zastępy malkontentów i wrogich względem rządu żywiołów, są też jedną z przyczyn rewolucji. Zbytne krępowanie woli narodowej, pobłażanie wobec zdrady stanu lub zbrodni, pogoń za niepraktycznymi utopjami — wszystko to może również wywołać zaburzenia w państwie i sprrowadzić rewolucję, zjawienie się ludzi rozpowszechniających fałszywe ideje zbytnej wolności, na krzywdzie cudzej opartej, albo łatwego zarobku zbliżającego się do rabunku. Bywały już w historii wypadki, że przebiegły i niesumienny władca, jak to miało miejsce z Fryderykiem Wielkim, pobudza sąsiadnie państwo do rewolucji dla swych własnych celów i korzyści.

Jest rzeczą niewątpliwą, że kraj rządzony przez sprawiedliwych władców, gdzie dobrobyt i przemysł są w kwitjącym stanie, a poddani zaznają rozsądnego szczęścia, kraj taki, jako silny gmach narodowy, nie łatwo bywa ogarniany niszczycielskimi płomieniami. Niech nasi mężowie stanu zastanowią się nad tem, czy obecna Anglja

jest należycie zabezpieczona. Gdy się uwidocznią choćby jeden powód, mogący przyczynić się do światowego wrzenia, jest się niemal pewnym, iż zgubna robota „w przyćmionych świątyniach rewolucji” zaraz się wzmoże i że ludzie, zawsze gotowi do walki, będą przeświadczeni o konieczności zaburzeń społecznych, jako o jedynym ratunku na ich krzywdy. Jest to fatalny błąd. Naród, zwłaszcza współczesny, żyje według bardzo skomplikowanego systemu. Rośnie, rozwija się i tworzy pod współdziałaniem miliona czynników, ściśle związanych z sobą. Zdawało się, że Rosja ze względu na niski stan przemysłowej organizacji najłatwiej zniesie przebieg rewolucji. Dziewięćdziesiąt procent mieszkańców żyło prawie wyłącznie z produkcji rolniczej i choćby cały przemysł stanął, mało by to odczuli. A jednak ludność wielkich miast w Rosji tak samo, jak średnie i wyższe klasy, które stanowiły jądro narodu, zostały najzupełniej zniszczone, oprócz tych cudzoziemców, którzy potrafili wejść w kontakt ze „straszłą sektą”. Ludność większych miast wyginęła prawie doszczętnie, a inne stany uległy zagładzie albo uciekły zagranicę. A teraz wyobraźmy sobie rewolucję w kraju takim, jak Anglja, gdzie tylko połowa ludności żyje z produktów rolniczych, a druga związana z zawiązanem życiem przemysłowem, pracuje w niem wyłącznie, specjalizuje się w każdej dziedzinie, a zyski przemysłowe pokrywają zupełnie wszelkie jej potrzeby.

Zważmy także, iż w Anglii żywność najczęściej bywa dostarczana nie z pobliskich gospodarstw wiejskich, na wozach, ale przybywa kolejami, statkami ze znacznej odległości i z obcych krajów.

Z chwilą gdy cały potężny aparat przemysłowy stanie, choćby na parę tygodni, większa część ludności pozostaje nagle bez środków do życia i pojedyncze jednostki są zupełnie bezsilne, muszą zginąć. Jeśli nawet rzucą się na składy żywnościowe, jeśli obrabują bogatszych sąsiadów i zaczną bandami plondrować po kraju, zdołają się w prawdzie trochę dłużej utrzymać, ale skutek ostateczny będzie ten sam. W każdej rewolucji, udającej się z punktu widzenia rewolucyjnego, to jest takiej, która zdołała sparaliżować tak zwany kapitalizm, najmniej trzecia część ludności musi zginąć z głodu.

Francja, za panowania terroru, była w nieporównanie szczęśliwszem od nas położeniu, gdyż ludność jej ówczesna składała się przeważnie z rolników, a jednak olbrzymi odłam narodu zginął wymordowany lub zamorzony głodem.

Prudhomme oblicza, że we Francji podczas terroru zginęło wraz z ofiarami wojny domowej 1,025.711 ludzi. W samej Nancy straciło życie przeszło 32.000 ludzi potopionych, wystrzelanych i straconych na gilotynie. Taine zaś pisze, że w samej zachodniej części Francji, t. j. w jedena-

stu departamentach terror pochłonął prawie pół miliona ofiar. Wiemy dobrze, że rewolucjoniści doskonale sobie zdawali sprawę z tego, że cała ludność nie przeżyje tych chwil strasznych, byli zupełnie zdecydowani ilość jej ograniczyć. Courtois stwierdza, że znaleziono w papierach, znajdujących się w domu Robespierre'a, plan zgładzenia dwunastu czy piętnastu milionów Francuzów, a jeden z Illuminatów Gracchus Babeuf dowodził, że taka depopulacja była nieodzownie potrzebna. Prudhomme też twierdzi, że wyludnienie było planem zarówno Marata, jak Robespierre'a. Carrier zaś, jeden z czynnych narzędzi terroru, mówił: „Niech się Francja raczej w cmentarz obróci, niżby się nie miała odrodzić według naszych planów”. Jan Bon Saint-André miał twierdzić, że chcąc ustalić we Francji republikę, trzeba do połowy zredukować jej ludność.

Ta straszna rzeź nie rozróżniała ofiar. Współczesne badania wykazują, że nie pochodziły one wyłącznie z arystokracji, padła bowiem podczas rewolucji francuskiej niezliczona ilość biednych kupców i ludzi bez mienia. W samym Paryżu wśród 1366 ofiar wielkiego terroru, większa część rekrutowała się z pośród mieszczan lub robotników, z których setki tak mężczyzn, jak i kobiet, zostało zgilotynowanych bez żadnej przyczyny. Ludzie zabijali, by nie zostać zabitymi, a trybunał żądał pewnej ilości ofiar dziennie, by szerzyć grozę wśród pozostałych.

Takie oto muszą się dziać rzeczy, gdy się rozsadza ład społeczny, gdy w rządzie zasiadają fanatycy i zbrodniarze. Poczem następuje drugi terror, bo wrogowie państwa, korzystając z rewolucji dodają do wojny domowej najazd nieprzyjacielski, co sprowadza zupełną zagładę.

Żaden naród nie uniknie strasznej katastrofy, jeżeli dopuści do dezorganizacji społecznego i przemysłowego ładu i narodowego porządku.

ROZDZIAŁ IX.

Skład konspiracji.

„Potrzeba i opinja, oto są agenci, pobudzający ludzi do czynu. Wywołujcie potrzeby i opamiętajcie opinję, a wywróćcie każdy istniejący system, choćby najsilniejszy”.

Ta maksyma, którą ksiądz Barruel przytacza w swych pamiętnikach o jakobinizmie, w połowie XVIII w. streszcza rozwój całej wiary wyrotowej. Wiadomości o tajemniczych odezwach treści powyższej, znajdujemy od r. 1776-go, gdy Illuminaci zawiązali się w Bawarji, aż do słynnych protokółów obrad mędrców Syjonu, ogłoszonych w Rosji przez Sergiusza Nilusa w r. 1905.

Te odezwy stopniowo prowadzą nas do przeświadczenia, iż oddawna istniał i rozwijał się olbrzymi spisek dążący do obalenia chrześcijańskiej cywilizacji; że czynnymi jego agentami są przeważnie żydzi i wolnomularze, i że celem tego spisku jest torowanie drogi wybranemu narodowi do panowania nad światem.

Trudno udowodnić namacalnie wnioski, do których doszliśmy, ale należy zwrócić uwagę na

te gromadzące się wokół siły, które w ostatnich czasach nurtowały w rządach i opinii publicznej.

Pierwsza rzecz, która musi uderzyć każdego obserwatora dzisiejszego ustroju, to widok całych rzesz czynnych ludzi. Doprawdy, patrząc na nieustanną i gorączkową działalność dzisiejszych polityków musimy przyznać, że nasi przodkowie prosto spali. Śmiałe ideały rewolucyjne i jeszcze śmielsze wrzenia pędzą świat cały do nowego nieba albo do przepaści, to zależy od naszego osobistego punktu widzenia. Co jest pewnem to, że ludzie działają, a siły, które popychają ich, to potrzeba i opinia. Strajk po strajku następują tak gwałtownie, jak fale wzburzonego morza, a strajkujący głoszą, że muszą się wciąż upominać o większą zapłatę. I tu znowu zacytujemy ustęp z Protokółów: że podniesiemy zapłatę, ale ta podwyżka nie wyjdzie na korzyść robotników, bo równocześnie podniesiemy ceny artykułów niezbędnych do życia. Rzesze ludzi wszelkiej narodowości, rasy, religji i różnych zawodów, rzucone są poniekąd i pochłonięte nową ewangelją, która śmiało i przebojem chce zastąpić tę dawną z ery chrześcijańskiej.

Tą ewangelją jest bolszewizm. Karol Marx żyd wygłosił jego uszczęśliwiające podstawy, źródło zaś jego istotne znalazło się w Moskwie. Bolszewizm jest otwarcie antychrześcijański i rewolucyjny. Pragnie skasować własność, wprowadzić dyktaturę proletariatu i poddać cały świat pod

internacjonalną kontrolę. Wszyscy prawie bolszewicy są żydami, i ten fakt posiada kolosalne znaczenie. Podajemy poniżej spis pseudonimów, nazwisk prawdziwych i narodowości osób, które zasiadają w rządzie sowieków w Rosji albo są odpowiedzialne za teraźniejsze porządki. Spis ten jest wynikiem usilnej pracy kilku ludzi.

	<i>Pseudonim:</i>	<i>Nazwisko prawdziwe:</i>	<i>Narodowość.</i>
1.	Lenin	Uljanow	Rosjanin
2.	Trockij	Bronstein	żyd
3.	Stekłow	Nahamkes	"
4.	Martow	Cederbaum	"
5.	Zinowjew	Apfelbaum	"
6.	Gusjew	Drapkin	"
7.	Kamienjew	Rosenfeld	"
8.	Suchanow	Ghimmer	Niemiec
9.	Zajerskij	Krachmann	żyd
10.	Bogdanow	Silberstein	"
11.	Gorew	Goldman	"
12.	Uryckij	Radomyslskij	"
13.	Wołodarskij	Kohen	"
14.	Swierdłow	Swierdłow	"
15.	Kamkow	Katz	"
16.	Ganeckij	Fürstenberg	"
17.	Dann	Gurewicz	"
18.	Mieszkowskij	Goldberg	"
19.	Parwus	Helphandt	"
20.	Rjazanow	Goldenbach	"
21.	Martinow	Zimbar	"
22.	Czernomorskij	Czernomordik	"

	<i>Pseudonim:</i>	<i>Nazwisko prawdziwe:</i>	<i>Narodowość:</i>
23.	Pjatnickij	Lewin	żyd
24.	Abramowicz	Rein	"
25.	Sołncew	Bleichman	"
26.	Zwiedzicz	Fonstein	"
27.	Radek	Sobelson	"
28.	Litwinow alias Finkenstein	Wallack	"
29.	Łunaczarskij	Łunaczarskij	Rosjanin
30.	Kołontaj	Kołontaj	Rosjanka
31.	Peters	Peters	Łotysz
32.	Makłakowski	Rosenblum	żyd
33.	Łapinskij	Lewinson	"
34.	Bobrow	Natanson	"
35.	Ortodoks	Akselrode	"
36.	Garin	Gerfelt	"
37.	Głazunow	Schultze	"
38.	Lebiedjewa	Simson	żydówka
39.	Joffe	Joffe	żyd
40.	Kamienskij	Hoffman	"
41.	Naut	Ginzburg	"
42.	Zagorskij	Krachmalnik	"
43.	Izgojew	Goldman	"
44.	Władimirow	Feldman	"
45.	Bunskow	Fundamenckij	"
46.	Manuilskij	Manuilskij	"
47.	Łarin	Lourie	"
48.	Krassin	Krassin	Rosjanin
49.	Cziczerin	Cziczerin	"
50.	Gukowski	Gukowski	"

Według pewnych danych matka Lenina (również jak matka Kierenskiego) jest żydówką; żona Krassina żydówka. Kilka nazwisk wyżej podanych jest tak znanych w Anglii, że nie potrzeba podawać ich biografij, co do innych warto przytoczyć niektóre szczegóły.

Martow (Nr. 4) był przywódcą mieńszewików na sławnej konferencji w Londynie w 1893 roku, kiedy nazwy „bolszewik” i „mieńszewik” zaczęły być używane, Lenin był wtedy jego przeciwnikiem. Jest to jedyny wybitny mieńszewik, który był czynny w bolszewickim rządzie, choć nie przestawał głosić, że przewiduje kompletny upadek dzisiejszego porządku.

Kamienjew (Nr. 7) jest szwagrem Trockiego najsilniejszą podporą bolszewickiej sprawy. W niczem nie okazuje demokratycznych tendencji, ma pewne wykształcenie, jest albo był prezydentem Sowietów.

Wołodarskij (Nr. 13) już nie żyje. Był londyńskim krawcem; przyłączył się zaraz z początku do bolszewików i był jednym z najbardziej znienawidzonych komisarzy. Przyczynił się bardzo do rozwoju bolszewizmu; motłoch złożony z robotników zamordował go.

Ganeckij (Nr. 16), przez długi czas był łącznikowym oficerem między Generalnym Sztabem niemieckim a szefami bolszewików, odbywając częste tajne podróże między Berlinem a Moskwą. Za jego pośrednictwem i staraniem Niemcy za-

silali Czerwoną Armję. On też dokonał wypłaty 15-u milionów rubli w złocie Estonji i sam przewiózł te pieniądze do Rewla z banku w Sztokholmie.

Łunaczarskij (Nr. 29) jest jednym z rzadkich idealistów tego ruchu i wpływem swoim starał się łagodzić Czerwony Terror.

Kołontaj (Nr. 30) jest bohaterką bolszewickiego ruchu i jej zamężcie z Dybienką, leaderem marynarzy, którzy rozpoczęli rewolucję i oddali władzę bolszewizmowi, nazwane jest „romansem rewolucji”. Pobrali się wkrótce po ustaleniu dzisiejszego rządu i w podróż poślubną wybrali się na Ukrainę nie dla głoszenia komunizmu lub bolszewizmu, lecz poprostu dla wywołania anarchji. Z tego powodu Kołontaj poróżniła się z sowietami, ale później poglądy jej się zmieniły i jest dziś komisarzem Dobra publicznego. Ma to być nader gwałtowna osobistość. Pochodzi ze szlacheckiej rodziny.

Akselrode (Nr. 35) jest tym, co przy wybuchu rewolucji skasował wszystkie pisma, zabrał i zamknął wszystkie redakcje i drukarnie; od tego czasu w Rosji nie istnieją inne publikacje, jak bolszewickie. Teraz jest komisarzem pracy.

Gukowskij (Nr. 50) był na czele bolszewickiej misji do Estonji, która zresztą składa się wyłącznie z żydów.

Każdy przyjaciel czy wróg, który miał styczność z bolszewikami, przyznaje, że to są przeważnie żydzi. Pierwszy, który się

z nimi zetknął oficjalnie, był hrabia Czernin, minister spraw zagranicznych monarchji Austriackiej. W liście pisanym w listopadzie r. 1917 donosi: „Ich leaderzy są przeważnie żydami, mającymi najfantastyczniejsze zasady; nie zazdroszczę krajowi, którym rządzą”. Z tych, co uczestniczyli w konferencji w Brześciu Litewskim, Trockij najwięcej zaimponował hrabiemu. Tak o nim powiedział: „Trockij jest bezwątpienia interesującą i sprytną figurą, ale bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem. Posiada niezwykle dar wymowy, szybkość i spryt w orjentowaniu się, które rzadko spotykałem, a do tego ma bezczelną arogancję rasową”. Działo się to w pozornie upokarzające dni Brześcia Litewskiego. Jakaż teraz musi być arogancja Trockiego, jako zwycięzcy Kołczaka, Judenicza, Denikina i Polaków, organizatora zwycięstwa i pierwszego inicjatora, zmuszającego Anglję i sprzymierzeńców coraz więcej do traktowania z nim o pokój.

Biorąc znów na chybił trafił różne dowody, przytoczymy śledztwo Amerykańskiego Komitetu Prawnego o bolszewizmie, prowadzone przez R. B. Dennisa, profesora w Północno-Zachodnim Uniwersytecie, który pracował w Rosji od listopada 1917 do września 1918 r., najprzód z ramienia Amerykańskiego Y. M. C. A., następnie zaś w służbie konsularnej. Jeździł on po całej Rosji, był w Rostowie, Charkowie, Moskwie, Niżnim-Nowogrodzie, Piotrogradzie i tak się wyraża:

„Najwięcej mnie zajmowało poznanie bliżej tych ludzi wpływowych i komisarzy, którzy byli w Ameryce i mieszkali w wielkich przemysłowych centrach. Nieraz się z nimi spotykałem, siedziałem z nimi przy jednym stole i musiałem słuchać takich napaści na Amerykę, jakich w naszym kraju nie byłbym zniósł.

„Senator Wolcott: Jakiejże wogóle byli narodowości?

„P. Dennis: Rosyjscy żydzi”.

Jednakże najsilniejsze wrażenie wywrzeć musi raport o przewadze żydów w rewolucji rosyjskiej Anglika Gerarda Shelley'a, który był w Rosji w 1918 roku i zaznacza, że rosyjscy anarchiści różnią się najzupełniej od bolszewików, zwłaszcza swym indywidualizmem i temperamentem czysto słowiańskim, pobudzającym ich nieraz do szalonych ostateczności, wbrew skoncentrowanemu systemowi rządów Trockiego i jego towarzyszków. Ci anarchiści zajęli ogromne budynki w Piotrogradzie i w Moskwie dla swych szkół i innych celów propagandy. Wykładał tam najczęściej znany anarchista Lew Czerny i Shelley był parę razy na tych wykładach w Stowarzyszeniu Ekonomicznym w Moskwie w kwietniu 1918 r. Sprawiały one olbrzymie wrażenie, zwłaszcza ostatnie, w których mówił o bolszewikach. Twierdził, że marksizm, na którym się bolszewicy opierają, nie wyraża wcale idei politycznej, tkwiącej w rosyjskim charakterze i że bolszewicy nie są

szczerymi socjalistami i komunistami, ale żydami, pracującymi dla odwiecznych spraw judaizmu. Lew Czerny dzielił tych żydów na trzy kategorie: pierwsza — finansiści, babrający się w internacjonalnem błocie, druga — syjoniści o znanych celach, trzecia — bolszewicy, wraz z żydowskim Bundem.

Streszczając się, Czerny twierdzi, że wiara bolszewików zasadza się jedynie na tem przekonaniu, że proletarjat całego świata to żelatynowa masa, która się łatwo podda żydom pod warunkiem, że w każdym kraju inteligencja zostanie wyniszczona.

Dziwny był wynik tego wykładu. Tej samej nocy, co się owo zebranie odbyło, bolszewicy zaatakowali główne kwatery anarchistów w Moskwie, w Piotrogradzie — bombardowali je z armat i z karabinów maszynowych i wymordowali, ilu się dało. Leo Czerny ledwo zdołał uciec z życiem.

Co do programu żydowskich bolszewików, znajdujemy o nim wzmiankę w dokumencie, opublikowanym w *Gazette de Hollande* z marca 1919 r. Jest to instrukcja dla bolszewickich agentów zagranicą, ułożona na naradzie w Kremlinie w listopadzie 1918 r., pod prezydencją Lenina w obecności Trockiego, Radka i Czyczerina. Kopja tego dokumentu dostała się do głównego ukraińskiego sztabu, a tłumaczenie wzięliśmy z książki Milukowa o bolszewizmie. Podajemy poniżej, w równoległym zestawieniu, bolszewickie instrukcje i wskazówki co

do działań różnych grup i organizacyj, wydane w roku 1918, umieszczamy tuż też przepisy i sposób działania, zalecone w r. 1897 przez mędrców Syjonu.

Instrukcja bolszewicka.

Organizacyjna praca bolszewicka w różnych krajach tak się przedstawia:

- 1) W dziedzinie polityki międzynarodowej:
 - a) Popierać ruchy szowinistyczne i spory narodowe.
 - b) Wywołać rozruchy, które sprowadzą narodowe spory.
 - c) Knuć zamachy na przedstawicieli władz zagranicznych.

Temi środkami wywoła się zaburzenia wewnętrzne, poczem nastąpią zamachy stanu, co wzmożni socjalno-demokratyczną agitację.

W polityce wewnętrznej:

- a) Wszelkimi możliwymi sposobami skompromitować ludzi wpływowych, zamachami usuwać władców i wywoływać wzburzenie przeciwko rządowi.
- b) Prowokować częściowe lub ogólne strajki, uszkadzać maszyny i kotły i rozwijać propagandę zapomocą literatury.

Temi środkami ułatwiony zostanie zamach stanu, zapomocą którego dojdziemy do władzy.

W zakresie ekonomicznym:

a) Wywołać i popierać kolejowe strajki, wysadzać mosty i koleje dla utrudnienia transportu.

b) Utrudniać i przeszkadzać aprowizacji miast, stworzyć trudności finansowe, rzucać na rynki giełdowe masę fałszywych pieniędzy. Formować specjalne komitety...

Tym sposobem klęska ekonomiczna wywoła nieodwołalną katastrofę, a tłumy przyjmą z radością zamach stanu.

Rozpuścimy wszelką armję, a żołnierze poprą robotniczo-socjalistyczny program.

Protokóły Mędrców Syjonu.

Nasze agentury międzynarodowe posiadają miliony oczu, dla których żadne granice nie istnieją (Prot. 2). Nie możemy się cofać przed korupcją pieniężną, oszustwem i zdradą (Prot. 1).

Nieodzowne jest wzmożenie uzbrojeń i powiększenie składu policji... W całej Europie i na innych ziemiach również należy wywoływać ferment, waśni i niezgodę... Na każdy objaw przeciwdziałania musimy mieć możność wywołania wojny z sąsiadami w tym kraju, który ośmielił się sprzeciwić naszym planom. W wypadku, w którym sąsiedzi ci postanowią działać zbiorowo przeciwko nam, musimy odeprzeć atak podobny przy pomocy wojny powszechnej (Prot. 7). Zniszczyliśmy powagę królów wśród gojów przez częste zamachy

na ich życie, urządzone przez naszych agentów (Prot. 18).

Aby plan nasz doprowadził do pewnych wyników, będziemy organizowali wybory takich prezydentów, w których przeszłości istnieje jakaś niewyjaśniona plama, jakaś panama. Wówczas będą oni wiernymi wykonawcami planów naszych w obawie rewelacji (Prot. 10).

Staniemy się niejako oswobodzicielami robotnika, gdy mu zaproponujemy wstąpienie do armji socjalistów, anarchistów i komunistów... Głód, przy pomocy nędzy i wypływającej stąd nienawiści, pozwoli nam ręką tłumu zmiążyć tych, co stają na drodze do naszych celów... Kiedy nadejdzie czas koronacji naszego władcy wszechświata, wówczas te same ręce zmiotą wszystko, co mogłoby stanowić przeszkodę (Protokół 3).

Wkrótce zaczniemy organizować olbrzymie monopole, zbiorniki kolosalnych bogactw, od których nawet znaczne majątki gojów będą zależne o tyle, że zatoną wraz z kredytem państw naza-jutrz po katastrofie politycznej (Protokół 6).

Giełdy zastąpimy przez olbrzymie kredytowe instytucje państwowe, które będą w możności rzucenia w jednym dniu na rynek papierów za 500 milionów (Prot. 22).

Wywołamy naszymi podziemnymi, nam tylko znanymi, metodami i zapomocą złota, będącego całkowicie w naszych rękach, taki kryzys ekono-

miczny, który w całej Europie rozwścieczone tłumy rzuci na ulicę (Protokół 3).

Władca, który zastąpi istniejące rządy wśród społeczeństw zdemoralizowanych przez nas... winien przede wszystkim zająć się gaszeniem ognia pożerającego wszystko. Dlatego powinien nawet wytępić takie społeczeństwo, chociażby zatopiwszy je w jego krwi własnej, aby je wskrzesić pod postacią prawidłowego wojska, walczącego z wszelką zarazą, mogącą dotknąć organizm państwa (Prot. 23).

Taką to rolę żydzi odegrali w Rosji w rozwoju i organizacji bolszewizmu.

ROZDZIAŁ X.

Groźba dla wszystkich narodów.

Rewolucja rosyjska zakasowała oczywiście wszystkie inne w nowożytnych czasach; podaliśmy wyżej dowody, które jasno okazują, że większość bolszewików stanowią żydzi i że cały plan tej kampanji oparty jest na dyrektywie i sposobach działania, wskazanych w protokołach Mędrców Sjonu.

Pozostaje jeszcze do zbadania, o ile inne rewolucje, tak co do przebiegu swego, jak co do samego celu, mają styczność z temi organizacjami, które Lenina i Trockiego sprowadziły do Krem-lina i z Moskwy zrobiły centrum strasznej burzy rewolucyjnej. Przed wojną i w czasie wojny wybuchnęły mniej lub więcej poważne rewolucje w Turcji, Portugalji, Prusach, Bawarji i na Wę-grzech, różne spiski zostały też wykryte w Ho-landji, Szwajcarji i tego roku nawet we Francji i w Danji. We wszystkich tych wypadkach wielką rolę odgrywały zewnętrzne wpływy i zachodzi pytanie, czy bez tych zewnętrznych wpływów byłyby się udały i nawet czy wogóle byłyby miały miejsce. Gdy rewolucja wybuchnęła, to wcale

jeszcze nie znaczy, że była nieunikniona lub potrzebna. Można powiedzieć, że metafora o bacylusie chorobotwórczym, napastującym słabe ciało, ma tu zastosowanie. Gdy państwo jest słabe, zepsute, niepewne, zaraz rewolucyjny bacylus rzuca się na osłabiony organizm i powoli go pożera i rozkłada. W niektórych państwach, jak w Bawarii i na Węgrzech, rewolucja była krótkotrwała i bacylus się nie utrzymał, w innych zaś, jak w Turcji i w Portugalji, przeciwnie ustalił się, choć co do Portugalji, rewolucja nie wyszła na korzyść państwu, a o Turcji chyba nawet mówić nie trzeba. Ci rewolucjoniści, co zawładnęli Konstantynopolem i zrzucili z tronu Abdul Hamida, zaprzędali kraj swój Niemcom w niewolę. Enwer i Talaat wraz z innymi byli narzędziami w rękach Bibersteina i Wangenheima. Rewolucja turecka była dzwonem pogrzebowym dla Tureckiego Cesarstwa. Jednym słowem przykład Turcji uczy nas, że rewolucja zamiast stać się zdrowem, choć silnem wstrząśnieniem, może też być jedynie karą.

Rewolucja turecka, możemy to stwierdzić z całą pewnością, była dziełem konspiracji masońsko-żydowskiej. MłodoTurcy składają się wyłącznie z Żydów, Greków i Amerykanów i z początku nie cieszyli się wcale powodzeniem; dopiero gdy się zetknęli z kontynentalną masonerją, ruch ich znacznie się spotęgował. Znajdujemy obszerny opis przebiegu tej sprawy w masońskim piśmie *Acacia* (z października 1908 r. Nr. 70).

„Tajny młodoturecki komitet został założony i cały ruch był prowadzony z miasta Saloniki, gdzie mieszka największy procent żydów w Europie gdyż na 110.000 ludności jest 70.000 żydów, dlatego nadawało się najlepiej do propagandy. Było też w Salonikach dużo łóż masonskich, gdzie rewolucjoniści mogli swobodnie działać i skutecznie pracować. Były one pod opieką europejskiej dyplomacji, sułtan wobec tej działalności zupełnie bezbronny musiał się biernie przyglądać temu, jak władzę jego podkopują i prowadzą do jej zaniku“.

To samo pismo Acacia twierdzi w 1907 r. że choć masonerja była zakazana w Turcji, w samych Salonikach znajdowały się dwie loże pod władzą Wielkiego Wschodu włoskiego, zwane Macedonia Risorta i Labor et Lux; pierwszą z nich założył salonicki żyd Emanuel Carasso, który należał do komisji, co zmusiła później Abdul Hamida do abdykacji.

Dalsze informacje o działaniu masonerji w rewolucji tureckiej znajdujemy w dzienniku paryskim „Temps” z 20 sierpnia 1908; podano tam interwiewy z jednym z głównych członków masonskiego komitetu „Unja i Postęp” Refik Bejem. Gdy korespondent Temps’a zapytał jaką rolę grała masonerja w rewolucji, odpowiedział: „Prawda, żeśmy mieli moralne poparcie masonerji zwłaszcza włoskiej. Loże włoskie: *Macedonia Risorta* i *Labor et Lux* wielkie nam oddały przysługi i dały nam schro-

nienie. Zbieraliśmy się tam jako masoni, gdyż wielu z nas jest masonami, ale zwłaszcza w tym celu, aby się zorganizować.. Oprócz tego w tych lożach rekrutowaliśmy wielu pracowników, bo oni tak umieją zbadać każdego, że byli dla komitetu pomocą wielką. W Konstantynopolu domyślali się naszej roboty Salonickiej, ale daremnie agenci starali się wtargnąć do nas. Zresztą loże te, poparte przez Wielki Wschód włoski, miały obiecaną pomoc, w razie potrzeby, ambasady włoskiej”.

Komitet młodoturecki „Unja i Postęp” zachował po rewolucji swój charakter masoniowski i po większej części żydowski. Znamiennym szczegółem, świadczącym o tych tajnych wpływach, jest fakt protestu prezydenta Izby posłów Ahmeda Riza Bey’a przeciw temu, aby słowo „Allah” było użyte przy odbieraniu przepisanej przez konstytucję przysięgi, a to dlatego, że podobnie jak Machado w Portugalji, był pozytywistą. Jest to znowu ciekawy szczegół wspólny rewolucyjnej Portugalji i rewolucyjnej Turcji.

Nastąpiła potem kontr-rewolucja w 1909 roku i trzeba na to zwrócić uwagę, że 13 kwietnia tego samego roku, wybuchnęły rozruchy, które komitet przypisywał Abdul Hamidowi, które zaś w rzeczywistości były wywołane przez wojska należące do Salonickiego komitetu, pod komendą żyda i masona pułkownika Renzi Bey’a. W każdym razie, gdy kontrewolucja została złamana, komitet Unji i Postępu, a raczej jego żydow-

scy członkowie coraz większe pozyskiwali wpływy: Djawid Bey minister finansów Talaat Bey, prezydent komitetu, ten sam co najwięcej się przyczynił do opanowania Turcji przez Niemców, przygotowując tem samem jej ruinę, Djahid Bey, redaktor Tanina,—wszyscy byli masonami, a pierwszy z nich był żydem. Łoże masońskie rosły w Konstantynopolu, jak grzyby po deszczu, i 1 kwietnia 1909 roku zebrało się tam ich 45, żeby utworzyć „Wielki Wschód Ottomański”; Mahomeda Orphi paszę wybrano na Wielkiego Mistrza, a wśród wybranych członków widzimy najwyższych dostojników „tureckich”: Dawida Cohe-
na, Rafaela Ricci, Mikołaja Forte, Marchione, Jakóba Souhami, Jerzego Sursocka. Żyd Djawid, gdy został ministrem finansów, wybrano go na mistrza jednej z łóż w Konstantynopolu.

Nastał terror i ogarnęła trwoga wszystkich. Jakże nie widzieć tutaj łączności Konstantynopola z Moskwą i Budapesztem? Ministerjum policji zostało skasowane, zastąpiono je „Departamentem bezpieczeństwa publicznego”, według republikańskiej metody francuskiej rewolucji, i na czele jego postawiono masona Ghalid Beya. Godne uwagi jest to ciekawe naśladowanie francuskiej rewolucji przez młodoturków: tworzy niejako nieć, łączącą wszystkie rewolucyjne organizacje. Na przykład: prezes komitetu zaproponował, żeby skasować słowo poddany i zastąpić je słowem „obywatel”. Hasłem pierwszej organizacji młodo-

tureckiej stały się także: „Wolność, Równość i Braterstwo” możemy też zaraz dla objaśnienia przytoczyć ustęp z 1-go Protokołu:

„Było to jeszcze w czasach starożytnych, kiedy po raz pierwszy rzuciliśmy narodowi wyrazy: Wolność, Równość, Braterstwo... Te wyrazy głoszone przez agentów ślepych ściągały do naszych szeregów z całego świata legjony, które z zapalem niosły nasze sztandary. A tymczasem wyrazy te były robakami, toczącemi pomyślność gojów, niszczącemi wszędzie pokój, spokojność, solidarność, burzącemi wszelkie podstawy państw. Zobaczycie następnie, że to spowodowało triumf nasz. Dało nam to między innymi możliwość zdobycia najważniejszego atuta... zniesienia przywilejów, innymi słowy, samej arystokracji gojów, która była jedyną osłoną narodów przeciwko nam. Na gruzach arystokracji rodowej postawiliśmy na czele wszystkiego arystokrację pieniężną zpośród naszej inteligencji. Jako cenzus dla tej arystokracji nowej ustanowiliśmy bogactwo zależne od nas, oraz naukę, szerzoną przez mędrców naszych”.

Prasa w Turcji zaczęła podlegać kontroli „dyrektora prasy wewnętrznej” Nejib-Fazili-beja, a prasa zagraniczna miała innego kontrolera, też żyda. Minister finansów, Djawid-bey miał za szefa gabinetu żyda masona Messim Russo, a komitetowa partja miała w Izbie dziewięciu masonów, którzy głosowali pod rozkazami Talaata. Sam zaś gabinet ministrów był rodzajem łoży masonów-

skiej i składał się z Talaata, Djawida, Szeika-ul-Islam, Monssa, Kiasima i ministra marynarki Mahmud Mukhtar beya. Protokół wspomina o ukrytej żydowskiej masonerji, będącej prawdziwym rządem, i o drugiej, zewnętrznej, niewinnej masonerji, która ślepo trzyma się kierunku, wskazanego jej przez pierwszą, nie domyślając się tego. Gdy wielki wezyr, Hilmi Pasza, wystąpił z pewną opozycją, został niezwłocznie usunięty, a na jego miejsce przyszedł żyd Hakki Pasza, z prywatnym sekretarzem żydem. Gdy zaś toczyły się układy o pożyczkę między ministrem finansów Djawid beyem, a Bernardem Dreyfusem w Paryżu, szwagier Hakki Paszy, Jakób Menashe, był pośrednikiem i tę koncesję ułatwił.

Jednem słowem państwo Tureckie było w rękach żydowsko-masońskiego stowarzyszenia, które rządziło całym krajem, tworząc w nim całą sieć łóż i klubów masońskich.

Posiadamy jeszcze kilka wiadomości o tureckiej rewolucji, które warto przytoczyć.

Zaraz po abdykacji Abdul-Hamida zaczęły wychodzić w Konstantynopolu dwa dzienniki: organ niemiecko-żydowski *Osmanischer Lloyd* z redaktorem żydem niemieckim dr. Maurycym Grunwaldem i drugi dziennik „*Jeune Turc*“, którego właścicielem był Sami Hochberg, z żydów masońców Askenazimów. Oba wspomniane dzienniki popierały turecką masonerję i syjonizm, szczególnie zaś „*Jeune Turc*“ marzył o turecko-żydow-

skiem państwie, któreby opanowało całą ludność cesarstwa Tureckiego.

W tym samym czasie niejaki Santo Semo żyd, który należał dawniej do składu irygacyjnej ekspedycji, występował z odczytami w Konstantynopolu, Salonikach i w innych miastach, przeciwko wpływom angielskim w Mezopotamji. Popierały tę agitację „Agencja Otomańska” i „Turcja”, które były oficjalnymi agencjami, zostającymi pod kierunkiem bagdackiego żyda Salih Guirgi.

Nie potrzeba być zbyt domyślnym, żeby zrozumieć, że te agitacje masonsko-żydowskie połączone były z wpływami niemieckimi. Powołamy się tylko na korespondencję z Salonik w *Morning Post* z 9 maja 1911, w której się znajduje następujący ustęp: „Oficerowie naszej armji i sami Turcy są tem oburzeni, że podejrzane indywidua pozwalają sobie odgrywać wybitną rolę w kraju, choć wiadomo każdemu, że mają ścisłą łączność z żydami w Europie i popierają syjonizm. Turcy podejrzewają, że syjoniści chcą założyć żydowskie państwo w Azji Mniejszej i że żydowskie kolonje w Syrji są przeznaczone jako teren zewnętrznego i specjalnego wpływu niemieckiego w Turcji. Turcy przytem dobrze wiedzą, że żydzi, a zwłaszcza Askenazymy i rosyjsko-polsko-niemieccy żydzi są oddanymi zwolennikami Niemieckiego Imperjum”.

Były to prorocze słowa i czytelnicy pism

niemieckich musieli nieraz spotkać się z artykułami o utworzeniu takiego syjonistycznego państwa.

Mamy do zacytowania jeszcze jeden ustęp protokółów: „Konstantynopol jest ósmym i ostatnim postojem na drodze do Jerozolimy“. Otóż w Londynie otrzymano wiadomość z moskiewskiej „Prawdy“, że odbyło się ogromne zebranie w Moskiewskim Muzeum Politechnicznym, na którym Bucharyn, mówiąc o Sowieckich i Ludowych Komisarzach, oznajmił, że bolszewicy dążą do odbudowy wielkiej i potężnej Rosji Socjalistycznej, która jednak egzystować nie może, jeśli cieśniny Konstantynopola nie będą w jej posiadaniu. Jeden z obecnych miał wykrzyknąć: „To jest polityka Milukowa“. Bucharyn mu odpowiedział, że jest szubrawcem i że nie rozumie interesów proletariackiej Rosji i dodał: „Gdyby Milukow chciał z nami pracować, dalibyśmy mu miejsce honorowe w naszych szeregach“.

Według „Daily Express“ Mustafa Kemal Pasza wydał z Angory 8 lipca 1920 r. długą odezwę do Braci Islamu i towarzyszków komunistycznych tej treści:

„Komuniści towarzysze! straszliwa zbrodnia ma być popełniona. Wielkie państwa zamierzają zgładzić nową ofiarę, a kapitaliści europejscy wysączą z niej krew. Nasi chłopci umierają z bronią w ręku. Mogą być pewni, że zbliżają się dni, gdy islam wraz z komuną pomści ich krzywdy“.

Później Mustafa Kemal wydał następującą proklamację („*Morning Post*“ z 20 lipca):

„Mamy wojska, które są gotowe wkroczyć z Persji do Anatolji. Gdy bolszewicy zwyciężą Polskę, pójdą do Rumunji. Rumuni na wezwanie nasze ogłoszą strajk powszechny i Bułgarzy też się przyłączą do nas. Nasze wojska stoją na straży naszej wolności i wybawią naszą stolicę z rąk Brytańskich“.

W 1910 r. rewolucja w Portugalji bez żadnej wątpliwości była dziełem masonerji kontynentalnej. Dr. Fryderyk Wichtl pisze w swej książce *Weltfreimauerei, Welt-revolution, Welt-republik*: „Czytelnicy zapytują nas, skąd przyszli ci, co w Portugalji spowodowali upadek rodziny królewskiej. Kierowały tem rodziny Castros, Costas, Cohen, Peireras, Ferreiras, Teixeira, Fonsecas i t. d., które są bardzo rozgałęzione poza Portugalją, w Hiszpanji, Anglji i w Ameryce, gdzie zajmują wysokie stanowiska. Łączą je ze sobą bliskie stosunki rodzinne i wspólne dążności w zakresie masonskim i... l'Alliance Israélite Universelle“.

Ta łączność między republikanizmem portugalskim i kontynentalną masonerją okazała się zaraz przy wybuchu rewolucji. Wielki mistrz masonski Magalhaes Lima był szefem partji republikańskiej w Portugalji i jej delegatem do Francji. Znajdował się w Paryżu, gdy wybuchnęła rewolucja 3 października 1910 r. i wydał ulotne pismo pod tytułem: „Republikańska Portugalja“,

gdzie pisze: „Ta rewolucja wyda owoce, gdyż ogłoszenie rzeczypospolitej w Portugalji nie będzie pojedynczym wypadkiem i zrobi wrażenie w całym świecie, szczególnie zaś w Hiszpanji“.

Był jeszcze drugi wybitny rewolucjonista Lucjan de Castro, który uchodził za monarchistę, a przyczynił się wielce do zdyskredytowania monarchji. Również sam prezydent rzeczypospolitej Bernard Mashado należał do znanych frankmasonów.

Charakter silnie antychrześcijański pierwszego okresu tej rewolucji jest zbyt znany, abyśmy uznawali za potrzebne o nim pisać. Ale co jest mniej znane, to czynny udział Niemców w tym ruchu i stanowisko prasy niemieckiej w całym przebiegu [rewolucji, która, chcąc zdyskredytować Anglię, głosiła o jej wiarołomstwie względem Portugalji, jako swej aliantki, i o tem, że niczego nie uczyniła, aby ocalić jej króla. W tym samym czasie Niemcy zaczęli powoli zagarniać portugalskie kolonie, tak samo jak po zwycięstwie Młodo-Turków wzięli w swe ręce turecką administrację.

Czytelnicy Apologii Lichnowskiego mogą sobie przypomnieć układ byłego ambasadora niemieckiego w Londynie, który, nie licząc się z dyplomacją angielską, ani z przebiegłością czy lojalnością dla sprzymierzeńca, zaproponował, aby z początkiem 1914 r. kolonie portugalskie były podzielone między Niemcami i Anglią, z warunkiem zgody na to Portugalji. Był to krok nader śmiały

jak na członka „Entente Cordiale“ myśleć o takim podziale, narażającym przeważnie francuskie posiadłości w Afryce, z korzyścią dla Niemiec. To też Francja silnie zaprotestowała przeciwko takiemu układowi, wobec Edwarda Grey'a, ówczesnego angielskiego posła w Paryżu. Na szczęście układ ten nie doszedł do skutku.

Jednakże Niemcy nie traciły z oka tych kolonij i chcąc dojść do celu, rozpoczęły kampanję wśród przyjaciół w Lizbonie, urządzając misje w Afryce, które jeszcze się tam znajdowały, gdy wybuchnęła wielka wojna. Widzimy więc w tych obydwóch rewolucjach obcy czynnik Niemców, popierających przewrót rządów i religji i jednocześnie czyhających na łup bogaty.

W rewolucjach, które wybuchnęły w Prusach, Bawarji i na Węgrzech, wykażemy, jaki był wpływ zaborczej władzy, otwarcie będącej w porozumieniu z bolszewikami.

ROZDZIAŁ XI.

Działalność Lenina.

Wraz z zagarnięciem władzy w Rosji przez bolszewików międzynarodowy spisek uległ nowemu przemianom. W tureckich i portugalskich przewrotach kontynentalni masoni, działający przez tajne organizacje, byli naturalnymi ich narzędziami; z Leninem zaś, mającym siedzibę w Moskwie i używającym Rosji jako platformy, emisariusze bolszewicy bez ogródek siali wszędzie niepokój i wywoływali wrzenie.

Zajmiemy się naprzód ich działalnością w Prusach, Bawarii i na Węgrzech. Dowiedzione zostało, że Niemcy użyli bolszewizmu dla celów własnego zwycięstwa (np. Brześć Litewski), choć byli niezmiernie zaniepokojeni następstwami, jakie on może wywołać w ich własnym kraju. Stanowisko Niemiec wobec bolszewizmu jest bardzo zagadkowe, licujące jednak z ich umysłowością. Podobnie jak zapomocą łodzi podwodnych chcieli zniszczyć siły morskie koalicji (nie licząc się z groźnym dla nich następstwem przyłączenia się Ameryki do wojny), tak obecnie igrają z bolsze-

wizmem w celu unicestwienia Traktatu Wersalskiego, nie zważając na to, że sowiety mogą wywołać rewolucję w ich ojczyźnie. W każdym razie aljanci muszą być przygotowani na możliwość bolszewizmu w Niemczech. Niemcy są przeważnie zagrożeni robotą żydów moskiewskich, którzy przez swych emisariuszów w Niemczech już potrafili podburzyć Prusy przeciwko Bawarii i miastu przeciwko wsiom.

Węgry są dla nas bardziej zajmujące, gdyż więcej niż w innych krajach, można tam spotrzeć internacjonalny charakter bolszewizmu. Wszystkie siły bolszewickie nawet te, co się w Anglii znajdują, zostały zmobilizowane, aby zdobyć tę madziarską fortecę, która stoi niezłomna wraz z nietolerancyjnym, ale wrażliwym hrabią Tiszą, przeciwko zalewowi zagrażającemu im ze Wschodu.

Gdy rewolucja przeniosła się do Niemiec, nie było to ani nowym, ani pojedynczym wypadkiem. Wojna wywołała naprzód rewolucję w Rosji, a spryt Lenina umiał wybrać psychologiczną chwilę, w której trzeba było uderzyć i otrzymał zwycięstwo, ale to zwycięstwo jego w Rosji było tylko pierwszym krokiem do dalszych zwycięstw bolszewizmu w całym świecie. Mając to na widoku, a specjalnie rewolucję w Niemczech, był przygotowany na wszelkie sprzeżności w Rosji i na żądanie od niej jeszcze wielkich ofiar. Był gotów naprzykład odłożyć pokój i da-

lej prowadzić wojnę, byle skutecznić zamiary, obliczone na szersze horyzonty. Tylko w ten sposób możemy objaśnić bolszewickie wykręty w Brześciu Litewskim i dalsze projekty co do Prus Wschodnich. Mając jedynie w pamięci te wszystkie dane, można sobie zdać sprawę z doniosłości rewolucji w Niemczech. Fakt, że okoliczności sprzyjały rewolucji w Rosji i to rewolucji, która we wszystkim zgadzała się z planami Lenina, te zaś jakieśmy wyżej widzieli, były identyczne z planami nakreślonymi w Protokółach, a nadto fakt, że w Niemczech rewolucja dopiero się rozwijała częściowo ze względu na walkę między socjalistami i Spartakusowcami—wszystkie te fakty nie powinny nam przesłaniać wypływającego stąd wniosku, że obie rewolucje były wynikiem jednego i tego samego spisku. W obu wypadkach Lenin jest oportunistą, dążącym różnymi drogami do zamierzonego internacjonalnego celu. Już w maju 1918 r. Sowiety miały akredytowanego agenta w Berlinie, a był nim bolszewicki żyd, Joffe, który tam był czerwonym ambasadorem aż do początku listopada, kiedy odstawiony został do granicy. Powodem wygnania go z Niemiec był jawny udział w ruchu Spartakusowców i w spisku Niezależnych Socjalistów, z którymi większość socjalistów nie chciała iść ręką w rękę.

Ci Niezależni Socjaliści nie wypierali się wcale porozumienia z Joffem a przez niego z Moskwą, aby przygotować rewolucję w Niemczech.

Barth, który, zdaje się, był w tej sprawie głównym pośrednikiem, zaprzecza jedynie temu, aby Moskwa pieniężnie popierała rewolucję niemiecką, ale liczył na pomoc w każdym innym kierunku. Joffe tymczasem tego nie potwierdza. Ten wygnany ambasador chwali się, że dostarczał Barthowi „setki tysięcy marek“. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że wielkie sumy przechodziły przez jego ręce dla Spartakusowców i że posiadał duże zasoby pieniężne w celu przygotowania kampanji rewolucyjnej. Sam Lenin powiedział, że tak jak łańcuch ciągnąć się będą rewolucje jedna po drugiej, a najsilniejszym ogniwem tego łańcucha będą Niemcy. Jego wspólnik Joffe, pracujący w Berlinie w lecie 1918 r., dostał podobno od Sowietów do swej dyspozycji 4 miliony marek.

Ledwo Joffe zniknął z Berlina, zjawił się tam Radek (Sobelson) — żyd po żydzie. Joffe za czasów Cesarstwa był wysłany do Berlina jako ambasador, i dopiero później wykryły się jego tajne konszachty ze Spartakusowcami. Radek zaś dostał się do Niemiec potajemnie, wysłany zaś był specjalnie przez Lenina dla układów ze Spartakusowcami, a szczególnie z żydem Liebknechtem. Ten ostatni był dopiero co wypuszczony z więzienia i między nim a rządem rewolucyjnym, popartym przez Noske'go, zaczęła się gra o to, „kto silniejszy“. Radek skorzystał z tego i przyłączył się do Liebknechta. Z końcem 1918 roku obaj

otwarcie popierali Rewolucyjną Komunistyczną Partję Robotniczą, z ramienia Spartakusowców powstała. Z pewnego źródła wiemy, że na początku roku 1919 została podpisana umowa, która połączyła „towarzyszy” Moskiewskich z Berlińskimi kolegami. Liebknecht się na niej podpisał jako Prezydent Sowieckiej Rzeczypospolitej Niemieckiej, a Radek jako pełnomocnik Sowieców Rosyjskich.

Warunki tego układu, który został zawarty zdaje się, w mieszkaniu żydówki Róży Luxemburg w Berlinie, były według Pawła Milukowa następujące :

Lenin obowiązuje się :

1. Uznać Liebknechta, jako prezydenta Sowieckiej Rzeczypospolitej Niemieckiej.

2. Dostarczyć funduszków na propagandę Spartakusowców.

3. Oddać Spartakusowcom specjalnie przygotowanych agentów.

4. Wydać rozkaz armji Sowieckiej przekroczenia granicy niemieckiej, gdy rewolucja wybuchnie w Berlinie...

Liebknecht zaś obowiązuje się :

1. Ustalić Sowieckie rządy w Niemczech, jak tylko dojdzie do władzy.

2. Trzymać się wiernie zasad i rozkazów Lenina, rozszerzając i praktykując jego doktryny.

3. Wystawić armję czerwoną złożoną z 500.000

żołnierzy pod wodzą moskiewskich komisarzy wojennych.

Eichhorn, który, jak pamiętamy, był dawniej na służbie u Joffego, należał do tej ligi a w kilka dni po wybuchu powstania, wojska Noskego się do niego przyłączyły i w czasie bitwy Liebknecht i Róża Luxemburg zostali zamordowani. We wszystkich prawie rządach socjalistycznych zagranicą ogłoszono, że ręka moskiewska była w tem czynna i wszędzie wydano rozporządzenie ukarania Rosjan, należących do tego spisku. Radek został aresztowany; ale przedtem zdołał utworzyć w Niemczech ze 30 bolszewickich organizacyj; to też pomimo aresztowań i represji wybuchnęła nowa rewolucja, która trwała od 6-go do 13-go marca przy udziale 50 do 100 tysięcy Spartakusowców. Niezależni socjaliści też się do niej przyłączyli, jednakże się nie udało, tylko nowe światło rzucała na wzajemne związki niemieckich i rosyjskich bolszewików.

Ale Lenin nie rozporządzał jedną tylko wybuchającą bombą, miał ich wiele więcej na zawołanie; a choć wybuchy często się nie udawały, niepowodzenie wcale go nie zrażało. Ma na widoku światową rewolucję i do niej wszelkiemi sposobami dąży. Usiłowania Radka sięgały o wiele dalej, niż Berlin i Rosja; powstania nad Renem i w Hamburgu są tego najlepszym dowodem; w Bawarii zaś wywołało to poważniejsze objawy.

Po zamordowaniu prezesa ministrów Kurta Eisnera (który był żydem i nazywał się Salomon Kusnowsky) i proklamacji Sowieckiej Rzeczypospolitej przez radę żołnierską i zjednoczenia kobiece i włościańskie, w Monachjum na arenę występuje nowa osobistość. Był to żyd rosyjski Max Livien, który już dawno czekał na wypadki mające się rozegrać i do nich się przygotowywał; zresztą nie brakowało tam i innych emisariuszów Lenina, gotowych na każde zawołanie. Livien został wybrany na członka wykonawczego komitetu i oświadczył, że będzie się trzymał we wszystkim polityki rosyjskich bolszewików. Nie będzie żadnego sejmu, tylko dyktatura proletariatu. Bawaria mogła sobie sama stworzyć rząd bez udziału i mieszania się w to Prus, a niezawisłe Sowiety miały powstać w całych Niemczech. Faktycznie są to jawne dowody Leninowskiej wszechświatowej polityki rewolucyjnej: skasowanie ustroju państwowego, powołanie do władzy komunizmu i prawa, dyktowanego przez Moskwę. Plany Bawarii tylko z początku miały powodzenie częściowe, ale w końcu musiały zawieść i wsiąkły w ogólnej konspiracji, której też stały się podporą.

Cała siła Lenina na tem polega, że gdy mu się plan natychmiast nie udaje, umie połączyć swe przebiegłe machinacje z ogólną jakąś sprawą i dla niej pracuje. Niemcy nie były gotowe do gwałtownego przewrotu socjalnego, ale sama próba, choć się nie udała, sprawiła tę chęć zmniejszenia

cierpienia, która według zdania Lenina jest bodźcem niezawodnym, prowadzącym powoli wszystkie ludy świata do bolszewizmu.

Stąd choć Liebknecht zniknął, Moskwa dalej igra z planem przez niego podpisanym, który polegał wtedy na raptownem wkroczeniu sowieckiej armji do Niemiec. Wprawdzie to się nie udało, ale inne plany przeciw aljantom na północy i przeciw Denikinowi i Kołczakowi na południu, wszystkie się dla nich pomyślnie rozwijają; prawda, że w znacznej mierze z winy i przez pomyłki aljantów. Ale Lenin umie czekać.

Okoliczności zawsze mu pozwalają korzystać z okazji i podporządkować chwilowo swoje zamiary innym sprawom, a przez to samo może czekać dłużej. Przypomnijmy tutaj, że gdy Niemcy dali Leninowi gleit na podróż do Rosji, my sami (Anglicy) wysłaliśmy Trockiego, aby przy nim pracował w tym nieszczęsnym kraju. Po takich pojedynczych pomyłkach, które tak popierały wywrotowe sprawy, nic nie pomagają wszelkie polityki i protesty, i patrząc na pomoc daną rewolucji przez fałszywe kroki wsteczne, dochodzi się do przekonania, że często były celowo obmyślane i prowadzone przez siły ukryte. Mamy ochotę zapytać, jakim to sposobem Lenin i Trocki tak się zesłi jednocześnie w Rosji dla wspólnego dokonania potężnego przewrotu?

Rządy niemieckie zarówno cesarskie przed rewolucją, jak i te, które potem nastąpiły, prowa-

dziły z Leninem, jak i on z niemi, oportunistyczną grę; tylko że on był lepszym graczem. Posiadamy raport Trockiego o Brześciu Litewskim, jak Moskwa przeciągała układy na to, żeby pozornie udatna polityka eks-kajzera sama się rozwiązała.

Socjaliści, jego następcy, prowadzili też grę z bolszewikami w miarę tego, jak Spartakusowcy pozwalali im drwić sobie z Moskwy, albo też jej pomagać. Ta gra nie jest jeszcze skończona. Najważniejszą stawką Lenina jest trzecia międzynarodówka, którą utworzył po upadku tamtych i nad którą pracował w czasie wojny i teraz dalej pracuje; bijącym w oczy jest faktem, że rewolucja w Niemczech jest specjalnie kierowana przez III-cią międzynarodówkę, która też wywoła inne. W powstaniu Kappa bolszewicka ręka została uchwycona przez tych, którzy ją zbliżka śledzili, i to niepowodzenie monarchistów wzmocniło sprawę Spartakusowców w Niemczech. Możemy zauważyć ten sam manewr i w tem, że bolszewicy kazali się usunąć Kautskiemu z rządu Niezależnych Socjalistów pomimo, że był tak potężnym rywalem dla nieprzyjaciół. Stało się to w chwili nowego zbliżenia do Moskwy, po zwycięstwach w Polsce, w tym celu, aby móc znowu wziąć w swe ręce rewolucyjną politykę niemiecką.

Rewolucja na Węgrzech jest szczególnie pocuczająca.

Tutaj bolszewicy skorzystali z obrażonej dumy narodowej, wskutek upokarzających warunków

pokoju, które Węgry postawiły w zależności od dawnych nieprzyjaciół.

Każda broń jest dobra dla bolszewików, nawet nacjonalizm, z którym chociaż prowadzą śmiertelną walkę, wszakże chwilowo posługują się nim, jako środkiem prowadzącym do ukrytego celu. Każda zasada, fanatyzm czy przesąd będą przez nich wyzyskane, gdy im tego potrzeba, lub odrzucone, gdy z nich nie wyciągają korzyści. Niestalość zasad wraz z chytrą premedytacją stanowią tajemnicę ich powodzenia. Na Węgrzech odwołanie się do uczuć narodowych miało narazie powodzenie; tak samo obecnie Lenin usiłuje ożywić w Rosji zamarty patryjotyzm, jak to wnosić można z jego rozmowy o odzyskaniu dawnych ziem rosyjskich, przez Polskę zagarniętych, lub z wyrażonego przez niego dążenia i pretensji do Konstantynopola.

Rada narodowa, która obaliła rząd węgierski składała się według specjalnego korespondenta *Dayly Telegraph* pana Ashmead-Bartlett'a, z przywódców radykalnego odłamu dawnej partji niezależności, z mafji żydowskiej i z partji socjalno-demokratycznej. Grunt był najpierw dobrze przygotowany przez żydowsko-bolszewicką propagandę, i według opisu pewnej węgierskiej damy p. Karoliny Geocze, która wtedy nie miała pojęcia o egzystencji Protokółów, ma się wrażenie, że się czyta plan kampanji, przedłożony zebraniu Mędrców Syjonu. Były węgierski prezes ministrów

Huszar napisał w *Nanzeti Ujsag* szereg artykułów, z których jeden dobitnie stara się wykazać, że nie można tłumaczyć znaczenia bolszewizmu samą teorią, jakoby tkwił on teraz w powietrzu lub jedynie powodował się ekonomicznym kryzysem. Trzeba przyznać — mówi — rzucający się w oczy fakt, że cały ten ruch jest wywołany siłą i tajną solidarnością żydów. Dowodem tego jest także ciągła emigracja rosyjskich żydów do Węgier w regularnych i jakby ułożonych odstępach; są też żydzi, którzy osiadają wśród Rusinów i zakładają tam kantory wymiany, a gdy chłopów zrujnowali, wracają do domu. W tym ruchu brała szczególnie udział specjalna rasa żydów zwana khozar.

Bela Kun, leader węgierskich bolszewików jest żydem i prawie wszyscy jego ministrowie są żydami, jak Friedlander, Wertheim, Dorscak i Kohn. Bela Kun miał bardzo ściśle stosunki z Leninem i od niego otrzymywał instrukcje. Telegraf bez drutu był stale czynny między Moskwą i Budapesztem; niektóre z tych poleceń są niesłuchanie zajmującą lekturą; między innymi Lenin otrzymał taką wiadomość. „Proletariat węgierski, który wczoraj objął ster rządu wprowadził Dyktaturę Proletariatu w całym kraju i wita was, jako przywódcę proletariatu międzynarodowego”.

Można znaleźć dużo takich odezw w książce, napisanej przez węgry prof. Szabo pod tytułem: „Sekretne dokumenty bolszewickiej propagandy”, któ-

re zostały rok temu wydane w Budapeszcie. Jedna odezwa Cziczera, komisarza bolszewickiego do spraw zagranicznych, do Beli Kuna, pisana jest cyframi i przygotowuje grunt w Londynie: „Byłoby pożądanę wejść w kontakt z rosyjskim biurem informacyjnym do spraw ludowych w Londynie. Mógłby Pan to uskutecznić za pomocą Sylwji Pankhurst, z którą się można zbliżyć przez redakcję Daily Herald”. W Daily Herald było następujące ogłoszenie: „Pani Despard, Robert Dell i Hasold Greenfell jako „Donor komitet” informacyjnego rosyjskiego Ludowego Biura proszą o 500 funtów dla uregulowania pewnych zaległości i zapobieżenia deficytowi Biura w przyszłym roku pracy. Jak czytelnicy wiedzą Biuro służy do rozsyłania, zbierania i składania informacji o sytuacji w Rosji”.

Pani Despard jest bardzo znana, pan Del był przedtem korespondentem z Paryża do *Manchester Guardian*, ale rząd francuski kazał mu wyjechać w czasie wojny. Pan Grenfell służył w marynarce i był attaché wojskowym w Piotrogradzie. Jego osoba wywołała interpelację pana Rapern w Izbie niższej do prezesa ministrów 1 lipca 1920. Pan Rapern pragnął uzyskać informację od Bonar Law'a, czy są mu znane pewne dokumenty, które były wysłane do Londynu przez angielskiego ministra w Finlandji i które obwiniają generała Huberta Gongh'a, szefa misji aljantów w Finlandji, komendanta okrętu Grenfell'a i prof. Cotter'a

jako współników pewnego znanego bolszewickiego agenta w Helsingforsie⁷.

Bonar Law odpowiedział, że nic o tem nie wie; później 13 lipca, odpowiadając na ponowne zapytanie Raper'a, prezydent Izby powiedział, że czytał te listy, ale że nie uważa, aby zachodziła potrzeba niemi się zajmować...

Upadek Beli Kuna i jego rządów był ciosem wielkim dla bolszewizmu; jednakże warto podkreślić, że generał Smüts został delegowany do jednej z tych zdumiewających misji do Prinkipo, które miały dokonać porozumienia z bolszewikami przed tem, nim Francuzom i aljantom pozwolono posunąć się naprzód i zająć Budapeszt.

Kampanja, którą bolszewicy prowadzili przeciwko Węgrom, od czasu gdy ci odzyskali rządy cywilizowane, była dziwnie zażarta i złośliwa.

Żydzi, których Bela Kun sprowadził z Rosji, strasznych okrucieństw dopuścili się w czasie swego panowania; gdy zostali z kraju wygnani zdarzyły się sporadyczne pogromy, wywołane przez oficerów, których żony i córki w straszny sposób były znieważone, ale rząd stara się wszelkimi sposobami ukrócić podobne ekscesy. Pomimo tego, cała bolszewicka prasa w Europie, nie wyłączając Anglii, była zasypana opisami okrucieństw, których się Węgrzy dopuszczali na bolszewikach i to tak uporczywie, że aljanckie oficjalne misje zostały wysłane na śledztwo do Budapesztu; raporty zaś, wydane w Białej Księdze angielskiej,

stwierdzają, że żadnych okrucieństw nie było, i że zamiast tysięcy, jakoby zamordowanych, nie można było stwierdzić więcej niż 50-ciu zabitych. Pomimo tego prasa międzynarodowa postanowiła bojkotować Węgry, chociaż nie chce występować przeciwko Rosji i bolszewikom pod pretekstem, że niema prawa wtrącać się w sprawy wewnętrzne obcego państwa.

Tak w Niemczech, jak na Węgrzech żydzi moskiewscy spotkali się z przeszkodami, ale walka z nimi jeszcze nie skończona.

Staraliśmy się streścić ruchy rewolucyjne zarówno dawne, jak i w czasie obecnej wojny wskazać dowody powszechnej konspiracji, która operuje tajemnie wśród wolnomularzy, a otwarcie wśród bolszewików.

ROZDZIAŁ XII.

Konferencja pokojowa.

Opisując nieurzędową działalność żydów w Paryżu, pisze się tem samem historję prac konferencji.

Wilson był przez nich otoczony, nawet Clemenceau miał swoją przyboczną wartę, a co do delegacji brytańskiej, same nazwiska lorda Reading i sira Montagu wystarczają, jako zapewnienie, że gorączkowo śledzili przebieg obrad pokojowych. Przypomnieć nawet wypada, że silny był nacisk, aby Montagu należał do urzędowej delegacji, ale opozycja szefa sprawiedliwości, wywołana w Anglii tym projektem, przeszkodziła jego urzeczywistnieniu.

Mężowie stanu w Paryżu, tak samo jak bolszewicy, mieli naprzód powzięte zasady i dążenia, i to była podstawowa cecha konferencji pokojowej w Paryżu.

Na poparcie tego zdania musimy przytoczyć ustępy z dzieła wydanego przez Instytut Spraw Międzynarodowych pod tytułem: „Historja Konferencji Pokojowej“. Przy końcu bardzo zajmu-

jącego rozdziału o bolszewikach w czasie układów w Brześciu Litewskim mówi się tam:

„Przy końcu roku widoczne było, że zamiary ewakuacji i samostanowienia o sobie dla bolszewików nie znaczyły nic innego, jak prawo do bolszewizowania, a ich formuły w Brześciu o zamiarach pokojowych już nie znajdowały posłuchu. W stosunkach z Niemcami ujawniali bezczelny sposób tłumaczenia swych zasad według własnej formuły, co wywarło nie mały wpływ w wielu krajach, jak w Irlandji, Bośni, Egipcie, Indiach i Persji, równie jak w Poznaniu, w Alzacji i w Armenji. Rosyjskie hasło „pokój bez zaborów i bez odszkodowań“, którego bolszewicy używali i rozmyślnie nadużywali, wywarło głębokie i długotrwałe wrażenie, a żądanie, aby zaniechano wszelkiego ekonomicznego bojkotu, wysuwanego przez antybolszewickie partje, połączone z zamiarem skasowania „tajemnej dyplomacji“ było programowe. Wrażenia, które te pojęcia wywoływały, były sprzeczne i byłyby poniekąd pozbawione bolszewickiego znaczenia, gdyby nie ważna okoliczność, że się zeszły ze znanymi deklaracjami Wilsona, te zaś rozpały umysły i wyobraźnię tylu ludzi, iż wpłynęły odrazu na przebieg konferencji, robiąc wśród jej uczestników głębokie wrażenie“.

Nie pierwszy to raz, zasady głoszone przez prezydenta Wilsona zeszły się z ewangelją opowiadaną w Moskwie... Mamy nawet wszelką pewność, że pewien sławny mąż stanu, dotknięty do żywe-

go obojętnością paryskiej „Góry Sinai“ dla krzywd doznanych przez jego ojczyznę, poprostu powiedział Prezydentowi, że on i Lenin głoszą tę samą doktrynę i że między czternastoma jego punktami, a manifestem Kremlinowskim istnieje mała różnica. Rzeczywiście, patrząc na rozprzegającą siłę tych pontyfikalnych zasad, niewiadomo, co lepiej wybierać. Taki sinfenjanin czy egipski nacjonalista może łatwo usprawiedliwić mordy z punktu widzenia owych zasad. Jedne głoszą, że trzeba świat przygotować do demokracji, drugie — że dyktatura potrzebna jest dla proletariatu.

Takie hasła są zawsze miłym odgłosem dla ucha zbuntowanego. Tak Waszyngton, jak Moskwa pragną międzynarodowej kontroli nad światem: dla jednego posłużyć ma do tego celu Liga narodów, dla drugiego — trzecia międzynarodówka; myśl jest ta sama, choć narzędzia są inne.

Trudno także orzec, kto głośniej wołał o samostanowieniu narodów; Trockij i jego żydzi gotowi byli oddać całe Rosyjskie Cesarstwo za tę świętą zasadę. Dlaczego? Bo wraz z „Mędrcami Syjonu“ wiedzieli więcej, niż zaślepieni ludzie obecnie. Podczas układów w Brześciu Litewskim jakież mogły mieć znaczenie te ludowe zasady, dla kraju zniszczonego przez wojnę i zagrożonego batem Hoffmana, jak Rosja? Co innego Imperjum Brytańskie, wraz z różnemi jego narodami, z których każdy posiada inny rozwój i inne dążności.

Takie zasady dobrze zastosowane mogłyby mieć tajemniczy skutek dobrej dozy arseniku. Potrzeba takiej trucizny była tem bardziej niezbędna, że ku wielkiemu zdziwieniu i rozczarowaniu bolszewików wojna nietylko się nie przeciągnęła, ale się zakończyła zupełnem zwycięstwem mocarstw Ententy. To też papuzi wykrzyknik, samostanowienie o sobie pozostał tem, czego wart był, choć ku wielkiej radości Moskwy przeniesiony został do Waszyngtonu i polecony w górno-łotnych sentencjach tak francuskim senatorom, jak i robotnikom angielskim.

Sentencje powyższe mają posłuch nadzwyczajny w Irlandji, w Egipcie, w Indjach, a nawet w Centralnej Afryce. W jedynem miejscu, gdzie nie dozwolono im się rozwinąć, to w Palestynie, gdyż tam pod wodzą sir Herberta Samuel'a 20% żydów ma sobie ojczyznę zbudować z krzywdą 80% zamieszkałej ludności arabskiej.

Poświęcić Cesarstwo całe dla jednej zasady, to chyba nowość dla politycznych ideałów. Samostanowienie w każdym razie okazało się najskuteczniejszą bronią w arsenale bolszewickim. Trockij z pewnością chętnieby okazał największą wspaniałomyślność Finlandji, gdyby to mogło sprowadzić powolny rozstrój państwa Brytańskiego; podarowałby konstytucje państwu bałtyckim, Tatarom z Kaukazu, gdyby wiedział, że te hojne podarunki zaostrzą apetyt niedopieczonych państw Brytańskiego Imperjum. Marzenia Trockie-

go ziściły się w sposób zdumiewający. Pomyśli sobie opodatkowany Anglik, zastanawiając się nad budżetem wojennym Egiptu, Irlandji i Mezopotamji, iż do wojny można użyć idei, tak samo jak miotacza min.

Imperjum Brytańskie przechodzi w tej chwili ciężki poród rewolucyjnych zabiegów, odziedziczonych po Konferencji Pokojowej ze wszystkimi mandatami, plebiscytami i całym aparatem demokratycznej szarlatanerji. Samostanowienie wytworzyło tylko potworny wrzód, który się rozlał po całym Imperjum; ciekawy można zauważyć objaw, że się zupełnie ucisza tam, gdzie bolszewicka wiara panuje. Teraz rozwój jego zatrzymał się, choć płynie obecnie w kierunku nacjonalizmu, czego dowodzi świeża deklaracja Bucharina do ludowych komisarzy, że Rosja socjalistyczna dopiero wtedy się odbuduje i wzmocni, gdy osiągnie cieśniny Konstantynopoliński, bez których egzystować nie może. Z tego widać, jak bolszewicy potrafią użyć pewnej broni, a potem ją odrzucić, gdy im już będzie niepotrzebna.

Dziwną się też wydaje okoliczność, że dwa tak odrębne miasta, jak Moskwa i Waszyngton, mogły mieć tyle wspólnych dążeń. Grają na tym samym instrumencie, — a jest nim międzynarodowa kontrola — Lenin zaś nienawidzi Ligi narodów właśnie dlatego, że to jest kapitalistyczna Liga, a nie międzynarodowa. Skądże czerpał Wilson swój materiał budowlany? To pytanie wzniciło

wielkie zainteresowanie Paryża podczas konferencji i dużo się rozpisano o wybitnych żydowskich osobistościach, które otaczały prezydenta. Pertinax w „*Echo de Paris*” z 28 kwietnia 1920 r. tak pisze:

„Pan Max Warburg jest szefem banku Warburg i Co. w Hamburgu i głównym akcjonariuszem żeglugi okrętowej Hamburg — Amerika i German - Lloyd. Jego bracia Paweł i Feliks Warburg mają za żony siostrę i córkę Jakóba H. Schiffa (urodzonego we Frankfurcie) i są jego współnikami w banku Kuhn, Loeb i Sp. w New-Yorku. Ta finansowa grupa aż do wydania wojny przez Amerykę, to jest do kwietnia 1917 r., była najpotężniejszym łącznikiem między politycznymi sferami Berlina i Waszyngtonu. Ten potężny syndykat działał najenergiczniej przeciwko Entencie między 1914 a 1917 rokiem“.

Według tego samego źródła Jakób Schiff urodził się w Frankfurcie nad Menem, późniejszej siedzibie „Allgemeine Elektrizitäts Gesellschaft“. Był opiekunem finansowym „Wzajemnego Towarzystwa niemieckich żydów“, był też i zapewne jest ściśle złączony z wpływowymi kołami niemieckimi. Podczas wojny, pisze Pertinax, nim Ameryka wydała wojnę, Schiff założył „Neutralny Amerykański Komitet Konferencyjny“, który zamierzał doprowadzić do pokoju zwycięskie Niemcy.

Wtedy poraz pierwszy wystąpiła formuła Ligi Narodów i rzucono anatemę na przestarzałą

dplomację, która doprowadziła do wojny. W tej sprawie trzeba przejrzeć dzieło: „W jaki sposób dyplomaci wywołali wojnę“. Autorem jego jest p. Heubsch, kolega p. Schiffa w Neutralnym Komitecie Konferencyjnym“.

Znakomity pisarz francuski Karol Maurras w swej książce: *Les trois aspects du Président Wilson* w tej samej sprawie pisze... „Wpływ decydujący miała na Wilsona mała grupa finansistów, rezydująca między Hamburgiem, Frankfurtem i New-Jorkiem, ściśle złączona a raczej identyfikowana z Ligą wolnych narodów w Ameryce. Należeli do niej między innymi Feliks Frankfurter, prezydent wojennej rady robót, wielki bankier Jakób H. Schiff, Kohenowie, Blumentalowie, Chapiiry i pani Marja Sunkovnich. Oświadczą nawet Muarras, że Wilson był wtedy kompletnie pod ich wpływem, że są na to piśmienne dowody i sądzi, że wolnomularze zostali wzięci poprostu za kanał, którym żądane prądy miały się rozchodzić.

Po tem wszystkim otwiera się nam szerokie pole do wniosków, musimy jednak wpieryw wyczerpać wszelkie argumenty. Zasada samostanowienia, jakeśmy zauważyli, nadaje się nietylko do rozkładu państw egzystujących, ale bardzo poważnie przeszkadza nowym państwom, powołanym do życia przez magików paryskich, do uregulowania swego bytu. Pomysł, aby naród mógł się utworzyć zapomocą plebiscytu, aby państwo mogło powstać i urządzić się tylko na zasadzie

narodowości bez zabezpieczenia mu ekonomicznych warunków i strategicznych granic, był błędem, poczętym w Paryżu i mającym fatalne następstwa dla spokoju Europy. W Turcji ten sofizmat przybrał śmieszne rozmiary. Stworzono niepodległą Armenję, a gwarancja jej niepodległości polega tylko na opiece vicehrabiego Bryce i wszystkich humanistów całego świata; nikt zresztą dotknąć się jej nie chce.

Ale nawet gdyby było można dać temu krajowi pewniejsze podstawy istnienia, inne mające tę samą chęć do samostanowienia, jak Assyro-Chaldejczycy i inni... upominaliby się również o swe prawa. Wszak monarchja Habsburgów składała się też z państw wybornie urządzonych na podstawie tychże zasad, ale widocznie niezdolnych do utrzymania się samodzielnie. Jednym słowem Konferencja Pokojowa nie zdołała wybrnąć z trudnego zadania, czego wynikiem są niepokoje ekonomiczne, wysokie ceny, żądanie większych zarobków, strejki i ogólny bolszewizm. W protokółach napisane jest: „Wywołamy powszechny kryzys ekonomiczny wszystkimi ukrytymi środkami, jakimi rozporządzamy, i za pomocą złota, które jest wyłącznie w naszych rękach”.

Najlepszym przykładem państwa utworzonego bez silnych i pewnych fundamentów, bez granic ekonomicznych i strategicznych, jest Polska. Podamy wkrótkości, jak się rzeczy mają co do tego kraju. Francja przez cały ciąg swej hi-

storji szukała zawsze aliantów na Wschodzie, którzyby ją zasłaniali od możliwej napaści Niemiec przez Ren. Turcja, Szwecja, Rosja były dla niej tą przeciwwagą; ale po upadku Rosji, mężowie stanu francuscy uznali, że jedynie silna Polska może służyć do tego historycznego celu. A zatem silna Polska leży w interesie Francji, Anglja zaś, będąc sprzymierzeńcem Francji, prawdopodobnie ten sam musi mieć w tem interes. Sądząc ze świeżo przytoczonego ustępu mowy Lloyd Georeg'a o Disraelim silna Polska w oczach Anglji byłaby tamą nietylko zachłanności niemieckiej, ale także i rosyjskiej.

A cóż się stało w Paryżu? Zarówno strategicznie, jak ekonomicznie zmuszono Polskę do rozpoczęcia swego istnienia w najtrudniejszych warunkach. Komisja, zajmująca się sprawą polską, aż trzy razy opowiedziała się za oddaniem Gdańska Polsce i trzy razy Lloyd George tę propozycję odrzucił. W kwestji Górnego Śląska komisja była też za Polską i nawet Wilson tę sprawę poparł, ale raptem jednego dnia prezydent zmienił zdanie i obstawał za plebiscytem. Ta zmiana należy do jednych z tajemnic Konferencji, które może kiedyś wyjaśnić historia. Równie chwiejny i niepewny był wynik co do Wschodniej Galicji. I tak w najważniejszych sprawach, jak połączenie z morzem, prawo do kopalni węgla i źródeł naftowych, Polska doznała najdotkliwszej przeszkody dla swego rozwoju. Dla czego? *Bo silna Pol-*

ska nie leży w interesie żydów. Wszak nie jeden Anglik zdaje sobie sprawę z tego, jaką kolosalną ilość żydów posiada Polska etnograficzna. W roku 1910 liczba żydów równała się 12,506,238, a w 1910 w samej Polsce było ich 5 milionów. Ciekawy jest też fakt, że od rosyjskiej rewolucji w 1905 r. można było zauważyć silny ruch w Polsce przeciwko żydowskiej przewadze w sprawach handlowych i finansowych, tudzież rozwój kooperatyw. Nie ulega wątpliwości, że silny narodowy rząd w Polsce, w dalszym ciągu dążyłby do tego samego celu, t. j. do usunięcia skupienia żydów w różnych częściach Polski.

Trzeba też zaznaczyć, że silna Polska nie leży w interesie Niemiec i że w tej sprawie Niemcy i żydzi idą ręką w rękę. I tak *Deutsche Allgemeine Zeitung* z 30 stycznia r. 1915 głosi otwarcie solidarność interesów niemieckich z żydowskimi. Pisząc o wspólnych postulatach, które są identyczne z temi, któreśmy wyżej podali, tak się wyraża: „Ze względu na to, że większość ludności żydowskiej mówi po niemiecku i przyswoiła sobie cywilizację niemiecką, element żydowski może być wielce pożądany przy odnowieniu międzynarodowych stosunków po wojnie. Niemcy nie przestaną żywo się zajmować sprawami orientalnemi i założenie żydowskiej Palestyny, witamy z wielkiem zadowoleniem. Z tych wszystkich racyj wynika, że Niemcy osiągną wielką korzyść, łącząc się ekonomicznie i intelektualnie ze Wscho-

dem. Kwestja żydowska będzie miała wielkie znaczenie dla Niemiec z tego powodu, że blisko leżące od nich kraje są gęsto zaludnione przez żydów, a autonomja dla żydów na Wschodzie jest podstawą spokoju i porządku w tych krajach. Z tego powodu (pisze dalej dziennik w zakończeniu) niema żadnych sprzeczności między dążeniami żydów a naszymi interesami; Niemcy będą więc popierali ich żądania na Konferencji Pokojowej”.

Uderzająca jest też okoliczność, że gdy tylko Konferencja powzięła jakąś decyzję dla Polski przychylną, jeden z inteligentów żydowskich w Londynie udawał się do Paryża i starał się, aby była odwołana.

Z tych to powodów Polska, którą stworzyli ci, co główną rolę grali w Paryżu, miała bardzo utrudniony początek swego istnienia i późniejsze wypadki nie ułożyły się szczęśliwie. Bolszewicy, czyhali na to, aby móc pochwyć w swe ręce państwo nawskroś chrześcijańskie z zachodnimi tradycjami i zagrozić mu drogę na Zachód. W liście swym z października 1919 r. do francuskich socjalistów Trockij dał im do zrozumienia z właściwą mu fanfaronadą, że teraz przyjdzie kolej na Polskę. Ofensywa bolszewicka, która się zaczęła w marcu 1920 nie udała się z powodów, które opisał generał-major Maurice, korespondent wojenny *Daily News*. Ale jest wierutnem kłamstwem to, co głoszą codziennie „pacyfiści” i bolszewicy w Anglii, że marszałek Piłsudski Rosję atakował. On

chciał uczynić to, co Serbom przeszkodzono wykonać, to jest, uprzędzić nieprzyjacielską ofensywę. Ale gdy rozpoczął atak, wybuchnęła zaraz formalna kampanja antypolska w Angliji i w naszych dokach i na kolejach nawoływano robotników, aby przeszkodzili wysyłaniu amunicji do Warszawy!

W obecnej chwili Rosja i Niemcy podają sobie ręce, aby zgnębić Polskę; jeśli im się to uda, traktat Wersalski stanie się skrawkiem papieru, a wojna została wygrana bez żadnej korzyści.

Dr. Dillon w swej książce o Konferencji Paryskiej tak pisze: „Na konferencji wśród wielkiej liczby ubiegających się o swoje prawa, żydowscy reprezentanci byli najliczniejsi, a zwłaszcza posiadali ludzi najbardziej wpływowych i pomysłowych. Byli tam żydzi z Palestyny, z Polski, z Rosji, z Ukrainy, z Rumunji, z Grecji, z Angliji, z Holandji, z Belgji, a kontyngens najwybitniejszy posłały Stany Zjednoczone”.

O wielkiem zaś dziele żydów paryskich w Paryżu — o traktacie o mniejszościach Dillon pisze dalej:

„Niektórzy czytelnicy może będą zdumieni, a jednak jest to faktem, że wielka ilość delegatów na Konferencji, była przekonana, że prawdziwie wpływowi w tem zebraniu po za Anglikami byli tylko żydzi. Albowiem propozycje Prezydenta co do zaradzenia nierówności wyznań, a zwłaszcza co do obrony interesów mniejszości narodowych,

doprowadziły do narzucenia mniejszym państwom warunków, które zadowalały jedynie żydowskie elementy w Europie Wschodniej. Z tego taki wyciągnąć można było wnioszek, że wszystkie wogóle zarządzenia i decyzje były wykrojone według wpływów żydowskich i że tylko żydzi przeprowadzili swój program w całości. Nie przesądzając, czy się ci delegaci mylili, czy nie, w każdym razie, niebezpieczną byłoby omyłką przeoczyć te poglądy, które stanowią dzisiaj główny klucz do całej sytuacji. Zasada polityczna, na której się oparli uczestnicy Konferencji, sprzeczna z interesami mniejszych państw, będzie miała fatalny wpływ na uspokojenie Wschodu, streścić się zaś daje w tych słowach: „Odtąd światem będą rządziły ludy anglo-saskie, które ze swej strony podlegać będą wpływowi elementu żydowskiego”.

Trzeba pamiętać, że pierwotne żądania żydów o wiele dalej sięgały, niż te, które im Konferencja przyznała. Umiarkowany organ żydów w Anglii „*The Jewish Guardian*” głosi, że bohaterem w dziele o mniejszościach narodowych był Lucjan Wolf, a my dodać musimy, że to jest ten sam, co napadał niedawno na Protokóły. Izrael Zangwill powiedział: „Traktat o mniejszościach był podstawą Ligi narodów, która jest aspiracją czysto żydowską, a ten, co za tym traktatem stoi, nazywa się Lucjan Wolf”.

Trzeba nam na zakończenie zresumować argumenty, którycheśmy użyli. Bolszewizm i wilso-

nizm mają dużo stron wspólnych zwłaszcza w naleganiu na konieczną kontrolę międzynarodową i w zasadzie samostanowienia o sobie. Te zasady wnoszą ferment rewolucyjny do Imperjum Brytyjskiego i zachęcają do tworzenia nowych państw sztucznych, nie mających podstaw ekonomicznych, ani strategicznych. Polska należy do ich liczby a ma nadto walkę z żydami, z bolszewikami, z Niemcami i z propagatorami bolszewizmu we własnym kraju. W tej chwili grozi Polsce zagłada, i jeśli Polska upadnie, można będzie powiedzieć, że zachodnie państwa Ententy przegrały wojnę zupełnie.

ROZDZIAŁ XIII.

Dowody konspiracji.

W poprzedzających rozdziałach zajmowaliśmy się spiskami, które miały większe lub mniejsze powodzenie i doraźne skutki, teraz chcemy się zastanowić nad konspiracją tak poważną, że jej powodzenie musiałoby wywołać o wiele straszniejsze następstwa od tych, jakie się zdarzyły kiedykolwiek przedtem. Prócz tego konspiracja ta bliżej obchodzi Imperjum Brytańskie, choć nie jest wyłącznie przeciw niemu zwrócona. Wystarczy rozmawiać z tymi, którzy są dobrze obznajmieni ze sprawami Wschodnimi, aby się przekonać, że niewątpliwie na całym Wschodzie istnieje wybornie zorganizowana intryga przeciwko europejskiej i chrześcijańskiej powadze. Jeżeli w dodatku informacje pochodzą od osoby, która dłużej i gruntowniej badała wykrętną politykę i tajne dążności azjatyckie, z tem większem zdumieniem dowiemy się o groźbie i sile tej organizacji, co zapuściła korzenie nietylko w Europie i w Ameryce, ale nawet w Północnej Afryce i w Azji.

Zanim rozprawić zaczniemy o niebezpieczeństwie, które uprzytomnić sobie musimy, zastanówmy się, o ile Anglja, której ten ruch najbardziej zagraża, może przy dzisiejszym swym ustroju stawić mu czoło. Przed rewolucją rosyjską część prasy żydowskiej wyrażała się z niepokojącym afektem dla idei bolszewickiej i otwarcie ją propagowała w Anglji. „*Morning Post*” kilka razy zwracał uwagę na tę niebezpieczną kampanję, której się wypierali nasi żydowscy patrjoci, czego dowodem następujący list, podany w tymże dzienniku:

Szanowny Panie! Czytaliśmy z przejmującym uczuciem i szczerym żalem wygłoszone w pewnych pismach żydowskich w naszym kraju sympatje tych sfer dla ideałów bolszewickich. Naszem zdaniem ogłaszanie takich artykułów może tylko zachęcić żydów zagranicznych, którzy się do Anglji schronili, do przyswojenia sobie zasad rosyjskiego bolszewizmu. Z wielkiem uznaniem przyłączamy się do Pańskiego zdania, żeby żydzi w Anglji nie popierali i nie solidaryzowali się ze sprawą, która żydom samym może na całym świecie wielką wyrządzić szkodę. Uznajemy potrzebę i słuszność Pańskich uwag, konferowaliśmy o tem z poważną liczbą żydów angielskich, którzy pragną bez zastrzeżeń wyrzec się najzupełniej doktryny, rozsiewającej przewrotne zasady, gdyż uważamy je za bardzo szkodliwe i fałszywe w stosunku do zasad i nauk judaizmu. W celu po

części przeciwdziałania tej mylnej polityce wspomnianych dzienników w listopadzie 1919 r. została założona Liga żydów angielskich, i jej cele i czynności są ogłoszone w miesięczniku *The Jewish Opinion*, który nabyć można w biurach Ligi, znajdującej się w Salisbury House 708. Nawskroś przejęci krytyką komunizmu żydów angielskich, którzy po większej części nie sympatyzują z tą nacjonalistyczną krucjatą, uważamy ją za bardzo szkodliwą. Zarazem my niżej podpisani protestujemy publicznie przeciw wszelkiej akcji, dążącej do szerzenia szkodliwych zasad, na które w piśmie Pańskim była zwrócona uwaga.

Lionel br. Rotschild.

Swaythling.

Filip Magnus.

Marcus Samuel.

Harry S. Samuel.

Leonard L. Cohen.

I. Gollancz.

John Monash.

Claude G. Montefiore.

Izydor Spielmann.

22 kwietnia 1919.

Niestety nie wszyscy żydzi w Anglii podzielali stanowisko tych żydów patriotów, którym niezczędzono nawet ostrych napaści za ten protest zbiorowy. Stawiamy sobie pytanie, czy polityczne stanowisko żydów, zajmujących wysokie

placówki rządowe w Wielkiej Brytanji, zasługiwało na nasze zupełne zaufanie? Chyba trudno powiedzieć, aby działalność polityczna sir Alfreda Mond'a zasługiwała na powołanie go na ministra, a łączność imienia lorda Readinga, naszego lorda szefa sprawiedliwości, ze sprawą Marconiego, żeby nie mówić więcej, nie bardzo pasowała do dawnych tradycyj ludzi, zajmujących to stanowisko. Jeszcze bardziej zastanawiającem jest mianowanie Herberta Samuel'a wielkorządcą Palestyny, gdzie żyd będzie musiał utrzymywać równowagę między większością ludności arabskiej, a niewielką ilością świeżo osiadłych tam żydów, wskutek ich wzajemnych intryg i napaści. Z drugiej strony, widzimy, że Montagu pomimo swych rodzinnych stosunków z firmą, która ma rodzaj monopolu na handel srebrem, zostaje sekretarzem dla Indyj. Zresztą całe stanowisko Montagu w debatach Izby i jego mowa w sprawie Dyera ujawniły silne jego rozdrażnienie. Ta mowa nie była spokojną obroną polityki rządu, jakiej ma się prawo wymagać od państwowego ministra, który sam sobie nie ma nic do wyrzucenia. Była ona raczej wytłumaczeniem i uniewinnieniem powstania w Indjach. Notabene pan sekretarz niedawno szczycił się przyjaźnią przywódcy tego powstania p. Gandhi. Gdy zaś sir Montagu oskarżał z oburzeniem angielski terrorizm w Indjach, można było zaiste słowa jego umieścić obok plakatu, o którym wspomina Rupert Gwynne: „Walczcie z angielskimi

małpami z zapalem! Tak wam rozkazuje Mahatma Gandhi. Bądźcie gotowi do wojny, a Bóg da Indjom zwycięstwo!”

Gdyby kto przed wojną wspomniał o konspiracji przeciwko prawu i porządkowi, i wogóle przeciwko chrześcijańskiej cywilizacji, to każdy Anglik wzruszyłby ramionami, uznając niedorzeczność podobnego przypuszczenia. Tak samo ktoś mógł przypuścić przed sierpniem 1914 roku, że może być jakiś związek między rewolucją w Portugalji, strajkiem u nas i zabójstwami w Indjach? Wojna przemieniła wartości umysłowe, bo mamy niezbite dowody na to, że istnieje rzeczywiście łączność między rewolucją w Irlandji, niepokojem w Egipcie, nieukontentowaniem w Indjach i rewolucją w Rosji, nie mówiąc o mniejszych rozruchach, wywołanych w Niemczech.

Zdawało się, że gdy wojna ustanie zamilknie także niemiecka propaganda i wszystko wróci do normalnego stanu i porządku. Jednakże codziennie jaśniej widać, że konspiracja przeciwko cywilizacji wcale nie ustała wraz z przegraną Niemiec. Niemcy korzystali z różnych organizacji przeciwko nam, ale staraliśmy się wykazać, że nigdy nie prowadzili akcji sami. Za sceną stała „ta straszna sekta”, która Niemców do swych celów używała, zamiast żeby one się nią posługiwały; a gdy Niemcy upadli i pieniądze ich zniknęły, konspiracja bez przeszkody rozwijała się dalej.

Gdy Niemcy wysyłali Lenina do Rosji, wiedzieli dobrze o tej sile ukrytej, której już byli użyli przeciwko Anglii. Ale ci, co kierowali konspiracją, chcieli Niemców użyć do swoich celów, dążących do zatrucia europejskiej demokracji. I pierwszym następstwem podróży Lenina do Rosji, po jej upadku, był, jak się Ludendorff wyraził, upadek samych Niemiec.

Ci, co znajdowali się z wojskami aljantów po zawieszeniu broni na frontowych odcinkach, gdzie nieprzyjaciel był zdemoralizowany przez bolszewicką propagandę, mogli się zbliżać przekonani o szalonej sile, którą germańscy dygnitarze tak nieroztropnie rozpętali. Gdy Francuzi podeszli do Renu w Neu-Brisach kilka autobusów zostało otoczonych, każdy przez rzekę przeprowadzony został przez dwóch szoferów, noszących czerwoną kokardę, jako oznakę należenia do sowietów, a przestraszeni oficerowie przypatrywali się z boku, jak żołnierze wyśpiewywali pieśni triumfalne, nie śmiejąc dawać żadnego rozkazu. Tej samej nocy kilku oficerów zamordowano. Dużo automobilów udekorowali żołnierze na znak radości z przegranej kampanji i dopiero na francuskich linjach oficerowie francuscy kazali zdjąć te dekoracje.

Nie była to wcale mało znacząca konspiracja, która taki triumf odniosła nad aroganckim imperializmem i żelazną dyscypliną armji niemieckiej. Francuzi zaś, konstatując ten fakt, zastrzegli się przed wszelką oznaką niesubordynacji w wojsku

niemieckiem i nakazali zdjęcie z czapek czerwonej kokardki.

Niemcy w swej żądzy panowania nad światem kokietały te tajemne siły, które konspirują nietylko przeciwko Imperjum Brytańskiemu i aljantom, ale przeciwko cywilizacji i chrześcijaństwu.

Nie ulega wątpliwości, że nieprzyjaciel posługiwał się tajnymi organizacjami, będącymi przyczyną światowego wrzenia, i że do nich płynęły pieniądze jak woda, aby u nich znaleźć pomoc i poparcie. Straszna sekta chętnie brała niemieckie pieniądze, aby mącić i zakłócać pokój między aljantami, ale strzegła zazdrosnym okiem kontroli swej własnej organizacji, a gdy nadszedł czas, pozostawiła Niemcy ich własnemu losowi.

Wszyscy znawcy Wschodu zgodnie twierdzą, że wrzenie w Indjach jest jedną z form propagandy, działającej od lat i nurtującej, jak powiedział p. Montagu, wśród tych szerokich mas, „pełnych natury łagodnego zadowolenia”. Badanie tej sprawy wykazało, że *organizacja ta, codzień rosnąca, jest dziwnie skomplikowana.*

W r. 1912 zwróciła ogólną uwagę konspiracja niesłychanie sprytnie zorganizowana, co do której nie udało się wykryć, przez kogo jest kierowana. Miało to miejsce w Indjach, gdy bawiła tam komisja do spraw armji indyjskiej, której prezydentem był feldmarszałek lord Nicholson. Ale nie tylko same Indje były terenem tych spisków; bolszewicka ewangelja była głoszona

we wszystkich krajach wschodnich, nawet pod kontrolą europejską, pośrednią lub bezpośrednią, w północnej Afryce od Maroka do Egiptu, w Turcji, Arabji, wogóle w całej Azji, nie wykluczając Japonji. I tak, można się spotkać z agentami, głoszącymi tę samą doktrynę przykrojoną nieco do potrzeb miejscowych w Maroku, Teheranie, Kabulu, Konstantynopolu lub Kalkucie. Ta olbrzymia arena podzielona jest na strefy posiadające centralę swą, wydającą rozkazy poszczególnym grupom.

Charakter tej propagandy jest jeszcze bardziej zajmujący i wzbudzający podziw doskonałością swej organizacji.

Nie jest ona, wogóle mówiąc, ani religijna, ani narodowa, co nas zaraz doprowadzi do wytycznej linii naszego wywiadu. Ze strony pozytywnej możnaby ją nazwać demokratyczną, a ze strony negatywnej anty-europejską i anty-chrześcijańską. Jeżeli uwierzymy Protokółom, to według nich istotną częścią tej powszechnej konspiracji jest postawienie na pierwszym miejscu słowa *Wolność*, gdyż ono uzbraja natychmiast społeczeństwo do walki z wszelką władzą, nawet z tą, która od Boga i natury pochodzi, w tym celu „aby między sobą poróżnić wszelkie władze, które pod urokiem liberalnych zasad dążyć będą do niepodległości“. W innym miejscu Protokoły dowodzą, że „cały triumf naszej zasady leży w łatwości przystosowania jej do temperamentu każdego na-

rodu, z którym się stykamy“. Na Wschodzie hasło rewolucji francuskiej: Wolność, Równość i Braterstwo, zostało zastąpione przez republikanizm amerykański; ten zaś najlepiej pasuje do Wschodu, „bo republikanizm jest ironją dla biedaków“. Z drugiej strony, podstawowem pojęciem „strasznej sekty“ jest zniszczenie chrześcijaństwa i wszelkiej religji, oprócz żydowskiej.

Bez żadnego wątpienia istnieje wielkie podobieństwo między propagandą, która się teraz w Azji rozwija, a programem „gwałtu i obłudy“, podanym w Protokółach; ci azjatyccy intryganci mają właśnie w tym programie najlepszą broń, choć przy niej się nie upierają, chyba, że nastąpi jaka waśń religijna, która im da możność wywołania rozruchów, jakie byłyby im zawsze na rękę. Ich dążenie albowiem polega na tem, aby świat Zachodu powstał przeciwko Wschodowi, coby pozwoliło połączyć cały Wschód i zniweczyć wszelkie religje i nierówności narodowe. Ta ewangelja, którą tajemnie wygłaszają, jest panorjentalna; chcieliby wzruszyć wszelką władzę państwową będącą pod opieką chrześcijańską, a wywołać anty-chrześcijańskie uczucia w wolnych państwach wschodnich.

Walka Azji przeciwko Europie — oto ideał, do którego dążą w przeświadczeniu, że cel swój osiągną wśród powszechnego przewrotu, jakiby spowodowała wojna między Wschodem a Zachodem.

Jednym z celów tej tajnej konspiracji jest: „przy pomocy Europy podżegać na innych kontynentach powstania, niesnaski i walki”. Mając na oku takie dążności, ci piekielni podżegacze, których główną kwaterą jest Szwajcarja, przygotowali sobie arenę, na której mają pracować. Agenci i podżegająca literatura przechodzi z Europy do Turcji, sięjąc swe zgubne wpływy po drodze w Azji Mniejszej, w Persji i Afganistanie.

Stamtąd przechodzi do plemion zamieszkujących północno-wschodnie granice, nie omijając najmniejszej wioski.

Książki nieznacznie apoteozujące bunty, mowy w Europie wygłoszone, artykuły z europejskich dzienników, chytre lub przewrotne, oto pokarm duchowy dostarczany na Wschodzie tym, co umieją czytać. Ci agenci skrzętnie wyszukują najmniejszą lokalną krzywdę, żeby ją rozognić, z małego pagórka tworzą olbrzymią górę, starając się zawsze wpajać nienawiść do chrześcijan. Każdy taki agent stara się także wpływać na pojedynczego napotkanego człowieka, litując się nad jego krzywdami, nad jego biedą, lub pochlebiając jego próżności, unosząc się nad jego zdolnościami, które nie są należycie ocenione.

Takich agentów jest masa. Wyrastają tysiące tych misjonarzy niezadowolenia, na których wychowanie sekta nie mało łoży zabiegów. Tacy propagatorzy trenowani bywają w Indjach, w Europie i w Ameryce, posiadają europejską wiedzę

i kulturę, ale pałają nienawiścią do Europy. Na uczytele wschodnich wyznań, tak jak ich kapłani, są też wybornym materiałem na agentów. Rozumie się samo przez się, że są przeciwnikami chrześcijaństwa i że chętnie uczniom swoim wpoić pragną ten jad nienawiści, który jest tem potężniejszy, że w tajemnicy przygotowany. Wielu też znajduje się europejskich agentów, rodzaj fadystów, którzy głoszą bezwiednie tę niebezpieczną doktrynę, gdy znów inni zdradzają własną krew. Z tego punktu widzenia wschodnie wolnomularstwo było bardzo niebezpieczne, gdy wschodnie loże chciały współdziałać z tajnymi związkami rewolucji francuskiej.

Jednakże energiczna akcja władz angielskich, zwłaszcza w Egipcie, tę szkodliwą działalność po części zażegnała. Ta „niewidzialna siła“, czyhająca na zgubę chrześcijaństwa, nigdy nie przeoczyła znaczenia wychowania. To też zaciężyła jej potężna dłoń na przyszłych pokoleniach Wschodu, bo gdziekolwiek natrafi na krajową szkołę w obrębie swej propagandy, zaraz tam głosi swoją ewangelję. Najlepszym dowodem, że ta nauka pochodzi z tego samego źródła, t. j. od jednej i tej samej tajnej agencji, jest to, że w niczem się nie różni, gdziekolwiek jest prowadzona, od Maroka do głębokiej Azji. — Między tymi agentami spotyka się mało żydów, gdyż ludy na Wschodzie mają wrodzony wstręt do nich. To też wysłanie p. Montagu jako sekretarza do Indyj, a sir Her-

berta Samuela jako wielkorządcy do Palestyny wydaje się być politycznie bardzo nie wskazane. Jeśli ma się pokonać tę konspirację, wszyscy kierownicy i rządcy powinni wszędzie hołdować zupełnej bezstronności. Jeżeli dotąd nie wybuchnęła rewolucja w tych krajach to dlatego, że jeszcze znajduje się wielka liczba umiarkowanych czynników, które stawiają opór tej propagandzie.

Czy olbrzymi spisek w celu rzucenia Wschodu na Zachód jest dziełem „strasznej sekty“, niech o tem każdy swój sąd wyda. W każdym razie zamiary i sposoby, które prowadzą do ich ziszczenia są zupełnie podobne do tych, które ta książka demaskuje. Konkretny dowód knowania tej konspiracji i zestawienie pewnych niepokojących wydarzeń może rzucić lepsze światło na tę sprawę.

Niejeden pamięta może, że 1 lipca 1909 roku pułkownik W. Curzon Wylie, urzędnik w Indjach, powszechnie szanowany i lubiany tak przez tubylców, jak przez Europejczyków, został zamordowany w Cesarskim Instytucie przez krajowca, niejakiego Dhingra, który został za tę zbrodnię na śmierć skazany. Niektóre fakty, dotyczące się tej zbrodni, nie zostały nigdy publicznie ujawnione. Według pewnych danych miał ów Dhingra być na krótko przed tem morderstwem w Paryżu, i w papierach jego znaleziono manifest, pisany w Paryżu; jednocześnie, t. j. tydzień przed tem, sekcja policyjna do spraw anarchistycznych została uwiadomiona, że grono indyjskich konspirantów ujaw-

nia energiczną działalność w Paryżu, przygotowując jakiś zamach we Francji albo w Anglii. Niestety policja angielska nie została o tem uprzedzona, a odpowiednie zarządzenia byłyby może przeszkodziły tej strasznej zbrodni.

To grono konspiratorów było dobrze znane policji francuskiej, bo już od dłuższego czasu wiadano, że knują coś przeciwko rządowi; to też wszelkie ostrożności były zachowane tam, gdzie ta policja była odpowiedzialna.

Znalazło się wielu fanatyków wśród krajowców, w Paryżu zamieszkałych, a indyjska kolonja była teroryzowana i często zmuszana do dawania funduszków na sprawę, z którą nie sympatyzowała wcale, obawiając się jej następstw i czując nawet wstręt do niej.

Spiskowcy wyszukiwali sobie adeptów wśród młodzieży uniwersyteckiej, która w znacznej liczbie przyjeżdżała z Indyj do Paryża na studia, ale ich pogróżki i krwawe zamiary odstraszyły większość, nie odznaczającą się wojowniczą naturą.

W tem gronie znajdowała się kobieta niemieckiego pochodzenia odgrywająca wybitną rolę kontrolera całej tej akcji. Była też wśród nich inna kobieta żydówka, mająca przyjazne stosunki z konspiratorami, choć dowodów niema na to, aby uczestniczyła w spisku. Ta żydówka była wybitną osobistością. Bardzo przystojna i ambitna, chwaliła się głośno wielką przyjaźnią, jaką miał dla niej jeden z dygnitarzy 3-ej Rzeczypospolitej

i ogólnie wiadano, że za pomocą swoich ludzi i nieocenionej pomocy Wielkiego Wschodu jej zakulisowe wpływy były potężniejsze od wpływów niejednego z ministrów.

W owych czasach wolnomularstwo we Francji było jeszcze wielką potęgą polityczną, chociaż nie kierowało sprawami politycznymi z powodu roli, jaką masoni odgrywali w armji. Skandal, który doprowadził generała André, ministra wojny, do zrezygnowania ze swego stanowiska, wykazał że sekretne oficjalne raporty były przez masonów używane dla zdyskredytowania oficerów przeciwnych wolnomularstwu we Francji. Bywanie w kościele było przeszkodą do awansu; z tego powodu odbywały się głośne protesty, które bardzo osłabiły wpływy masonów, chociaż dzięki ich organizacji i wpływowi, jaki mieli w Izbie i w Senacie, potęga ich nie została złamana.

Nie trzeba zapominać, że we Francji cały ruch masoniowski był prześląknięty żydostwem. Element żydowski był silnie reprezentowany w lożach szlacheckich; były znów loże żydowskie, do których chrześcijanie nie mieli przystępu i w których nie używano innego języka oprócz żydowskiego lub niemieckiego.

„Straszna sekta” nigdy się nie wahała, gdy trzeba było uznać lub pochwalić myśli i działania innych ludzi, „bo zawsze umiała ich użyć do własnych celów”. Protokoły dalej przyznają, że „muszą się czasem uciekać do prywatnych za-

bójstw, dokonanych przez swoich agentów, nazywając ich ślepymi baranami, którzy łatwo zbrodnię popełnić gotowi, gdy ta zbrodnia jest postanowiona w politycznym celu". A więc potworne zamordowanie sir Curzona Wyllie było, według słów zbrodniarza, politycznem „usunięciem” przeciwnika.

ROZDZIAŁ XIV.

Irlandja i kolonje.

Podaliśmy ogólne zarysy tego wielkiego azjatyckiego spisku, który grozi nietylko Anglji, ale całej Europie. Chcemy teraz zwrócić uwagę na konspirację coraz to potężniejszą, która godzi wprost w Achillesową piętę Anglji, to jest w Irlandję. Cel tych intryg jest zupełnie wyraźny i harmonizuje doskonale z „programem gwałtu i obłudny”, który jest przyczyną światowego wrzenia jak tego dowodzimy w niniejszej książce.

Zbrodni, których Irlandja jest codzienną widownią, nie można kłaść jedynie na karb ślepej zemsty. Są one dokonywane z zimną i wyrachowaną brutalnością i są, jak o tem niedawno pisał do „*Dublin Daily Express*” jakiś ksiądz katolicki, „djabelską robotą pewnej organizacji”. I tak na całym świecie mordy, gwałty, rozruchy uknute są i prowadzone przez ukrytą siłę złego. W bardzo cennej książce „*Red Peril and Green*” Dawson opisuje, jak w czasie wojny czuć było, że kraj cały „jest jakby oplątany siecią intryg, zastawionej przez niewidzialną rękę, i jak stan ten do-

prowadzał naród do zdenerwowania i rozpacz, bo każdy czuł się poniekąd bezsilny i coraz bardziej bezwładny. Najdziwniejszem wydaje się to, że po przegranej Niemców ta pajęcza sieć stara się dalej cały kraj oplątać. W czasie wojny można było dojrzeć, kto jest tym pajakiem, co snuje te nici; ale obecnie jakże ciemne i tajemnicze są owe rozruchy i niepokoje, z którymi zupełnie na ślepo walczy cywilizacja, oraz dążność do ładu i porządku.

Stalość Brytańskiego Imperjum jest najgłówniejszą przeszkodą dla tych, co dążą do zniszczenia europejskiej cywilizacji, a według Karola Marxa i nowoczesnych bolszewików, Irlandja jest najsłabszym punktem Anglii. Pani Webster pisała do *Morning Post* 18 lipca 1920 r., cytując ustęp propozycji, zrobionej przez Karola Marxa międzynarodowce, z jego twierdzeniem, że chcąc wywołać rewolucję w Anglii, powinno się popierać w Irlandji ruch wolnościowy,

Internacjoniści przyjmują pogląd Marxa i ta kwestja została podniesiona przez Hermana Gortera, autora dzieła *The World's Revolution*, którego prasa bolszewicka uznaje za profesora uniwersytetu moskiewskiego; łączą go bliskie stosunki z duńskimi komunistami i pisuje często do bolszewickich gazet w Danji. W piśmie „Workers Dreadnought”, redagowanem przez Sylwję Pankhurst, o Irlandji, tej Achillesowej pięcie Anglii, Gorter dowodzi, że bolszewicy mogą teraz uznać

dążenia mniejszych narodów do wolności, gdyż imperjalistyczny kapitalizm jest zachwiany i „ta wolność osłabi wielkie kapitalistyczne państwa, może nawet wywołać ich zupełny upadek”.

Rozwijając dalej zastosowanie tej myśli, która się zgadza zupełnie z pomysłami Lenina, bolszewicki profesor tak dalej pisze: „Do żadnego kraju nie da się to lepiej zastosować, niż do Irlandji, bo Irlandja wolna wstrząsnęłaby Anglią do samych jej fundamentów. A zatem obowiązkiem się staje dla każdego komunisty w Anglji, starać się wszelkimi sposobami o zupełne oswobodzenie Irlandji. Dla trzeciej międzynarodówki znów jest to pierwszorzędną koniecznością. Anglja jest tą skałą, do której kapitalizm przyrósł, a zarazem jest przedmurzem światowego kapitalizmu, nadzieją każdej kontrrewolucji i reakcji; lecz Irlandja jest piętą Achillesową Anglji. Dla rewolucji na kontynencie europejskim, a przez to samo dla światowej rewolucji, jest sprawą żywotną, aby uderzyć na brytański kapitał”.

Dr. Gorter dowodzi, „że olbrzymi genjusz Marxa dawno to przewidział” i cytuje następujący ustęp Marxa, zupełnie zgadzający się ze zdaniem pani Webster, wyżej przytoczonym:

„Ten kraj, który całe narody czyni proletariatem, który cały świat opasał uściskiem olbrzyma, który na własny koszt podjął się odnowienia Europy, a posiada w samym centrum swego ustroju klasową antytezę, rozwijającą się w bezwstydną

sposób, ta Anglja zdaje się być skałą, o którą się rozbijają wszelkie rewolucyjne bałwany i młode społeczeństwo z głodu zamiera w jej materjalnem łonie. Anglja panuje na rynku światowym. Obalenie stosunków handlowych w jakimkolwiek kraju na kontynencie europejskim, czy na całym nawet kontynencie, byłoby bez udziału Anglji tak niemożliwe, jak burza w szklance wody. Stosunki przemysłowe i handlowe poszczególnych państw, stosują się i układają według stosunków, jakie mają z innymi rynkami handlowymi. Anglja jednak nad temi rynkami panuje, a burżuazja panuje nad Anglją”.

Dr. Gorter pisze dalej, „że kolosalna handlowa flota angielska, która jest ciąglą groźbą dla socjalistycznych dążeń, wobec klęski wojennej Niemiec, sprawia, że faktycznie Anglja panuje nad rynkiem światowym”. Z tego wynika, że „Wielka Brytania jest skałą kapitalizmu w Europie”. Cytuje dalej opinię Marxa o Irlandji:

Marx tak pisze: „Irlandja jest obroną twierdzą dla arystokracji angielskiej, t. j. dla właścicieli wielkich posiadłości. Eksploatacja jej jest nie tylko najważniejszym źródłem narodowego bogactwa, ale jest także dla Anglji wielką siłą moralną; od niej zależy de facto, władza Anglji nad Irlandją. Przeto Irlandja jest głównym ośrodkiem, który sprawia, że angielska arystokracja zachowuje swą przewagę w samej Anglji. Z drugiej strony, z chwilą gdy angielskie wojska opuszczają

Irlandję, wybuchnie tam agrarna rewolucja. Upadek arystokracji w Irlandji pociągnie za sobą jej upadek w Anglji, a wtedy najważniejszy warunek dla mającej wybuchnąć rewolucji proletariatu w Anglji byłby osiągnięty”.

Reszta ustępów zacytowanych z Marxa przez Hermana Gortera jest ta sama, które nam podaje pani Webster. Gorter dodaje, „że choć okoliczności się zmieniły od czasu, jak pisał Marx, jednakże co mówił o pierwszej międzynarodowce stosuje się stokrotnie lepiej do trzeciej, a ta trzecia międzynarodowka musi wszelkimi sposobami popierać wyzwolenie Irlandji”. „W rękach angielskich robotników spoczywa przyszły los Irlandji (konkluduje dr. Gorter). Oni muszą iść za przykładem Lenina i rosyjskich bolszewików, którzy, chcąc wywołać rewolucję w całej Rosji, popierali niepodległość Finlandji, Polski i Bałtyckich prowincyj. Zachowanie się angielskich robotników względem Irlandji jest barometrem dla przyszłej rewolucji w Anglji” (Workers Dreadnought z 8-go maja 1920 r.).

Gdy Trockij, Lenin i Herman Gorter tak nalegają na konieczność złamania potęgi Imperjum Brytańskiego, organy bolszewizmu i rewolucji dążą tą samą drogą. *Socjalista* (Glasgow), organ socjalistycznej Labour party, w wstępnym artykule z 13 czerwca 1920 r., omawiając rozruchy w Irlandji, tak się wyraża: „*L'affaire Irlandaise* będzie tą skałą, o którą się rozbije Imperjum Bry-

tańskie, ta najbardziej złodziejska i zaborcza spółka, jaką historia kiedykolwiek знаła. Rozbicie Imperjum Brytańskiego, tej twierdzy i centrum kapitalizmu świata, będzie początkiem powodzenia rewolucji światowej dla klas robotniczych. My, partja robotnicza Wielkiej Brytanji, pracujemy z całej siły, aby rozbudzić energiczną akcję względem Irlandji, dla której mamy obowiązki i ponosimy odpowiedzialność za jej przyszłe losy. Powodzenie robotników irlandzkich jest naszym powodzeniem”.

W ostatniem dziesięcioleciu zaszły ogromne zmiany co do żądań Irlandczyków i co do metody ich działania. Walkę z Anglią prowadzą o wiele niebezpieczniejsze i subtelniejsze głowy, aniżeli dawniej; przychodzi się do przekonania, że potężne siły, które tam działają, używają walki o niepodległość jako sposobu dojścia do światowej anarchji. Dawniej Irlandja narzekała na rządy angielskie i godziła się na rozwiązanie tego zagadnienia, pozostając w obrębie Brytańskiego Imperjum. Dziś Irlandja nie chce już do Anglii należeć i, szukając sposobu uzyskania niepodległości, dąży do wywrócenia wszelkiego społecznego ładu. Sporadyczne powstania przerodziły się w parlamentarną agitację. Dawny ruch umysłowy nazwany Sinn Fein zaniknął i połączył się teraz z organizacją robotniczą i z socjal-rewolucjonistami, którzy w całości oddani są bolszewizmowi i ogólnej światowej anarchji.

Niezmiernie jest zajmujące śledzić fazy tej żywotnej przemiany. Najglówniejszym agentem był James Connolly, który potrafił wywołać polityczne niezadowolenie Irlandczyków na tle filozoficznych poglądów socjalnej rewolucji. Od roku 1903 do 1910 Connolly bawił w Ameryce i tam, jak czytamy w książce Dawson'a, o której wyżej wspominaliśmy, poznał Leona i był pod jego wpływem, Lenin zaś był jednym z uczniów tegoż Leona. De Blacam, pisząc z dumą, że bolszewizm urodził się w Irlandji, czerpał napewno to przekonanie z nauk Connollego; zresztą sam Lenin przyznawał, że wiele zawdzięcza temu irlandzkiemu buntownikowi, który został stracony w 1916 r. po powstaniu.

W tem mamy niezaprzeczone dowody łączności, kontroli i dyrekcji tej podziemnej władzy, która wywołuje nieporządki w całym świecie. Niezadługo przed upadkiem Niemiec i w niemożliwości dostarczania Irlandji wojennych zapasów, ruch rewolucyjny w Irlandji nawiązał stosunki z Wielkim Kapłanem bolszewizmu, pragnąc brać udział w światowej konspriacji. Connolly był jednym z organizatorów Powszechnej światowej Ligi robotników w Ameryce i napewno miał bliskie stosunki z tymi, co wywołali rewolucję w Rosji. Mógł się też nauczyć tej doktryny, którą „potężna sekta” rozsiewa po całym świecie dla swojej korzyści.

Dowód łączności wielkiej Azjatyckiej konspi-

racji z ruchem w Irlandji znajdujemy w działalności Liama Mellowesa, który w Ameryce się przyczynił do otwartego sojuszu sin fenjanów z rosyjskimi bolszewikami. W czasie powstania 1916 r. Mellowes stał na czele bandy operującej w hrabstwie Galway i po jej rozgromieniu uciekł z Irlandji zdaje się do Niemiec. Znajdujemy go później w New-Yorku, pracującego z agentem niemieckim. Głównym celem jego zabiegów było wtedy zorganizować nową rewolucję w Irlandji na wiosnę 1918 roku; ta się nie udała, ale jakie znamienne i znaczące z naszego punktu widzenia są jego zamiary dostarczania funduszków Turcji przez założenie tajnej tureckiej organizacji w Ameryce. Byłoby zajmujące móc się dowiedzieć, czy po wypowiedzeniu wojny przez Amerykę, ta organizacja zniknęła, czy też przeciwnie wywołuje te istne potoki wywrotowej propagandy, krążącej między Azją i Ameryką.

Niema dwóch zdań co do roli odegranej przez sinfenjanów w czasie wojny. Publicznie było wiadome, że pieniądze niemieckie płynęły do Irlandji dla poparcia powstania, a nieszczęsna postać Casementa uosabiała zdradziecką robotę, która tam nurtowała. Co się tyczy światowej rewolucji, dawno już można było znaleźć w Irlandji materiały gotowy do wielkich rozruchów, to też przywódcy tych przewrotów napewno na nie rachowali. Jakichże lepszych aljantów mogła znaleźć „potężna sekta”, niż tych „ribbonistów” z roku

1850, którzy nosili wstążkę na ramieniu, a w sercu wypisaną przysięgę: „Wobec Wszechmocnego Boga i tu obecnego mego brata przysięgam, że prędzej dam sobie rękę uciąć i przybić na drzwiach więzienia, niżlibym miał zdradzić brata; chcę wytrwać i nie oszczędzać nikogo od kolebki do żebraczego kija, chcę się nie rozczulać nad płaczem dziecka lub nad jękiem starca, a będę brodził po kolana we krwi Orańczyków, to czyniąc, co czynił król Jakób”.

Tę przysięgę możnaby umieścić w protokółach mędrców Syjonu, i Dawson, opisując to stowarzyszenie Ribbona, dodaje, że nie ma sobie równego pod względem braku wszelkich skrupułów i litości, głuchej na płacz dziecka lub jęki starca. Możliwość to zastosować do tajnych organizacji rozrzuconych po całym świecie, któremi się zajmujemy.

Gdy Niemcy upadły i zbuntowana Irlandja nie miała już od nich poparcia i pomocy sinfenjanie szukali sprzymierzeńców w bolszewickiej Rosji. Układy były prowadzone w Ameryce przez Mellowesa, o którym wyżej wspominaliśmy, i Cartana, ambasadora sinfenjanów w Stanach Zjednoczonych. Bolszewicy przystali niejakiego Martensa i przymierze zostało zawarte, a Cartan wypowiedział się, „że 4 miliony ludności rzeczypospolitej Irlandzkiej w walce o oswobodzenie z pod jarzma militarysty angielskiego proszą

o pomoc wolną Rosyjską Socjalistyczną Sowiecką Republikę.

Między Rosją a Irlandją, odosobnioną w swej walce przeciwko angielskim wojskom okupacyjnym, na to żeby móc założyć stałą rzeczpospolitą Irlandzką, musi panować zupełne braterstwo, które powstało z nabytego doświadczenia i wspólnych cierpień i dążeń⁷.

Że program terażniejszy sinfenjanów jest identyczny z programem moskiewskiej międzynarodówki, założonej dla dyktatury proletariatu, usunięcia wszelkich form rządu i wywłaszczenia wszelkiej własności, widać to z równoległych ustępów mowy księcia Northumberland, mianej na mityngu członków obu Izb w dniu 7 lipca roku 1920.

Trzecia międzynarodówka.

Bezpośrednia powszechna dyktatura proletariatu; usunięcie władzy rządowej, zastępując ją władzą proletariatu, co pociąga za sobą urządzenie robotniczych instytucyj mających prawa rządu, wszelkie prawa dla robotników, a odjęcie praw innym. To nastąpi przez usunięcie burżuazyjnych sędziów i przez założenie sądów proletarjackich, poza kontrolą jakiegokolwiek państwowego urzędnika. Nowe organy proletarjackie zajmą wszystkie placówki. Rozbrojenie burżuazji i uzbrojenie proletariatu dla zapewnienia rezultatów rewolucji.

Dyktatura proletariatu będzie dźwignią do

wywłaszczenia wszelkiego kapitału i natychmiastowego usunięcia wszelkiej własności prywatnej i oddania jej całemu narodowi.

Fundamentalna zasada polega na tem, aby podporządkować interes każdego ruchu w poszczególnych krajach ogólnemu interesowi rewolucji międzynarodowej.

Sinfenjanie 1918 i 1919¹⁾.

Połączenie się wszystkich robotników w unję, unja pracowników przewozu, złożona z zorganizowanego proletariatu. Ustanowienie Rady Dail-Eireann, składającej się z przedstawicieli ludności irlandzkiej, która będzie de facto i de iure Rządem Narodowym. Zaprowadzenie sądów republikańskich i usunięcie procesów, pochodzących z angielskich sądów. Urządzenie wydziału (co było obiecanie, a niedotrzymane) odpowiedzialnego dla rządów lokalnych, zamiast rządowego lokalnego wydziału.

Ochotnicy Irlandczycy i utworzenie republikańskiej irlandzkiej armji, co było zresztą wykonalne.

Oddanie narodowi wszelkich zasobów i źródeł, stanowiących bogactwo kraju. Uzyskanie dla robotników w Irlandji własności i kontroli nad produktami ich pracy. Skasowanie wszelkiej wła-

¹⁾ Raporty i memoranda, przedłożone na międzynarodowej konferencji robotników i socjalistów w Bernie, w lutym 1919 r.

dzy i przywilejów tak społecznych, jak politycznych, na własności opartych, a nie uznanych przez wolną wolę irlandzkiego ludu.

Popieranie klasy robotniczej wszystkich narodów w jej walce o wyzwolenie.

Przyjęcie tego bolszewickiego programu przez sinfenjanów przyniosło im bogactwo. Siedem lat temu byli bankrutami, dzisiaj wydają gazety, utrzymują armję i nawet swoim zbójom dastarczają samochodów. Depesza z Helsingforsu z kwietnia r. 1919 podaje nam szczegóły o tych bogactwach. Rada komisarzów ludowych... wyznaczyła sumę 500,000,000 rubli miesięcznie na propagandę zagraniczną. Pierwsza rata tych 500 milionów na miesiąc luty była wysłana sinfenjanom do Irlandji.

Ma się rozumieć, że bolszewicy angielscy wyciągają pomocną rękę przez kanał Irlandzki, dla poparcia tak wybornie zorganizowanego ruchu, zaopatrzonego w wojenne zasoby i pod każdym względem tak im bliskiego. Pan Smille, którego tak mile wspomina Lenin w swej depeszy, starał się skusić sinfenjanów „do tej przekłetej reakcyjnej Izby” ponętą perspektywą spotkania się tam z członkami roboczej partji, zaprzyjęzonymi, tak jak oni do popierania światowej konspiracji: „wasza walka jest naszą walką, przybądźcie nam na pomoc”. Ten okrzyk został prędko usłyszany przez bolszewicką prasę u nas. Po-dajemy tu ustęp z jednego pisma, który wykazu-

je, ak bliski stosunek łączy angielskich bolszewików z irlandzkimi sinfenjanami.

„W walce, jaką światowy proletarijat prowadzi z kapitalizmem, każdy zdrowo myślący człowiek pojąć musi, że rząd Brytański jest uosobieniem reakcji w najgorszej jej formie. Anglja walczy z Rosją, Anglja popiera Horthego na Węgrzech, Anglja stoi za junkrami niemieckimi. W ogóle trzeba powiedzieć, że wywrócenie angielskiego rządu dałoby szalony implus światowej rewolucji, i każdy człowiek, każda sfera, która wspiera walkę przeciwko angielskiej reakcji winna być poparta. Irlandja jej najbliższy sąsiad zbuntowała się i pomimo okrutnej represji do niej stosowanej trzyma się dobrze” (*Socjalista*., organ socjalistycznej partji robotniczej, pochodzącej od moskiewskiej międzynarodynarodówki, 8 lipca 1920 r).

Partja socjalistów angielskich ogłosiła w czasopiśmie *Call* z 22 kwietnia 1920 r. następujący manifest: „Pragniecie tworzyć Irlandzką republikę? Niechże tak będzie! Robotnicy angielscy nie sprzeciwiają się temu. Ale kasta rządząca Anglją, obalamucona przez imperjalizm, syta powodzenia, zwalcza wasze żądania, tak samo jak odrzuca podobne żądania ludów Egiptu i Indyj. Brytańska socjalistyczna partja potępia brutalne metody, które do was w Irlandji stosują Anglicy, i obiecuje pomoc wam wszelkimi środkami, jakimi rozporządzać może, by ludy Irlandji uzyskały prawo samostanowienia o sobie”.

„*Werker*”, organ szkockiego komitetu robotników, pochodzącego od moskiewskiej międzynarodówki, 17 lipca 1920 r. wydał odezwę do sinfenjanów. narodu irlandzkiego w Wielkiej Brytanji; „Patrzcie w przyszłość na wielkie centra przemysłowe w Anglji z militarne go punktu widzenia, gdyż to są niby forpoczty na naszych frontach bojowych. Zdajcie sobie sprawę ze swej pozycji i siły, a zarazem ze znaczenia, jakie macie, będąc zębem u koła tej potężnej maszyny, która całej Anglji rozda je zasoby egzystencji. Możecie pomagać nam, zmieniając tryb tego mechanizmu, a nawet, gdyby zaszła potrzeba, zniszcie go! A więc miejsce wasze jest w Robotniczym Komitecie”.

Call w numerze z 10 czerwca 1920 r., podało wstępny artykuł gdzie o panu J. H. Thomas i o kolejarzach w Irlandji tak się wyraża:

„Zastanówcie się nad pozycją Irlandji. Najpodlejsza i najwstrętniejsza tyranja tych czasów zmusiła Irlandję do buntu. Lud walczy w całej Irlandji przeciwko swym angielskim władcom. W tej walce o wolność używają się wprawdzie środki desperackie bez skrupułów, gdyż ta wolność była marzeniem kilku wieków. Upadła tyranja, pod którą jęczała Austrja, Rosja, Hiszpanja, a teraz ożyła w Anglji. W Irlandji kolejarze mają obowiązek nie przewozić wojska i t. d., byliby nikiemnikami i warjatami, gdyby to czynili; takich każdy prawy Anglik ma obowiązek popierać do ostatnich granic swej możności”.

Równie dobitnie wyraża się *Worker* z 24 kwietnia 1920 r: „Dalej, bracia towarzysze, dalej naprzód. I my ruszyć się musimy, Irlandja nie będzie wolna i my wolnymi nie będziemy, dopóki nie wyniszczymy tej warjackiej zgrai kapitalistów związanych z militaryzmem, póki nie ruszymy się, aby raz przeszkodzić tym okrucieństwom, a nie popierać je. Precz z temi Brytańskimi narzędziami; niech przepadną, żeby krzywdy Irlandji były pomszczone”.

Tom Quelch, członek wykonawczego Komitetu Brytańskiej Socjalistycznej Partji, pisze taki list otwarty do swego towarzysza w czasopiśmie *Call* z 29 kwietnia 1920 r.. „Nie zapominaj o ludziach z 48 roku, myśl o komunistach, o męczennikach z Chicago, o Marxie, o Beblu, o Jaurèsie, o Wiljamie Liebkehcie, Wiljamie Morrisie, o Connollym, Debsie, Leninie, Karolu Liebkehcie, o Róży Luxemburg i o Beli Kunie—pomyśl o tychwszystkich, co tyle poświęcili dla solidarności i szczęścia całej ludzkiej rasy... pracuj, walcz, a jeśli trzeba bij się w służbie powszechnej socjalistycznej republice”.

Nie możemy dla braku miejsca dawać więcej szczegółów o działalności bolszewickich konspiratorów w Południowej Afryce, Australji i Kanadzie. W Johannesburgu i Capetown dwóch Rosjan ogłasza rewolucję światową, a że odzywali się po rosyjsku do swych współziomków, władze nie odrazu zrozumiały znaczenie tej propagandy. Na skutek ich działalności wybuchnęły strajki

w Johannesburgu, a leaderzy ogłosili je jako zwia-
stuny rewolucji powszechnej. Miliukow, pisząc
o bolszewikach jako niebezpieczeństwie między-
narodowym, powiada, że gdy ci prowokatorzy na
żądanie władz udali się do Mozambiku, bo ich
misja została wykryta, jeden z nich nazwiskiem
Łapinskij, powiedział rewolucjonistom, którzy przy-
szli się z nim pożegnać, że rewolucja rosyjska jest
awangardą rewolucji światowej i że przyjdzie
dzień, kiedy on powróci tam, jako triumfator.
Charakterystyczny był sposób wywołania rewo-
lucji w Australji. Tajne stowarzyszenia złożone
z kilku grup głosiły bolszewicką doktrynę. Parę
razy już wzmiankowaliśmy, że w tej konspiracji
panuje tendecja do posługiwania się we wszystkich
częściach świata pseudonimami, po części dla bez-
pieczeństwa, ale także żeby spotęgować wrażenie,
bo zawsze tajemniczość działa na wyobraźnię. Po-
żądaniem też było zamaskowanie zbyt jaskrawych
śladów działającej rasy. Dlatego wielu tajnych
leaderów w rewolucji francuskiej nadawało sobie
przybrane nazwiska i rzadko spotkać można ro-
syjskiego bolszewika, któryby dlatego tylko nie
przybrał innego nazwiska, aby ukryć swą rodzi-
nę i rasę. W Australji panuje ten sam system.
Członkowie tajnych organizacyj ukrywają się pod
fałszywemi nazwiskami i rozsyłają swe druki dla
propagandy bez podpisu.

Ich działalność skończyła się demonstracją
w Brisbane na niekorzyść bolszewików po powro-

cie żołnierzy z wojny, ale swoją drogą z kolei wywołali przemysłowy kryzys, który zaraz potem nastąpił.

Jeszcze lepiej znany jest publiczności wynik „programu gwałtu i hipokryzji” w Kanadzie. Ruch socjalistyczny, który się tam rozwinął, ściśle był połączony z potężną rewolucyjną organizacją w Stanach Zjednoczonych. Toronto mogło się pochwalić trzema bolszewickimi stowarzyszeniami, w których 90% członków było obcych, a 75% Rosjan. Rozruchy w Winnipeg skończyły się energiczną akcją Północno - Zachodniego oddziału konnej policji, która unie użyć siły, gdy tego potrzeba, a także pomocą lojalnych mieszkańców; było to dowodem że propaganda bolszewicka wywarła na Zachodzie wrażenie silne nawet, ale chwilowe; powodzenie rewolucji nie byłoby miało miejsca, gdyby nie nastąpiła jednocześnie przypadkowa demonstracja wojennych weteranów, chociaż ta wywołana została w zupełnie innym celu.

Między bolszewikami, kierownikami ruchu w Kanadzie, znajduje się wielka ilość Rosjan i żydów, a ich ewangelja głosi zrzucenie „przeklętej trójcy: religii rządu i kapitalizmu”. Trudno byłoby znaleźć dokładniejsze zastosowanie doktryny, wygłoszonej w Protokółach, mającej się szerzyć według mędrców Syjonu wśród wszystkich narodów... na to, by „potężna sekta” w danym momencie mogła wśród światowej anarchji pochwycić w swe ręce powszechne panowanie nad światem.

ROZDZIAŁ XV.

Ruch rewolucyjny w Wielkiej Brytanji.

Manifestacje światowej konspiracji nie wstrząsnęły do głębi życiem przeciętnego Anglika. Rewolucja w Rosji i w Turcji, fiasco pokojowej konferencji, nawet krwawe rozruchy w Irlandji o wiele mniej wpłynąć mogą na bieg życia, niż groźba najazdu powietrznego ze strony Niemców. Temat powszechnej dyskusji teraz jest zupełnie prywatnej natury i dotyka zarówno ambicji, jak kieszeni każdego obywatela Wysp Brytańskich. Od zawieszenia broni spór między kapitałem i pracą, żądanie coraz głośniejsze większej płacy, a mniej roboty ze strony klasy pracującej, wszystko to miało dla każdego Anglika konkretny wpływ na jego potrzeby i przyjemności. Filarem najgłówniejszym naszej potęgi była dotąd przewaga przemysłowa, którąśmy posiadali. Chcę w tym rozdziale wykazać, że napaści obecnie przeciw niej skierowane pochodzą głównie z zewnętrznych wpływów, z owego „programu gwałtu i hipokryzji”, głoszonego pod kontrolą „potężnej sekty”.

Angielski robotnik w swych poglądach jest wyspiarski, t. j. zamknięty w sobie i z pewnością tylko obce i silne wpływy tej potężnej sekty mo-

gły go doprowadzić do połączenia się z rewolucjonistami kontynentu. Te wpływy ukrywają się, choć już związek między przywódcami stowarzyszeń pracy w Anglii i rosyjskimi bolszewikami jest czasami ogłaszany światu z przechwałką. Jakże śmieszne było n. p. dekorowanie wojskowym medalem sowietów Roberta Williams'a, sekretarza Federacji robotników przewozu. Zapewne moskiewskie władze chętnieby ten sam medal ofiarowały panu Smillie, który tak gorliwie bronił sprawy bolszewików.

Można zauważyć w całej Anglii próby stworzenia, jakby to Lenin nazwał, „sytuacji rewolucyjnej”. Wykazaliśmy już, jak bezustannie pracują podziemne wpływy, korzystając z wszelkich rewolucyjnych materiałów. Starają się dowieść, że terażniejsze rewolucje są odrębnym zjawiskiem tegoczesnego społeczeństwa i że nie mają nic wspólnego z wybuchami dawnych czasów.

Zadania i metody, używane przez dzisiejszych rewolucjonistów, są uważane powszechnie, jako objawy nowożytne i jako dowód postępu moralnego i socjalnego. Rosyjscy bolszewicy i lewy odłam partji robotniczej w Anglii nie są wcale dobrymi adwokatami nowej doktryny i, jak to Frank Hodges pisze, doktryny, która „pochodzi z przebudzonej świadomości” robotników. Oni jedynie powtarzają proletarjatowi odgrzane hasła, które oddawna leżały na składzie u internacjonalistów i rewolucjonistów światowych.

Żeby dobrze zrozumieć ruch rewolucyjny w Anglii, trzeba sobie uprzytomnić, że prawie wszystkie stowarzyszenia socjalistyczne w tym kraju są międzynarodową organizacją, i że ich cele, metody i frazeologia pochodzą z obcego źródła, najczęściej od żydów, ze Wschodu i z Europy środkowej. Nigdy nie zrozumiemy angielskiego socjalizmu, jeśli sobie tego ważnego faktu nie uprzytomnimy. Jest to klucz do różnych bez tego niezrozumiałych objawów. Dla tych, co nie są obeznani z rozgałęzieniami międzynarodowego socjalizmu, trudno bardzo dostrzec te obce wpływy w ruchu, który ma wszelkie pozory tego, że powstał w Anglii.

Tem trudniej się w tem zorientować, że prawie wszyscy przywódcy organizacji rewolucyjnych są pochodzenia angielskiego. Żyd z międzynarodówki nigdy tu nie występuje, jako przywódca, a widzimy go za to na czele ruchów robotniczych na kontynencie, a nawet i w Ameryce. Angielski robotnik z zasady nie da się prowadzić świadomie przez obcą mu rasę.

Są naturalnie wyjątki, jak to widzieliśmy w Clyde podczas strajku w styczniu 1919 r., gdy prezes komitetu strajkowego był krawcem, polskim żydem. Przypatrując się bliżej, można też spostrzec, że całe lewe skrzydło angielskiego ruchu robotniczego i socjalistów jest najzupełniej przesiąknięte antyangielskimi uczuciami, które

bezwątpienia są wywołane wpływami obcemi, operującymi na kontynencie i w Ameryce.

Chcąc zbadać dokładniej plany przyszłej rewolucji w Anglii i w innych częściach Imperjum, trzeba zauważyć, jaka jest łączność między teorjami i doktryną niemieckiego żyda Karola Marxa, a metodami naszych socjalistów i syndykalistów. Angielscy leaderzy w 19 wieku i obecni nie byli wcale pod wpływem pism Marxa, n. p. Robert Blatchford przyznał się, że nawet nie czytał „kapi-tału” Marxa. H. M. Hyndman zaś, choć jest najlepszym przedstawicielem marksizmu, uważany jest przez nowoczesnych marksistów jako „zarażony”, gdyż jest socjalnym patriotą. Do niedawna socjalizm w Anglii był daleko bardziej angielski co do swego celu i metody od socjalizmu międzynarodówki albo marksowskiego. Dopiero przed samym wybuchem wojny młody element w Partji Pracy zaczął się skłaniać do socjalizmu Marxa, a przez to samo stał się podatny do międzynarodówki i rewolucji. Od czasu zawieszenia broni ten ruch lewego skrzydła wzrósł znacznie i setki robotników uczęszczają na wykłady marksowskie, gdzie ich uczą etyki „klasowej wojny” i potrzeby rewolucji.

Domaganie się marksistów o ten rodzaj wykształcenia wywołało rozłam w kolegium Ruskina i doprowadziło do założenia Kolegium Pracy, utrzymywanego przez związek kolejowców, przez federację kopalń w południowej Walji i od

niedawna także przez związek robotników pocztowych. Ten ruch, nazwany ruchem wychowawczym, najlepiej sprzyja działaniom bolszewickich organizacyj w kraju. Sztab tych szkół składa się prawie wyłącznie z jawnych bolszewików i urzędowych członków, sprzymierzonych z trzecią międzynarodówką w Moskwie.

Te szkoły pracy i lokalne uczelnie, w klasach wykładających zasady ekonomji, starają się głównie o rozszerzenie marksizmu oraz internacjonalizmu równającego się kosmopolityzmowi, który ma służyć za podkład do przyszłej rewolucji w Anglii.

Jeszcze przed wojną były czynione starania, aby założyć międzynarodówkę, złożoną z młodych studentów proletarjackich. Niemcy najwięcej się zainteresowali tą organizacją, a nawet niemiecka socjal-demokracja podjęła się odpowiedzialnie sfinansowania tego planu. Tu w Anglii głównie się tą sprawą zajmowali marksiści, tudzież żydzi niemieccy i rosyjscy, a cały program miał być ogłoszony na kongresie międzynarodowym, który zwołano na sierpień 1914 r.; z powodu wybuchu wojny kongres się nie odbył.

Nie jest bez znaczenia fakt, że osoby, które te układy prowadziły z Niemcami, gdy wojna wybuchnęła, czynnie się połączyły ze związkami defetystów germanofilskich, za co też wielu przez władze zostało pociągniętych do odpowiedzialności.

Inspirowany przez Niemców plan międzynaro-

dowego wychowania proletariatu zawiera następujące punkty:

1. Federacja międzynarodowa, składająca się z takich socjalistów i kolegów pracy, któreby były kontrolowane przez organizacje robotnicze, niezależne i nie związane żadną spółką z tą twierdzą kapitalizmu, jaką są kościół i uniwersytety.

2. Osobny wydział dla studentów związku roboczego dla studjowania zasad międzynarodowego socjalizmu.

3. Urządzanie międzynarodowych podróży dla studentów w celu ułatwienia wymiany myśli między różnemi krajami; odczyty o międzynarodowym socjalizmie, ułatwiające studentom z roboczej klasy (mężczyznom i kobietom) zwiedzanie i obserwowanie stosunków w innych krajach, aby móc o tem poinformować własne organizacje.

4. Internacjonalna socjalistyczna biblioteka, któraby dała możność studentom i robotnikom obznajmiania się z literaturą socjalistyczną w innych krajach, oryginalną i tłumaczoną. W tejsze bibliotece powinien się znajdować międzynarodowy dziennik, podający wyniki rozwoju idei wychowawczej w różnych krajach.

Wojna przeszkodziła tym planom, a Niemcy nie są teraz w stanie sfinansować podobnej organizacji. Czynione są jednak starania, aby trzecia międzynarodówka tego się podjęła, oddając kontrolę i dyрекcję sprawy rządowi sowietów. Delegacja związku pracy, która była w Rosji, przywio-

zła list od Cziczierina, w którym obiecuje rozpatrzyć wykonanie tego planu. Odbiorczyni tego listu pani Bridges Adams, pisząc do *Socjalisty*, oficjalnego organu socjalistycznego związku pracy, nadmienia, że parę miesięcy temu, gdyby był pokój zawarty z Rosją, miano zamiar wysłać z Anglii do Rosji w lecie całą partję studentów w liczbie 200, tych co studjują ekonomję marksowską i historję przemysłu, wraz ze studentami kolegum James Connolly w Dublinie, innych zaś do Włoch, Niemiec i Szwajcarji.

Pani Adams dodaje, że na teraz, chcąc pokryć koszty podobnej misji Ethel Carnie Holdsworth, eksmłynarka i autorka, nawołuje do zebrania 2000 funtów.

„Gdyby jednak nie dało się zebrać tych pieniędzy w Anglii, należy się odwołać do międzynarodówki.

Gdy usunięte zostaną trudności, o których mi pisze Cziczerin, Rosja hojnie odpowie na nasze prośby, użyczy nam nawet, jeśli tego będzie potrzeba, statku, żeby naszych studentów przewieźć, ponosząc koszty tej wyprawy. Towarzysze zrozumieją wtedy potrzebę takiej wymiany ludzi”.

Pani Adams żywi nadzieję, że taka międzynarodówka, złożona z młodych proletarjackich studentów, „pracować będzie razem z trzecią międzynarodówką w Moskwie”. Pragnie też popierać politykę Cziczierina, „który chce połączenia naszych studentów ze związku pracy ze studenta-

mi rosyjskimi, a dla dopięcia tego celu trzeba podjąć jednocześnie z tem energiczną propagandę w fabrykach, w kopalniach i we wszystkich organizacjach robotniczych. Żadna misja nie będzie w Rosji tak przychylnie przyjęta, jak misja studentów z proletariatu. Socjaliści rosyjscy rozumieją doniosłość solidarności pracy międzynarodowej i młodzi angielscy robotnicy nie będą pociągani do odpowiedzialności za piekielne zbrodnie brytańskiego imperjalizmu przeciwko Sowieckiej Rosji... Niech żyje młodzież czerwonej międzynarodówki”.

Z tego, cośmy przytoczyli, wynikałoby, że rząd Sowieców z całą jego żydowską przewagą i żydowskimi wpływami, zajmie miejsce niemieckiej socjalnej demokracji i będzie kontrolował „edukację” ruchu robotniczego w Anglii i w innych krajach.

W każdym razie żydzi z międzynarodówki będą władzą kontrolującą, a wiemy, że nauki dla zarobkujących w ekonomicznych szkołach i w Kolegium Pracy są oparte na teorii i pismach, pochodzących od powag żydowskich w świecie międzynarodowego socjalizmu.

Związek „młodych internacjonalnych socjalistów” jest ruchem zmierzającym do zdobycia dla bolszewizmu młodych chłopców i dziewcząt z klasy robotniczej. W grudniu na konferencji zebranej w Berlinie zdecydowano nazwać go „młodym komunistycznym internacjonalnem” i połączyć z moskiewską międzynarodówką. Sekcja angielska

ska nazywa się „Ligą młodych socjalistów”, a oficjalnym jej organem, który ukazał się w maju, jest „Red Flag” (Czerwony sztandar). Wydawcą jest Natan B. Whycer, a redaktorami są ludzie o angielskiem nazwisku, jak: Saphire, Zeital i Troubman. W pierwszym numerze „Czerwonego sztandaru” znajduje się artykuł o konferencji młodych socjalistów w Berlinie, napisany przez A. Fineberg’a. Potem idzie list od komitetu wykonawczego młodych komunistów internacjonau, datowany z Berlina w lutym 1920, który się kończy temi słowami:

„Tak samo jak rosyjska młodzież broni socjalistycznej republiki na czele czerwonej armji, tak jak w Niemczech młody socjalista nosi sztandar rewolucji socjalnej, tak młody proletarjat w Zachodnich krajach sprzymierzonych wystąpi do boju, żeby wywrócić burżuazyjne rządy i kapitalistyczne państwa”, dać zwycięstwo komunizmowi przez dyktaturę proletarjatu. Trzeba się zdobyć na wielką pracę, zanim w jakim kraju wybuchnie rewolucja. Musi być wpieryw wywołany stan rewolucyjny, a jeśli warunki życiowe i towarzyskie ku temu się nie skłaniają, trzeba je siłą skierować do rewolucyjnego kanału. Takie są zamiary socjalistów i syndykalistów w naszym kraju. Jakim sposobem ten kryzys zostanie przeprowadzony? Ustęp już przez nas zacytowany odpowiada na to pytanie:

„Potrzeba i opinja są to dwaj agenci, którzy

pobudzają ludzi do czynu. Wywołuj tę potrzebę, kieruj opinją, a wywrócisz wszelki istniejący ład, choćby wydawał się na najpewniejszych oparty podstawach”.

To jest najważniejsza doktryna rewolucyjna, a marksizm polega na wywróceniu wszelkiego społecznego porządku. Marx osobiście sądził, że głód i niedostatek doprowadzi ludzkość do gwałtownych rewolucyj. Wyprowadzał swą teorię z przeświadczenia, że wskutek systemu kapitalistycznego, przepaść, dzieląca bogacza od ubogiego, będzie się coraz więcej pogłębiała. Pisał między innymi: „Bogacz staje się coraz bogatszym, ubogi coraz uboższym, a stan średni jest zmiażdżony”. Warunki zaś życia dla robotników stają się coraz gorsze i doprowadzą z desperacji do rewolucji. „To będzie ostatni znak, że kapitalizm jest po grzebany. Producenci będą się natarczywie upominali o swoje prawa i pochwycą narzędzia pracy, których im odmawiano przez czas tak długi”.

Przepowiednie Marxa nie sprawdziły się. Robotnicy wcale nie doznali tej biedy i cierpień, które przewidywał, zwłaszcza w naszym kraju; angielski robotnik nawet od czasu przepowiedni Marxa stanął ekonomicznie o wiele wyżej. Ten dobrobyt angielskiego robotnika jest bezwątpienia wielką przeszkodą do rewolucji w Anglii, a nawet do ogólnej światowej rewolucji, uplanowanej przez obcych rewolucjonistów. Trockij i Herman Gorter, autor dzieła *The World Revolution*, są obaj

przekonani, że ogólnie światowa rewolucja nie może się udać, póki egzystuje Imperjum Brytańskie. Karol Marx był tego samego zdania.

Zadania międzynarodowych organizatorów rewolucji są następujące: 1. jak doprowadzić do zniszczenia dobrobytu w Anglii? 2. jak przełamać potęgę Imperjum Brytańskiego? Do pierwszego można doprowadzić strajkami, zredukowaniem przywozu i ciąglem domaganiem się większych zarobków, póki praca nie pochłonie całego zarobku poszczególnych przemysłów. Drugie zadanie można osiągnąć, popierając i organizując bunty i powstania w różnych częściach Imperjum.

Ta działalność, jeśliby się udała, spowoduje ogromne zubożenie i cierpienia dla ludności, stworzy też niewątpliwie „rewolucyjną sytuację”.

Trzebaby zarazem silnie wpłynąć na opinię a przez to umożliwić wywrót społecznego porządku, a nawet ustalić dyktaturę w rodzaju Internacjonalnego Socjalistycznego Ładu. W bolszewickich wydawnictwach, obficie rozrzuconych w naszym kraju, widzimy różne plany zniszczenia naszego przemysłu, podziału Imperjum i kontrolowania opinii przez dyktatorską mniejszość. I w tych rozmaitych wysiłkach ku wywołaniu rewolucji różne są używane metody. W organie komitetu robotników szkockich *Worker* taki czytamy ustęp:

„Nie trzeba myśleć, abyśmy pokładali wielką nadzieję w przemianach naszych przemysłowych organizacyj, polegających jedynie na akcji przemyś-

słowej, któraby mogła wywołać emancypację robotników, jak to Karol Radek dobrze nam przedstawia. „Zwycięstwo” trzeba osiągnąć przez codzienną walkę z burżuazją we wszystkich dziedzinach społecznego życia, walkę, która się wkrótce przemieni w zacięty bój jednej klasy przeciwko drugiej. Uzbrojony przemysł będzie musiał rozwinąć inną i bardziej intensywną walkę; strajki zaś muszą być użyte przeciwko państwu i jego urzędnikom, dopóki nie runie całe kapitalistyczne państwo, a robotnicy pod skrzydłem dyktatury proletariatu nie zbudują komunistycznej republiki”.

Worker, 12 czerwca 1920).

O zamysłach i zamiarach żyda Karola Radka możemy się przekonać z artykułu, umieszczonego w organie socjalistycznej partji *Call*, w której znajdują się sami żydzi obcego pochodzenia, jak o tem może się przekonać każdy, kto bywa na wiecach w Londynie. W tym artykule Radek dowodzi, że jeśli Anglja nie przyjmie układu z rządem Sowietów, to Imperjum Brytańskie zostanie zaatakowane przez bolszewików w swym najslabszym punkcie... w Indjach. Zacytowane przez „*Worker*” słowa Radka przypominają przechwałki mędrców Syjonu, gdy dowodzą, że już wpoili ludowi nienawiść klasową...

Rewolucjoniści w Anglji, działający według wskazówek międzynarodówki moskiewskiej, głoszą, że system kapitalistyczny już się nie dźwignie z ekonomicznego upadku powojennego. Wydali

w tym celu dzieło pod tytułem: „Kapitalizm dzisiejszy”, napisane przez Ernesta Kahna, amerykańskiego marksistę. Książka ta jest wśród marksistów bardzo popularna i wkrótce będzie z popularyzowana w tańszem wydaniu przez Karola Kerra, socjalistycznego publicystę w Ameryce. Ze względu na kryzys ekonomiczny, który się bardzo teraz „rozwija, robotnicy zburzą ustrój państwowy i zastąpią go swoim. I tu zaczyna się funkcja komunisty. Robotnicy wogóle, gdy czują braki, które ich bliżej dotyczą, powstają przeciwko władzy, ale bez rozmyślnie przewidzianej teorii lub doktryny. Komuniści powinni chwycić tę pomyślną dla nich chwilę, skierowując cały ruch ku celowej dyktaturze proletariatu”.

To są wskazówki, które wciąż się powtarzają we wszystkich wywodach partii pracy w naszym kraju. Naprzykład w czasie strajku gazowego w Manchester, Workers Dreadnought z 17 lipca 1920 r. podaje następującą radę: „komuniści powinni znajdować się wszędzie, gdzie wybuchają rozruchy, gdyż wtedy mogą prowadzić żywą propagandę, starając się wyzyskać niezadowolenie, jako środek komunistycznej edukacji”.

Autor tego artykułu zadowolony z owego strajku dodaje: „Tej silnej władzy, jaką posiadają robotnicy, użyć trzeba na powszechny strajk nie tylko dla podniesienia płacy, ale dla stworzenia w przemysłowym świecie prawa i warunków, które ustalą pełną kontrolę proletariatu”.

ROZDZIAŁ XVI.

Przestroga stuleci.

We wszystkich częściach kraju spotykamy się z międzynarodowymi rewolucjonistami, którzy pragną kontrolować i kierować każdym wrzeniem lub niezadowoleniem, wybuchającym wśród robotników. Żywiąc pogardę względem uczciwego uświadomienia szerokich mas ludowych, twierdzą, że bez nich one sobie nie dadzą nigdy rady. Tę pogardę widać wcalej pełni w książce G. D. H. Cole'a pod tytułem: „Świat robotniczy“ (str. 34): „Jeżeli widzimy w umysłach naszych polityków zupełny brak uczciwego zapatrywania się i nawet ignorowanie faktów, rzucających się w oczy, to cóż mówić o intelektualnej ciasnocie, egoizmie bierności szerokiej angielskiej publiczności. Przemysł stworzył z robotnika produkującą tylko maszynę, a publiczność angielska stała się bierną masą konsumentów, z sumieniami wyłączynie w kieszeni, którym albo zupełnie brak rozumu, albo których wszystko więcej obchodzi, niż sprawy społeczne.

W tym kraju daremnieby się odwoływać do

opinji publicznej, gdyż ta opinja jest egoistyczna mściwa i ciemna”.

W jaki zaś sposób nakłonić robotników do rewolucji tłumaczy nam czasopismo *Call*, z 20 maja 1920 r. w artykule: „Komunistyczna organizacja”. *Call* jest urzędowym organem partji socjalistycznej w Anglii i Cziczerin, Litwinow, Fineberg i inni członkowie rządu Sowietów, gdy mieszkali w Londynie, byli czynnymi członkami tej partji. Karol Radek, Klara Zetkin z niemieckiej partji spartakusowców. N. Osinsky i wielu innych żydowskich rewolucjonistów z kontynentu mieli ciągłą styczność z tą partją. Partja ta jest w związku z trzecią międzynarodówką i list Lenina do angielskich robotników, oddany im przez Shaw’a i Turner’a, był adresowany do Angielskiej Partji Socjalistycznej i podpisany przez Marcelego Rosenberga, pod którym się ukrywa sam Lenin.

Otóż list ten daje ogólne zarysy i wskazówki, jak przygotować robotników do rewolucji. Autor opisuje organizację robotników jako „siłę bez steru, porywaną przez przeciwne prądy, i zadanie komunizmu na tem polega, aby stał się owym sterem”.

W tej przejściowej epoce od kapitalizmu do socjalizmu, będziemy musieli użyć zupełnie nowej maszyny w rządzie i produkcji. Może być, że dadzą się użyć Spółki Handlowe (Trade Unions), jako mechanizm produkcyjny, a ruch kooperatywny jako ramy dla mechanizmu rozdzielczego.

„W każdej grupie spółki handlowej musi się

znajdować grupa komunistów, gdyż we wszystkich lokalnych oddziałach stowarzyszeń kooperatywnych oni będą odpowiedzialnymi członkami, prowadzącymi całą masę robotniczą drogą komunizmu, przygotowując się do dnia, kiedy mechanizm społeczny będzie już musiał ulec radykalnej zmianie, nie będąc już w stanie zadowolić ludowych aspiracji”.

„Tym sposobem można będzie użyć organizacji klasy robotniczej dla przyszłych celów rewolucyjnych całego proletariatu. Każda sekcja tej partji, pracując w swoim środowisku, powinna здаwać perjodyczne raporty do głównego sztabu partji, ten zaś stanie się najczulszym ośrodkiem całej propagandy. Będzie można przeto zapewnić sobie wybory komunistów do każdego komitetu wykonawczego i organizacyjnego urzędu tak w spółkach handlowych, jak w partji pracy”.

„Jednocześnie chcąc przyciągnąć sam kwiat proletariatu, rekrutując najlepsze siły do naszej partji, trzeba działać w takim kierunku: Naprzykład gdy zdolny i obiecujący młody człowiek zostanie wybrany na sekretarza albo magazyniera spółki handlowej, trzeba koniecznie wywierać na niego wpływ intensywny, otoczyć go osobistą propagandą, aby zrozumiał i przejął się naszymi ideałami. Gdy tacy ludzie będą przywódcami klasy robotniczej, to w czasie kryzysu oni ją za sobą pociągną w szeregi komunistycznej partji. Gdziekolwiek zbierają się robotnicy dla dyskusji o za-

robkach i środkach egzystencji, tam powinna się znajdować grupa towarzyszków, która im pomoże, poradzi i wskaże źródło tych bolączek i trudności, wyjaśniając im zarazem, że jedynym sposobem polepszenia ich bytu jest pozbycie się kapitalizmu”.

„Stając dziś na czele istniejących organizacji, komunista i rewolucjonista może mieć nadzieję, że jutro pociągnie za sobą cały zastęp proletariatu.

Towarzysze, do zwartego szeregu!”

W tem samym wydawnictwie znajduje się artykuł Ottona Maschla, który, cytując ustęp z „Bulletinu komunisty” o działalności rad robotniczych, nazywa je „przedpokojem rewolucji”. „Są one kamieniem probierczym ciągle podniecającym nienawiść do burżuazji, a nawet gdy nie żywią uczuć rewolucyjnych, służą za stałe narzędzie, pobudzające do walki klasowej”.

Cele tych organizatorów rewolucji są jasno przedstawione przez Klarę Zetkin w artykule, specjalnie napisanym dla czasopisma *Call* z 29 kwietnia 1920. Autorka ta jest też żydówką i na miejsce Róży Luxemburg została przywódcą niemieckich komunistów. W tym artykule opisuje wielkie postępy, jakie robi teraz międzynarodówka rewolucyjna.

„Nad Włochami słyhać grzmoty nadchodzącej burzy; we Francji widać nieustające błyskawice, a nad dumną Anglją i nad całym Imperjum

Brytańskiem szaleje nieustająca zawierucha. W Anglii i w Szkocji gromadzą się robotnicy około sztandaru komunistów i socjalistów. Irlandja, Egipt, Indje są już zbuntowane. W Stanach Zjednoczonych płatni niewolnicy szeregują się do przyszłej walki, strajki bywają coraz częstsze, przybierając przytem charakter rewolucyjny. Sytuacja międzynarodowa wskutek ciągłych kłótni między państwami sprzymierzonymi o własne korzyści ze światowej wojny, jest przesiąknięta atmosferą przyszłych walk.

Podstawa ekonomicznego porządku kapitalistycznego jest zagrożona przez antagonizmy klasowe, przez walki, które z dniem każdym wrażliwają. Z wulkanicznej głębi społeczeństwa wybuchnie socjalizm i komunizm”.

Nawołuje następnie do jakichś... rezolucyj masowej akcji, gdyż teraz „walka między robotnikami, a burżuazją nie rozgrywa się o jakieś reformy w dziedzinie kapitalizmu, lecz o jego wywrócenie i opanowanie. Hasłem wojennym jest kapitalizm albo komunizm i socjalizm. Żadne papierowe ustawy, tylko potężna żywotna akcja rzeszy robotniczej musi być jedynym jej celem”.

Kończy swój artykuł wezwaniem do angielskich robotników, aby się gromadzili „pod sztandarami trzeciej międzynarodówki i przesyła im pozdrowienie od komunistów, tej Germanji, która jest rewolucyjną”.

W organie socjalistycznej partji pracy w Glasgowie *Socialist*, który jest w związku z trzecią międzynarodówką i dostarcza kierowników dla wszystkich strajków w Clyde, czytamy w Nr. z 22 kwietnia 1920 r. odezwę Biura komunistów w Amsterdamie do robotników angielskich, w której namawiają ich do strajku w dniu 1 maja. Ta odezwa jest podpisana przez Henrykę Roland Holst. Donosi im zarazem, że pokój z Sowiecką Rosją jest niemożliwy „pod rządami kapitalizmu”. „Prawdziwy pokój z Rosją nie znaczy nic innego tylko zwycięstwo światowej rewolucji”. Namawia wszystkie kraje, aby dążyły do urządzenia republiki sowieckiej.

„Tym celem tchnąć powinny wszystkie nasze myśli i każdy czyn. Musimy ciągle myśleć o rewolucji, musimy być gotowi do zniszczenia wszelkiej broni, jaką posiadają nasi nieprzyjaciele... Wszystkiego dokonać możemy tylko ciągłą walką z tymi, co nas wyzyskują i nadając nieustannie tej walce rewolucyjny charakter. Trzeba zerwać z cywilizacją burżuazji, z jej moralnością i z jej zwierzchnictwem. To znaczy, że praca winna być fundamentem życia społecznego i moralnego. Wprawdzie burżuazyjny ustrój społeczeństwa jeszcze się trzyma, ale lada moment runie, nie obejdzie się bez długiej i strasznej walki, którą stoczyć trzeba nie tylko dlatego aby zgnieść burżuazję samą, ale także dlatego żeby lud przygotować do tej zmiany intelektualnej i moralnej, która mu pozwoli przysto-

sować się i żyć w nowej komunistycznej rzeczy-
politej.

Można być pewnym, że najmniejsza rzecz,
może wypadek nic nie znaczący zdoła w jednej
chwili połączyć te ślepe siły, które po świecie
bujają, tworząc z nich odrazu niezwycone i je-
dnolite ciało, zdolne do wykonania najpomysłniej-
szego przewrotu światowego... Czasy kapitalizmu
minęły; spokój zupełny może być zwiastunem bu-
rzy społecznej i niespodziewanej rewolucji”.

„Ze względu na powyższe konsyderacje” Biuro
Amsterdamskie wzywa organizacje robotników do
przygotowania się do działania i do ogłoszenia
strajku w dniu 1 maja 1920 r. jako „wyrazu hołdu
dla Sowieckiej Rosji”.

Wykonawcze biuro pomocnicze trzeciej mię-
dzynarodówki w Amsterdamie posiada największy
wpływ na nasze stowarzyszenia rewolucyjne.
Manifesty, które z tego biura wychodzą, są pod-
pisane przez D. J. Wynkoop, Henrykę Roland
Holst i G. J. Rutgersa. W czasopiśmie *Call*, już
przez nas cytowanym, 21 kwietnia 1920 r. znajdu-
je się długi manifest tego biura pod tytułem: „Nie-
miecka Rewolucja — wezwanie do proletariatu
w Anglii, we Francji i w Belgji”.

Potępiając aliantów za złe obchodzenie się
z Niemcami, manifest wybuchu gorącym upomnie-
niem: „Robotnicy Ententy! Głoście potężną so-
lidarność waszą z niemiecką rewolucją. zmuscie
rządy wasze do wycofania wojsk swoich z zaję-

tych terytorjów! Kolejarze! Nie dajcie wojskom, ani broni, ani amunicji przedostać się do Niemiec. Na zamiary zdużenia rewolucji w Niemczech przez rządy wasze odpowiedźcie poparciem działalności rewolucyjnej u siebie”.

Piszący ten manifest chwala angielski proletarjat za wspaniałe wiece z poręki rosyjskiej. Ręczą za rewolucję w różnych krajach, która wywoła wielką rewolucję socjalną. „Los Europejskiej rewolucji od was zależy”, piszą dalej i kończą okrzykiem: „Niech żyje komunistyczna rewolucja w Niemczech! Niech żyje rewolucja światowa i powszechna rzeczpospolita Sowietów”

W artykule Hermana Gorter’a, pisanym w lutym 1920 r. do *Data*, organu socjalistycznych informacyj i biura poszukiwań, specjalnie nawołuje się angielskich robotników, aby pokierowali europejską rewolucją. „Angielski proletarjat powinien stanąć na czele proletariatu Zachodniej Europy”. „Los światowej rewolucji, los ludzkości całej jest w waszych rękach, angielscy robotnicy”.

Między obrońcami tej bolszewickiej kampanji, godzącej w byt i całość Wielkiej Brytanji, widzimy E. D. Morela, należącego do znanego związku Kontroli Demokratycznej. Pisząc do *Foreign Affairs*, organu tego związku, w czerwcu 1920 r. Morel rozprawia o tem: „Dlaczego i po co ma być wojna z Rosją”. Według niego Anglicy atakują bolszewizm dlatego, że się boją silnego socjalistycznego państwa w Rosji.

„Powstanie wielkiego socjalistycznego państwa w Europie byłoby równoznaczne z rozkładem Imperjum Brytańskiego... Imperjum, jako obcy rząd panujący nad uświadomionymi narodami, i socjalizm wyłączają się wzajemnie. Jedno musi zniszczyć drugie Imperjaliści, którzy teraz rządzą Brytańskiem państwem i którzy przypatrują się, jak pomału wyłania się wielkie socjalistyczne państwo w geograficznej Rosji na połę europejskie, na połę azjatyckie, nie oceniają tego faktu z punktu widzenia interesów angielskich, tylko wyłącznie z punktu widzenia interesu imperjalistycznego”.

Zaręczając potem, że kapitał angielski nie ma potrzeby obawiać się młodzieńczego rosyjskiego socjalistycznego państwa, gdyż Lenin po zawarciu z nami pokoju odstąpi nam chętnie wszystkie handlowe koncesje, pisze dalej: „tylko imperjalizmowi angielskiemu grozi sam fakt istnienia sowieckiej Rosji”.

„Serce Imperjum Brytańskiego bije w Azji... nie mówię o rzeczypospolitej, tylko o imperjum... Umysł rosyjski rozumie łatwo azjatyckie myśli. Wyobraźmy sobie Rosję jako państwo socjalistyczne, wolne od zewnętrznych wrogów, otoczone państwami, rasą lub polityką do niej zbliżonemi... Wyobraźmy sobie mniejsze państwa nie tylko w Europie, ale w Azji państwa mające pełną autonomję, przesiąknięte socjalistycznymi ideałami, doktrynami i praktykami, promieniujące dawnymi zabytkami nauki i sztuki, mające drogę otwartą

do oświaty, którą tam wieki nagromadziły, i pomyślmy, że to wszystko będzie przystępne dla najskromniejszego mieszkańca. Wyobraźmy sobie taką Rosję! A przypatrzmy się Indjom, Persji, Afganistanowi, Birmie w dzisiejszych warunkach życia. Czyż potrzeba pytać, czemu Imperjalizm Brytański obawia się i drży?... Oto czuje obawę i drży, patrząc w swą przyszłość”..

Morel twierdzi, że dziś imperjalizm angielski stał się bardziej nieprzejednany, bardziej nietolerancyjny... „Gdyż zatrula go wielkość sukcesów wojennych”. „Stał się teraz militarnym, jakim przedtem nigdy nie był”. Lenin i Trockij dyskredytowali dyplomację zachodnią, „a niebezpieczeństwo na przyszłość jest tak wielkie dla istniejącego porządku, że tych wywrotowców rosyjskich, których tajna władza kieruje życiem ludów, musi się złamać”. Na zakończenie twierdzi Morel, że Imperjalizm Brytański walczy z bolszewizmem „czując, że własna jego egzystencja jest zagrożona”.

Jakże podobne są te twierdzenia Morela do tych, które Lenin i Trockij wygłaszają, napadając na Imperjum Brytańskie w Azji.

Mędrcy Syjonu używają anarchji „jako środka prowadzącego do celu”. Z tego samego punktu widzenia wychodzi manifest, ogłoszony przez Komitet Wykonawczy trzeciej międzynarodówki, drukowany w *Call* 22 kwietnia 1920 r. z podpisem Zinowjewa. Manifest donosi, że siły rewolucyjne we Francji, Ameryce, Anglii i w Niemczech ro-

sną i że „socjal-anarchiści i ci, co dotąd się uważali za prawdziwych anarchistów, teraz łączą się z innymi w powszechnym prądzie. Komitet wykonawczy trzeciej międzynarodówki wita ich radośnie”. Tłumacząc potem, jak syndykaliści i anarchiści, będąc też przeciwnikami parlamentów, mogą popierać światową rewolucję, Komitet twierdzi, że „państwo burżuazyjne, królowie, prezydenci parlamenty, konstytucyjne zebrania i t. d... są to śmiertelni wrogowie, których zgnieść należy”. Wskazują też, że czasem, chcąc pomóc rewolucji, należy brać udział w akcji politycznej i podają za przykład Liebknechta w Niemczech, i Höglanda w Szwecji. Ten ostatni „użył parlamentu na to, aby zważyć parlamentaryzm. Nikt tyle nie dokazał w Szwecji co on dla sprawy rewolucji”. To samo działa się w Bułgarii, gdzie „komuniści korzystali ze swoich miejsc w parlamencie dla propagandy zasad rewolucji komunistycznej”. Rewolucjoniści powinni „wtargnąć do parlamentu z zamiarem powstrzymania jego mechanizmu i zagwoźdzenia go”.

Dzisiejszy stan Anglii, Francji i Ameryki nie sprzyja przewrotom państwowym. W tych krajach mało się spotyka ludzi, którychby można zaliczyć do bolszewików albo spartakusowców, to też komitet moskiewski radzi: „Gdy takie elementy (bolszewicy i spartakusowcy) będą wzrastały w siłę i liczebność, wszystko się zmieni. Na początek to jest niezbędne: 1) ciężar całej walki musi być poza parlamentami (strajki, bunty

powstania i t. d.) 2); walka w samym parlamencie musi się łączyć z walką po za nim; 3) posłowie powinni należeć do ogólnej organizacyjnej roboty; 4) posłowie muszą działać pod kierunkiem centralnego komitetu i być przed nim odpowiedzialni; 5) nie powinni się wcale stosować do przepisów i obyczajów parlamentarnych”.

Manifest kończy się następującym ciekawym zwrotem: „Trzeba koniecznie, żeby najważniejsza część walki prowadziła się poza parlamentem, t. j. na ulicy, gdyż najskuteczniejszą bronią przeciwko kapitalizmowi są strajki, bunt i zbrojne powstania. Towarzysze muszą pamiętać, że organizacja partji, rozkład partyjnych grup w spółkach handlowych, kierowanie masami ludowymi i t. d. jest głównem ich zadaniem, działalność parlamentarna i udział w wyborach muszą być postawione na drugim planie”.

Ten manifest wydrukowano także w *Socjaliście* (Glasgow) i pomyłkowo w pismach bolszewickich w naszym kraju. Rada narodowa pracowników handlowych i robotnicze komitety, oba będące w związku z moskiewską międzynarodówką, dostarczają moskiewskich instrukcyj sferom przemysłowym.

Potwierdzenie antychrześcijańskiego charakteru tej żydowskiej tajnej organizacji, o której mówiliśmy na początku tej książki, znajdujemy w artykule *Call* z 1 kwietnia 1920 r. pod tytułem: „Człowiek powstał” przez John Bryan’a, opisują-

cym „nowe światło na Wschodzie”, to jest bolszewizm: „świat pogański nie mógł być gorszy od tego świata chrześcijańskiego. Nie miał on tylko biskupów, głoszących z ambon o kłamstwie Zmartwychwstania i rozdających opjum ludowi, jak o tem świadczy śmiała odezwa bolszewicka przybita na drzwiach jednej cerkwi w Moskwie”.

„Nowe światło zabłysnęło na Wschodzie, a nie błędny ogień—światło, zwiastujące prawdę, wskazujące drogę, wzbudzające nadzieję i ufność, światło, które ogrzewa i pokrzepia, które daje siły ciału i duszy... Rosja, prowadzona przez bolszewików, Rosja genjuszem Lenina natchniona, poparta całym zastępem dzielnych robotników, z nieocenionym organizatorem Trockim na czele... ta Rosja zbawiła świat, wyciągnęła go z cynizmu, sceptycyzmu i demoralizacji, które podgryzały jej żywotność i groziły jej zniszczeniem i śmiercią”. Za to Rosję ukrzyżowały kapitalistyczne państwa, tak, że obecnie krwią spływa i cierpi. „Ale nie płacze krwawemi łzami, jak Chrystus, łzami, które z litości nad sobą wylewał; wołała być ukrzyżowana, aniżeli zdradzić zaufanie, które historia złożyła w jej ręce; nie zginie na krzyżu napewno, dopóki nie wypełni swego posłannictwa. Żyje, jest życiodajna i niedługo z krzyża zstąpi, z okrzykiem wielkim na świat cały: „*Człowiek powstał*”.

Studując ruch rewolucyjny w naszym kraju, trzeba koniecznie zaznaczyć, że jego kierownika-

mi są niemal wyłącznie obcy rewolucjoniści, przeważnie żydzi. Podajemy tylko najwybitniejsze nazwiska tych cudzoziemców, co zasilają prasę bolszewicką w Anglii, których książki i artykuły czytane są i rozrzucane w całym kraju wraz z ekonomiczną rewolucyjną propagandą Marxa. Dzieła Marxa i Engelsa znajdują się oczywiście w oryginale w uczelniach, utrzymywanych przez Kolegium Pracy i przez związki bolszewickie.

Artykuły Lenina i Trockiego wychodzą regularnie w *Call, Socialist, Workers Dreadnought, Worker* i w innych bolszewickich pismach. Bela Kun pisze też często o bolszewizmie w przygodnych odezwach i w *Workers Dreadnought*, radząc, aby Komitet pod nazwą „Precz z rękami Rosji“ (*Hands off Russia*) był użyty przez bolszewików do agitacji prywatnej.

Dr. Herman Gorter pisze regularnie do gazet londyńskich i glasgowskich, a jego książka *The World Revolution*, wydana przez Biuro Informacyjne Socjalistyczne, jest rozsprzedawana regularnie na wszystkich wiecach w Londynie i na prowincji. Podajemy tu nazwiska przywódców międzynarodowej rewolucji, którzy się przyczyniają do tego ruchu w Anglii: N. Høglund ze Szwecji, Lucjan Deslinières z Francji; N. Bucharin z Moskwy, autor „Programu rewolucji światowej“; Klara Zetkin, żydówka i kierowniczką niemieckiej partji komunistycznej; M. J. Kalinin, prezes Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego

Sowietów; Karol Radek z Moskwy; Sadoul, Suworin, Szumjackij, I. Marchlewskij (Karskij), Aleksandra Kołontaj, rosyjski komisarz sowiecki do bra publicznego.

Ukończyliśmy nasze badania o przyczynie światowego wrzenia. A teraz czytelnicy sami niechaj osądzą, czy podane przez nas wyjaśnienia tłumaczą dostatecznie rewolucyjne objawy, które, podkopując wiarę chrześcijańską tak u mężczyzn, jak u kobiet, są składnikiem dążności do zniszczenia systemu rządu i samych podstaw cywilizacji zachodniej. Sławne Protokoły niewiadomo, czy są prawdziwe czy zmyślane; wszakże najbardziej sceptyczny nawet badacz musi przyznać, że są streszczeniem filozofji, która będąc szatańską doktryną, jest pełna konkretnego realizmu, i w wielu wypadkach nie tylko przewidują, ale nawet tłumaczą nieszczęścia i cierpienia, które ogarniają teraz świat cały. W duchu czasu szukać należy przyczyn obojętności, z jaką czytelnik Zachodu, a szczególnie Anglik, śledzi te objawy. Wierzyć się nie chce, by istnieli ludzie, patrzący obojętnie na spisek trwający nie lata, ale całe stulecia.

Trzeba tylko dobrze sobie uświadomić, że cały plan tego spisku powstał na Wschodzie, gdzie liczy się czas spokojnie, na wieki, nie na dni. Dziecko z trudnością mierzy czas tygodnia, przeciętny Anglik najwyżej liczy na tydzień napród, lecz Anglik zamieszkały na Wschodzie zupełnie inaczej pojmuje bieg czasu i długa prze-

rwa między przepowiednią a oczekiwanym wynikiem nie będzie dla niego przeszkodą w pojęciu rzeczy. Przeto niech ludzie niedowierzający pamiętają, że okresy czasu są rzeczą względną i że dla niektórych tysiąc lat może tyle znaczyć, co dzień jeden.

W pierwszej części tej książki opisaliśmy program masońskiej rewolucji i rozpatrywaliśmy związek między nim a Protokółami. W dalszych rozdziałach opisaliśmy współczesne objawy rewolucyjne w świetle ujawnionego spisku. Czy istnieje styczność między niemi? Niech czytelnik sam osądzi według przedłożonych mu dowodów. Wykazaliśmy, że masoni na kontynencie byli odpowiedzialni za rewolucję we Francji i w Portugalji i że w pierwszej zwłaszcza, żydzi brali udział w masońskiej konspiracji. Gdy bolszewicy zagarnęli władzę w Moskwie (podaliśmy spis, z którego widać większość nazwisk żydowskich), propaganda Litwinowa, Radka i spółki w tajnej masonerji stała się czynną i łatwiej można było uchwycić nici tego całego spisku.

Pokazaliśmy np., jak szajka żydowsko-bolszewicka kierowała rządami Prus, Bawarji i Węgier. Zwróciliśmy także uwagę na to, do jakiego stopnia tajemnicze wpływy pracowały w Paryżu na konferencji pokojowej, na ciekawy fakt, że zasada samostanowienia narodów tak niebezpieczna dla Brytańskiego Imperjum, była wspólnym postulatem tak Wilsona, jak Lenina, i że Polska,

której żydzi i Niemcy się obawiają, została przez Konferencję ekonomicznie osłabiona i zaatakowana wraz z Węgrami przez siły międzynarodowej pracy pod kierunkiem bolszewików. W końcu staraliśmy się wysledzić łączność tej konspiracji z nurtującymi prądami, które poważnie zagrażają bezpieczeństwu Brytańskiego Imperjum.

W tej książce uwydatniliśmy, jak słuszną groźbą staje się ta konspiracja nie tylko dla cywilizowanych rządów, ale też i dla samej wiary chrześcijańskiej. Trudno nie dojrzeć, że nigdy przez cały bieg historii wiara nie była tak uporczywie i tak systematycznie atakowana, jak teraz. Myśli i dążenia ludzkie zwrócone są obecnie przeważnie na rzeczy materialne, na nierówności majątkowe, na trywjalne i niskie uciechy, a głosi się ogólnie, że rada na to wszystko nie zależy od nas samych, lecz od tej lub innej formy rządu.

Bolszewicy wiedzą dobrze, że sprawa ich nie zrobi trwałych postępów, dopóki nie wytępią chrześcijaństwa, patrzącego z pogardą na te dobra doczesne, które dla świata mają tak ogromną doniosłość. Wściekłe ataki będą się powtarzały i potęgowały i w tem upatrywać możemy najpewniejszy chyba dowód bankructwa bolszewizmu. Dla narodów zachodnio-europejskich, nawet jeśli sobie tego nie uświadamiają, chrześcijaństwo jest owym światłem przewodniem, które wskaże sposób niechybny wydobyć się z tych odmgłów zwątpienia i rozpacz, w jakich pogrążeni jeste-

śmy obecnie. Gdyby to światło miało zgasnąć, możnaby powiedzieć o świecie całym to, co wykrzyknął Montaigne, gdy stracił przyjaciela: „*Ce n'est que fumée, ce n'est qu'une nuit obscure et ennuyeuse*“. Czyżby rzeczywiście bolszewicy wierzyli że podbiją całe dwa światy?



SPIS RZECZY.

	Str
Przedmowa	3
Rozdział 1.	
Najpotężniejsza w świecie sekta	31
Rozdział 2.	
Illuminaci w Niemczech	41
Rozdział 3.	
Rytuał zemsty	53
Rozdział 4.	
Rola żydów.	68
Rozdział 5.	
Konspiratorzy XIX wieku.	79
Rozdział 6.	
Biblia bolszewicka	90
Rozdział 7.	
Mędrcy Syjonu.	99
Rozdział 8.	
Rewolucja światowa	109
Rozdział 9.	
Skład konspiracji	122
Rozdział 10.	
Groźba dla wszystkich narodów	135

	Rozdział 11.	
Działalność Lenina 147
	Rozdział 12.	
Konferencja Pekojuwa 161
	Rozdział 13.	
Dowody konspiracji 175
	Rozdział 14.	
Irlandja i kolonje 190
	Rozdział 15.	
Ruch rewolucyjny w Wielkiej Brytanji 207
	Rozdział 16.	
Przestroga stuleci 220



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-200 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WIELKI SPISEK.

KSIĄŻKA NINIEJSZA OMAWIA POTĘŻNE USIŁOWANIA REWOLUCYJNE, GROŻĄCE ANGLJI, KTÓRYCH GŁÓWNYM CELEM JEST ZNISZCZENIE IMPERJUM BRYTAŃSKIEGO. AUTOROWIE UWAŻAJĄ, ŻE ZEBRALI NIEZBITE NA TO DOWODY. OSTRZEGAJĄC NARÓD ANGIELSKI PRZED NIEBEZPIECZEŃSTWEM, KTÓRE MU GROZI, AUTOROWIE SPEŁNILI TO, CO UWAŻAJĄ ZA SWÓJ OBYWATELSKI OBOWIĄZEK. OD NARODU SAMEGO BĘDZIE ZALEŻAŁO TERAZ PODJĘCIE CZYNU NIEZBĘDNEGO DLA

▼ ▼ ZWALCZENIA SPISKU. ▼ ▼



F

22.441